

POLICJA

nr 11 (68), listopad 2010 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



s. 26

Lotnictwo Policji

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Fotoradary – bez samorządowej samowoli; Po raz 9. na Jasnej Górze; Policyjne „Foki” czyszczą Bałtyk; Nowe władze; Drugie urodziny telefonu 116 111; Zbiórka dla sierot i wdów; Przeciw przemocy; Umowa z Litwą; Interwencja toruńska – finał; W Sądzie Najwyższym o przestępczości; Konferencja o stresie; Nowelizacja kodeksu karnego

TYLKO SŁUŻBA

Proces wykrywczy

- s. 6 Co dalej z TK? – to pytanie stawiane przez techników kryminalistyki. Zdania na ten temat jak zawsze są podzielone
- s. 10 Nauka w magicznym wydaniu – otwarcie wystawy „Magia kryminalistyki” w warszawskim Muzeum Techniki

ŚWIAT

Uregulowania prawne

- s. 11 Funkcjonariusz na chorobowym – zwolnienia lekarskie policjantów w innych państwach europejskich

TYLKO ŻYCIE

Walka o dziecko

- s. 12 O konwencji haskiej – mówi sędzia Leszek Kuziak z Departamentu Współpracy Międzynarodowej i Prawa Europejskiego Ministerstwa Sprawiedliwości
- s. 13 Urowadzony – nie zawsze zaginiony – postępowanie policjantów w sprawach tzw. uprowadzeń rodzicielskich

BANK DOBRZYCH PRAKTYK PREWENCYJNYCH

- s. 16 Pod znakiem Lupo – lubuska prewencja ma propozycje działań profilaktycznych dla wszystkich grup wiekowych dzieci i młodzieży

TYLKO SŁUŻBA

Szkolenia policjantów

- s. 18 O pokój w Ronie; Zakładnicy na Konwiktorskiej; Szturm na „Jumbo”; „Praire North”

PRAWO

Orzecznictwo lekarskie – propozycje zmian

- s. 22 Orzecznictwo o stanie zdrowia funkcjonariuszy

TYLKO SŁUŻBA

Powódź 2010

- s. 24 Błękitnoskrzydły – st. asp. Janusz Sławik jest jedynym wśród policyjnych pilotów posiadaczem honorowego wyróżnienia lotniczego w naszym kraju – „Błękitnych Skrzydeł”

Lotnictwo Policji

- s. 26 Niezastąpieni – policyjni lotnicy prowadzą loty poszukiwawcze i pościgowe, monitorują sytuację na drogach, ratują ludzi w ekstremalnych warunkach kłęski żywiołowej

Wątpliwości policjantów

- s. 30 Pytania i odpowiedzi – co z tymi dopalaczami?

Negocjatorzy

- s. 32 Między kulturami – znajomość religii i kultury innych narodów pozwala uniknąć nieporozumień i konfliktów

Powiadamianie o śmierci

- s. 34 Trudna misja – uniwersalne wskazówki, które pomagają policjantom w trudnym zadaniu powiadamiania rodziny o śmierci

PAMIĘĆ

X Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński

- s. 36 Rycerze szos – wśród nich są historycy, adwokaci, księża, piloci LOT, muzycy, architekci, marynarze, ratownicy GOPR, lekarze, studenci i oczywiście policjanci
- s. 38 Nie można tam nie pojechać – mówi Wiktor Węgrzyn, prezes Stowarzyszenia „Międzynarodowy Rajd Katyński”, komandor wypraw na Wschód

90 LAT POLSKIEJ POLICJI

- s. 40 Początki policji w Turku; Policja drogowa – część druga

SPORT

Rozmaitości

- s. 44 Popłynęliśmy dla rodzin BOR-owców; Bieg Załogi; Policjant trzeci w biegu „O nóż komandosa”; Spartakiada w Szczytnie; Wędkarz po raz 10.; Bieg uliczny; Z serca dla Małgosi

OBOK NAS

Literatura

- s. 46 Gliny książki piszą – co sprawia, że policjanci chwyają za pióro?

ROZRYWKA

Kryminał

- s. 48 Kapitan Chaos rządzi – fragment kryminału Piotra Pochury „Dziewięć milimetrów do nieba”

Fotoradary – bez samorządowej samowoli

Senat jednogłośnie przyjął nowelizację ustawy Prawo o ruchu drogowym. Przewiduje ona m.in.:

- zakaz instalowania atrap fotoradarów i zdjęcie już wystawionych,
- przejęcie przez Inspekcję Transportu Drogowego od Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad wszystkich fotoradarów na drogach krajowych,
- uprawnienie straży gminnych (miejscowych) do ustawiania fotoradarów oraz prowadzenia pomiarów prędkości na drogach gminnych, powiatowych, wojewódzkich i krajowych w obszarze zabudowanym,
- wyłączenie dotychczasowych uprawnień straży gminnych (miejscowych) do instalowania fotoradarów na autostradach i drogach krajowych przebiegających przez teren zabudowany; będzie mogła to robić wyłącznie Inspekcja Transportu Drogowego,
- uzgadnianie lokalizacji fotoradarów z Policją – mają one być instalowane wyłącznie tam, gdzie będzie to uzasadnione bezpieczeństwem, a nie w miejscach bezpiecznych, lecz pozwalających na łatwe złapanie kierowcy na popełnieniu wykroczenia i zasilaniu w ten sposób samorządowego budżetu,
- przeznaczanie przez samorządy pieniędzy z mandatów za wykroczenia zarejestrowane fotoradarami na poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego, popularyzacji przepisów o ruchu drogowym i edukacji komunikacyjnej, a nie na inne cele,
- wydłużenie okresu postępowania mandatowego z 60 do 180 dni, co ma odciążyć sądy grodzkie, do których trafiają sprawy o niezapłacone mandaty. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Umowa z Litwą

Generalny inspektor Andrzej Matejuk, komendant główny Policji i Vizgirdas Telyčėnas, komisarz generalny Policji Litewskiej podpisali 5 października br. w Trokach *Porozumienie w sprawie wykonywania Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Litewskiej o współpracy w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej i innych przestępstw oraz współdziałaniu na terenach przygranicznych, podpisanej w Wilnie 14 marca 2006 r.*

Strony zobowiązały się do m.in.: wymiany doświadczeń, danych oraz informacji dotyczących przestępstw wymienionych w umowie rządowej, wspólnego wykonywania czynności operacyjnych, organizowania szkoleń – w szczególności z zakresu badań kry-

minalistycznych, wykorzystania śpb oraz prowadzenia wspólnych działań i programów prewencyjnych. ■

PK

Po raz 9. na Jasnej Górze

26 września, w niedzielę poprzedzającą święto patronalne św. Michała Archanioła – opiekuna policjantów, przybyli oni z całej Polski na Jasną Górę. Mszę świętą w intencji



środowiska policyjnego odprawili kapelani komend z całej Polski pod przewodnictwem ks. prałata płk. Sławomira Żarskiego, wikariusza generalnego Ordynariatu Polowego WP, a jednocześnie naczelnego kapelana Policji.

Z okazji 20. rocznicy powstania policyjnych związków zawodowych poświęcono i wręczono sztandar Zarządowi Głównemu NSZZP. ■

P. Ost.
zdj. KMP w Częstochowie

W Sądzie Najwyższym o przestępczości

W gmachu Sądu Najwyższego w Warszawie i pod patronatem prezesa SN odbyła się 20 października br. konferencja zorganizowana przez Polską Platformę Bezpieczeństwa Wewnętrznego na temat: „Nowoczesne rozwiązania technologiczne i prawne jako determinanty skuteczności organów ścigania oraz wymiaru sprawiedliwości w walce z przestępczością”.

Udział w niej wzięli przedstawiciele sądownictwa, prokuratury, policji, służb specjalnych oraz ludzie nauki i goście zagraniczni.

Podczas dyskusji panelowych omawiano: automatyczny system rozpoznawania mowy i elektroniczny moduł procesowy, doświadczenia w budowie krajowego systemu odzyskiwania mienia oraz problematykę funkcjonowania instytucji świadka koronnego i programów ochrony. ■

ELŻBIETA SITEK

Drugie urodziny telefonu 116 111



6 listopada br. mijają dwa lata, odkąd w Polsce działa Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111. Byliśmy piątym państwem UE, które uruchomiło taką linię. Telefon prowadzi Fundacja Dzieci Niczyje. Numer 116 111 działa od poniedziałku do soboty w godzinach 12.00–20.00. Przez całą dobę można też wejść na stronę internetową www.116111.pl. ■

PK
Biuro Prewencji KGP

Interwencja toruńska – finał

Sprawa sierz. Andrzeja Rosoła, policjanta z Torunia, pomówionego w lutym tego roku przez matkę miejscowej prokurator o przyjęcie łapówki, została ostatecznie zakończona. Sąd Rejonowy w Toruniu oddalił zażalenie Wandy D. na postanowienie Prokuratury Rejonowej w Elblągu o umorzeniu postępowania przeciwko Andrzejowi Rosołowi. ■

ES

Nowe władze

W KGP odbyło się 15 października br. walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Stowarzyszenia Generałów Policji Rzeczypospolitej Polskiej. Podjęto uchwałę w sprawie udokumentowania i uhonorowania polskich policjantów pomordowanych i poległych w latach II wojny światowej i w pierwszych latach po niej. Członkiem honorowym stowarzyszenia został insp. w stanie spoczynku Zdzisław Czarniecki. Na nowego prezesa zarządu stowarzyszenia wybrano Leszka Lamparskiego. Wiceprezesem pozostał Adam Rapacki. Skarbnikiem został Henryk Tokarski, a członkiem zarządu Tadeusz Budzik. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Arkadiusz Pawełczyk, jego zastępcą Ferdynand Skiba. Sekretarzem pozostał Wiesław Stach. ■

P. Ost.

Przeciw przemocy

„EUROPA zjednoczona przeciwko przemocy wobec kobiet: lepsze prawo, polityka i usługi dla ofiar!” – pod tym hasłem odbyła

się w Warszawie międzynarodowa konferencja. Uczestnicy, wśród nich policjanci, mogli zapoznać się z regulacjami prawnymi i procedurami stosowanymi w państwach Unii Europejskiej. Za rok, kiedy Polska będzie przewodniczyła Radzie UE, będzie też realizowała prace nad *Europejską strategią zwalczania przemocy wobec kobiet, przemocy domowej oraz okaleczania narządów płciowych kobiet*. ■

ANNA KUŹNIA, Biuro Prewencji KGP

Materiały pokonferencyjne są dostępne na stronach organizatorów:

<http://www.epk.org.pl>

<http://www.wave-network.org>



Policyjne „Foki” czyszczą Bałtyk

Dwa laptopy, statuetka, plakietka „Służba Dyżurna”, dwie tablice rejestracyjne oraz góra naczyń, butelek i złomu – takie cieka-



wostki wyciągnęli z wody gdyńscy policjanci z Sekcji Płetwonurków FOKI podczas akcji sprzątnięcia dna w okolicach plaż i Mariny. EKO-Nurkowy Dzień zorganizowali Gdyński Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Centrum Nurkowania i Turystyki Aktywnej Ticaada. W akcji udział wzięło 130 ochotników. Policjanci mieli do dyspozycji jednostkę pływającą „Demon”, a w oczyszczeniu dna towarzyszyli im koledzy z Ośrodka Żeglarskiego MW RP.

Przez cały czas trwania imprezy nad jej zabezpieczeniem czuwali policjanci z gdyńskiego Nietatowego Ogniwa Wodnego. ■

DOROTA PODHORECKA-KŁOS
zdj. KMP w Gdyni



Zbiórka dla sierot i wdów

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach uzyskała zgodę

MSWiA na przeprowadzenie kolejnej zbiórki pieniędzy z przeznaczeniem na statutową pomoc. Zbiórka potrwa do 31 sierpnia 2011 r.

Wpłaty można dokonywać na konto:
ING Bank Śląski

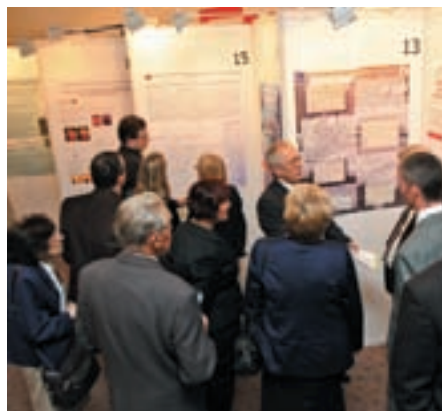
55 1050 1025 1000 0090 7435 1330

Fundacja jest organizacją non profit, nieotrzymującą dotacji, a wszystkie jej środki, z których udziela pomocy rodzinom poległych policjantów, pochodzą od darczyńców, w tym osób przekazujących 1 proc. swojego podatku dochodowego. Sprawozdanie finansowe z poprzedniej zbiórki jest dostępne na stronie internetowej KGP w części poświęconej fundacji. ■

PK

Konferencja o stresie

W dniach 21–22 października br. w warszawskim Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej odbyła się IV konferencja naukowa *Człowiek w ekstremalnych warunkach środowiska*. Wykłady plenarne dotyczyły m.in. stresowych urazów bojowych u weteranów polskich kontyngentów wojskowych, zachowania jednostki w tłumie i autoagresji osadzonych. O stresie w warunkach lotu kosmicznego opowiedział Mirosław Hermaszewski, a receptę na depresję (oraz jak ją leczyć) podał prof. Bartosz Łoza – kierownik Kliniki Psychiatrii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego i zastępca dyrektora ds. leczenia Szpitala Tworowskiego. O powstawaniu huraganów i ich niszczyielskiej mocy (na przy-



kładzie huraganu Katrina) mówił zaś prof. Janusz Rybiński ze Szkoły Głównej Służby Pożarniczej.

Policijnej tematyce były poświęcone warsztaty psychologiczne *Obszary ryzyka związane z pełnieniem służby lub wykonywaniem zawodu* prowadzone przez Krzysztofa Skarzyńskiego z Wydziału Psychologów Policyjnych KGP oraz pre-

zentacja pań psycholożek z KSP poświęconą interwencji psychologicznej w sytuacji kryzysowej.

Patronami medialnymi konferencji były „Polska Zbrojna”, „Przegląd Pożarniczy” i miesięcznik „Policja 997”. ■

AW
zdj. Andrzej Mitura

Nowelizacja kodeksu karnego

Podwyższenie dolnej granicy kary za zabójstwo kwalifikowane, większa ochrona dla funkcjonariuszy publicznych – to niektóre ze zmian w kodeksie karnym uchwalone przez Sejm 22 października br. Ustawa trafi teraz do Senatu.

Najniższa kara za zabójstwo kwalifikowane, tj. ze szczególnym okrucieństwem lub z pobudek zasługujących na szczególne potępienie, ma wynosić 12 lat pozbawienia wolności. Nowa regulacja dotyczyć ma również zabójstw dokonanych w związku z wzięciem zakładnika, zgwałceniem lub rozbojem.

Bardziej chronione mają być natomiast osoby, które odparły zamach na jakiegokolwiek cudze dobro lub stanęły na straży bezpieczeństwa bądź porządku publicznego i z tego powodu zostały uderzone albo w jakikolwiek inny sposób naruszona została ich nietykalność cielesna (przepis ten nie będzie miał zastosowania, jeśli czyn sprawcy godził wyłącznie w godność interweniującej osoby). Będą podlegali takiej ochronie, jak funkcjonariusze publiczni.

Nowelizacja przewiduje w takich wypadkach karę grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2. Jeśli funkcjonariusz publiczny lub pomagająca mu osoba dozna ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, kara dla sprawcy tego czynu ma wynosić od 2 do 12 lat pozbawienia wolności. Przepis będzie dotyczył funkcjonariuszy publicznych także, jeśli zamach na nich został podjęty z powodu ich zawodu lub stanowiska.

18 października br. Prokuratura Rejonowa Warszawa-Wola skierowała akt oskarżenia przeciwko zabójcom stołecznego policjanta Andrzeja Struja, do którego doszło 10 lutego 2010 r. na przystanku tramwajowym. Obu grozi dożywocie. ■

PRZEMYSŁAW KACAK



Technicy kryminalistyki uważają, że powinni jeździć tylko tam, gdzie naprawdę są potrzebni. A nie po to, żeby podnieść z ziemi ewentualny dowód rzeczowy i wrzucić go do foliowego woreczka, który potem trafi do laboratorium. To może zrobić każdy policjant mający rękawiczki i woreczek

Co dalej z TK?

Reforma służąca poprawie warunków pracy i płacy techników kryminalistyki, czy tylko redukcje etatowe i centralizacja? Jakie grupy zaszerogowania powinni mieć TK? Czy powinni pracować na dotychczasowych zasadach, czy łączyć się w większe, ponadpowiatowe ogniwa? A jeśli tak, to czy łączyć wszystkie jednostki, czy tylko te, które tego chcą? Jak duże mają być te ogniwa, by spełniały nakładane na nie wymogi? Czy można zlikwidować dyżury domowe bez łączenia się w większe zespoły? Czy w KWP mają powstać Wydziały Techniki Kryminalistycznej? A może technika kryminalistyczna ma zostać sprywatyzowana?

To główne pytania stawiane przez pracowników tego pionu. I jak zawsze zdania są podzielone.

ZACZĘŁO SIĘ OD IFP

Dyskusja na ten temat na policyjnym forum ifp trwa już od dawna (szczególne nasilenie

nastąpiło w 2008 r., kiedy to Biuro Kryminalne KGP przeprowadziło bardzo dokładną i szczegółową analizę pracy TK i wprowadzono pierwszy pilotażowy program łączenia komórek TK w woj. wielkopolskim). W publicznej dyskusji brali udział technicy kryminalistyki z całego kraju. W efekcie

powstały dwie petycje do komendanta głównego Policji oraz ankieta z dziesiątkami pytań.

Pierwsza petycja z 30 listopada 2008 r. była przeciw proponowanym przez BK KGP rozwiązaniom. Pisano w niej m.in.: *W ostatnim czasie w środowisku funkcjonariuszy TK szeroko dyskutowana jest sprawa łączenia ogniw techniki kryminalistycznej w jednostki ponadpowiatowe. Według zamierzeń projektodawców reorganizacja taka polegająca na połączeniu ogniw TK z kilku (najczęściej trzech) powiatów w jeden organizm, do którego zadań będzie należała kryminalistyczna obsługa zdarzeń na terenie połączonych powiatów, pozwoli na bardziej efektywne wykorzystanie kadr i sprzętu oraz wyeliminuje stan permanentnej kolizji Rozporządzenia MSWiA w sprawie rozkładu czasu służby policjantów.*

Projektodawcy takiego rozwiązania przewidują, że połączenie stanów osobowych ogniw TK z kilku powiatów pozwoli na wprowadzenie

nie służb 12-godzinnych i wyeliminowanie tzw. nadgodzin. Stworzy również możliwość bardziej racjonalnego doposażenia nowo powstałych jednostek w sprzęt i materiały oraz znaczące oszczędności w tym zakresie. (...)

My, funkcjonariusze pionu TK, z całą odpowiedzialnością stwierdzamy, że założenia tak pomyślanej „reformy” są błędne i szkodliwe nie tylko dla służby TK, ale przede wszystkim dla całej Policji. (...)

W rozważanej propozycji „reformy” nie uwzględniono takich okoliczności, jak zwiększony czas dojazdu policjanta służby TK na odległe miejsce zdarzenia (brak ambulansu kryminalistycznego), realnej możliwości zbiegu zdarzeń w różnych miejscowościach, indywidualnego obciążenia liczbą zdarzeń poszczególnych KP/KPP/KMP, specyficznych warunków poszczególnych jednostek.

Postulowano także przywrócenie podległości ogniów TK w KP/KPP/KMP laboratoriom kryminalistycznym KWP. Na to ostatnie nie zgodziła się KGP ze względu na: „dualizm kompetencyjny, czyli podległość pośrednią pod LK i bezpośrednią pod KPP/KRP/KMP” oraz fakt, że pion TK związany jest bardziej z postępowaniami przygotowawczymi niż z funkcjonowaniem laboratoriów kryminalistycznych.

PETYCJA NR 2

16 lutego 2009 r. powstała petycja nr 2, która bardziej szczegółowo sprecyzowała oczekiwania policjantów oraz nie wykluczyła możliwości łączenia komórek TK. Zawierała program naprawczy pionu techniki kryminalistycznej oraz projekt zarządzenia KGP w sprawie szczegółowych zasad organizacji i zakresu działania TK.

Główne oczekiwania techników kryminalistyki koncentrowały się na wyodrębnieniu TK ze struktur wydziałów dochodzeniowo-sledczych i utworzenia nowych wydziałów techniki kryminalistycznej (WTK KWP/KSP). W ich skład weszłyby nowo utworzone miejskie i terenowe komórki TK przy zachowaniu podległości naczelnikowi WTK KWP/KSP.

PO 7 MIESIĄCACH OCZEKIWANIA

13 września br. rozpoczął pracę specjalny zespół roboczy, powołany przez komendanta głównego Policji, do opracowania projektu przekształceń organizacyjnych komórek techniki kryminalistycznej w Policji (czekano na to wydarzenie od lutego br.). W jego skład weszli także dyskutujący na internetowym forum. Wśród 32 członków zespołu, głównie naczelników wydziałów dochodzeniowo-sledczych i kryminalnych KWP, znalazło się 5 techników kryminalistyki z różnych jednostek.

Natomiast od 2008 r. zaczęto wprowadzać w całym kraju program łączący techników z sąsiadującymi ze sobą powiatów w jedną liczniejną grupę. Województwa lubuskie i podlaskie jednak nie przystąpiły do tego programu.

Prawie 80 proc. ankietowanych techników kryminalistyki poparło pomysł utworzenia WTK przy KWP, któremu podlegałyby nowo utworzone komórki TK ze szczebla KPP/KMP/KRP (pytanie nr 60), 70 proc. było za utworzeniem nowych, silnych (czytaj połączonych) komórek TK (pytanie 61).

Podinsp. Jacek Marcinkowski, naczelnik Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Gorzowie Wielkopolskim:

– W woj. lubuskim nie przystąpiono do wspomnianego programu, ponieważ wspólne grupy techników znacznie zmniejszyłyby szybkość reakcji na zdarzenia z uwagi na pokonywane odległości lub zdarzenia pokrywające się czasowo (skutkowałoby to opóźnieniami rozpoczęcia ich obsługi), co wpłynęłoby negatywnie na wizerunek Policji oraz subiektywne odczucia pokrzywdzonych. Ponadto stworzyłoby to utrudnienia oraz podniesienie kosztów w zakresie wykonywanej dokumentacji z oględzin miejsc zdarzeń.

Długi dojazd do miejsca zdarzenia, niekiedy dłuższy niż same oględziny, powodowałby zmęczenie technika, co mogłoby się niekorzystnie odbić na jakości jego pracy, utrudniony byłby nadzór nad jakością pracy oraz jakością dokumentów wytworzonych przez techników, niezbędne byłoby przygotowanie pomieszczeń do prawidłowego funkcjonowania zespołu techników.

Przedstawione czynniki oraz specyfika terytorialna województwa lubuskiego przemawiała za odrzuceniem programu tworzenia międzypowiatowych grup techników kryminalistyki.

ZA I PRZECIW ŁĄCZENIU

Całkowicie odmiennego zdania są technicy z woj. małopolskiego.

Swoją wspólną, ale anonimową, wypowiedź przedstawili na piśmie za pośrednictwem rzeczownika prasowego:

Trwający w naszym województwie od marca br. program pilotażowy (ten sam, który jest realizowany także w innych województwach) dotyczy trzech nowo utworzonych struktur organizacyjnych techników kryminalistyki powstałych z połączenia: KMP w Krakowie z komendami powiatowymi w tym mieście i w Wieliczce, KPP w Brzesku z KPP w Bochni oraz KPP w Miechowie z KPP w Proszowicach.

Pozwoliło to na uporządkowanie struktur organizacyjnych komórek techniki kryminalistycznej (głównie chodzi o możliwość odzyskania etatów i przesunięcia ich do komisariatów), usprawnienie nadzoru nad wykonywaniem czynności techniczno-kryminalistycznych na miejscach przestępstw, a więc podniesienie poziomu tych czynności, większe możliwości typowania sprawców oraz łączenia zdarzeń w oparciu o modus operandi i pozostawione ślady kryminalistyczne na całym terenie działania komórki TK.

Połączenie to miało też wpływ na lepszą organizację czasu służby i możliwość zwrotu nadgodzin, likwidację dysproporcji w liczbie obsługi zdarzeń przypadających na jednego technika kryminalistyki, zrównanie obciążenia pracą techników z komórek wchodzących w skład połączonej jednostki WTK, wdrożenie wewnętrznego procesu szkoleń techników oraz standaryzowanie procedur.

Niektóre województwa przedłużyły u siebie program pilotażowy (głównie na prośbę samych techników), a inne z tych samych powodów z niego zrezygnowały.

Na ifp pojawiało się mnóstwo pytań związanych z tym programem, np. czy na wyjazd na zdarzenie poza teren swojego powiatu będzie przysługiwała delegacja, czy ktoś policzył, jak ogromne odległości będą teraz pokonywać technicy i czy nie spowoduje to kolejnych gigantycznych nadgodzin, w jaki sposób i za co mają na te zdarzenia dojeżdżać, bo ambulansów kryminalistycznych nadal brakuje.

TK NA TAK

St. asp. Wojciech Dutezak, Zespół TK Wydziału Kryminalnego KPP w Mrągowie, członek zespołu powołanego przez komendanta głównego Policji:

– Na podstawie petycji nr 1 i 2 w 2009 r. opracowaliśmy ankietę skierowaną do funkcjonariuszy zajmujących stanowiska w komórkach techniki kryminalistycznej oraz funkcjonariuszy wykonujących obowiązki

► technika kryminalistyki w jednostkach organizacyjnych Policji. Ankieta została przeprowadzona drogą internetową w okresie od 17 sierpnia 2009 r. do 11 października 2009 r., tj. przez 56 dni. Wzięło w niej udział 821 z 1787 techników kryminalistyki pełniących służbę w jednostkach organizacyjnych Policji (46 proc.).

Blisko 90 proc. ankietowanych zgodziło się z treścią petycji nr 2 (pytanie nr 55), prawie 80 proc. poparło pomysł utworzenia WTK przy KWP, któremu podlegałyby nowo utworzone komórki TK ze szczebla KPP/KMP/KRP (pytanie nr 60), 70 proc. było za utworzeniem nowych, silnych (czytaj połączonych) komórek TK (pytanie 61). Ponadto wszyscy ankietowani chcą utworzenia etatu „starszy technik kryminalistyki” z 6. grupą uposażenia (po raz pierwszy w historii dałoby to możliwość awansu w tym pionie!) oraz uważają, że policjantów TK należy zaliczyć do grupy funkcjonariuszy pełniących służbę w warunkach szkodliwych, co skutkowałoby doliczeniem 0,5 proc. do wysługi emerytalnej, za każdy rok przepracowany w TK (pytanie 63).

Najgorzej oceniony został jednak program pilotażowy (pytanie nr 51) – 82 osoby dały mu ocenę od 1 do 3 w 6-stopniowej skali. Najwięcej (34) było „jedynek”!

PO CO TA DYSKUSJA?

W omówieniu wyników ankiety dotyczącej warunków pracy techników kryminalistyki opublikowanej na ifp Biuro Kryminalne KGP napisało:

Niebudzającymi wątpliwośći wnioskami są:

1) *funkcjonujące w jednostkach Policji komórki techniki kryminalistycznej zatrudniające od 7 techników kryminalistyki i więcej (75 komórek techniki kryminalistycznej na 367 komórek techniki kryminalistycznej w skali kraju) pozwalają na racjonalne i efektywne wykorzystanie sił i środków oraz nie generują nadgodzin, a ewentualne nadgodziny odbierane są na bieżąco,*

2) *powyższego nie gwarantuje komórka techniki kryminalistycznej zatrudniająca od 1 do 6 techników kryminalistyki (292 komórki).*

Z tego można wysnuć wniosek, że wszystkie te 292 komórki wymagają reorganizacji (czytaj – połączenia

367 komórek techniki kryminalistycznej:

65 w KMP

271 w KPP

7 w KRP (dotyczy tylko garnizonu stołecznego)

24 w KK

We wszystkich komórkach jest 1826 etatów techników kryminalistyki:

po 1 techniku kryminalistyki – 10 komórek techniki kryminalistycznej,
po 2 techników kryminalistyki – 59 komórek techniki kryminalistycznej,
od 3–5 techników kryminalistyki – 223 komórki techniki kryminalistycznej,
od 6–10 techników kryminalistyki – 49 komórek techniki kryminalistycznej,
powyżej 10 techników kryminalistyki – 26 komórek techniki kryminalistycznej

z innymi). Więc po co ta dyskusja, po co zespoły robocze itp.? – pytają forumowicze, skoro decyzję już podjęto.

Insp. Marek Dyjasz, dyrektor BK KGP:

– Żadne decyzje jeszcze nie zapadły. Ci, którzy tak twierdzą, nie mają szacunku dla członków zespołu, który cały czas stara się wypracować najlepsze rozwiązanie, wsłuchując się w głosy policjantów z pierwszej linii. Wciąż pojawiają się nowe propozycje. Gdyby KGP już dziś podjęła jakieś decyzje, nie powoływała by żadnego zespołu.

Ja, jak każdy zainteresowany, mam także swój pogląd na tę sprawę. Przede wszystkim uważam, że 1–3-osobowe komórki TK nie są ani efektywne, ani mobilne, a zatrudnieni w nich technicy mają za dużo dyżurów domowych i nadgodzin, których nie ma kiedy odebrać. Dlatego sądzę, że ogniwa te powinny tak się połączyć, aby w jednej komórce było minimum 6 techników. Ale jeśli zespół wypracuje inne, lepsze rozwiązanie, to na pewno nie będę ich wetował.

W dalszej części omówienia wyników zeszłorocznej ankiety BK KGP stwierdziło, że konieczne jest utworzenie wydziałów techniki kryminalistycznej w każdej KWP.

Ale żeby włączyć etaty techników do KWP, trzeba najpierw tyle samo etatów zlikwidować w tejże KWP – piszą internauci – bo limity etatowe w tych jednostkach są wyzerpane w 100 proc. Więc jak to zrobić?

Asp. sztab. Janusz Obrębski, ZTK KPP w Przasnyszu:

– Od 25 lat jestem technikiem kryminalistyki. Do momentu wprowadzenia programu pilotażowego pracowałem w 3-osobowym zespole. To był prawdziwy koszmar. Dyżur domowy co trzeci dzień i w co drugi weekend. A jak któryś z kolegów pojechał na urlop, to przychodziłem do pracy nawet ze zwolnieniem lekarskim, ukrywając je przed przełożonym. Gdybym je pokazał, kumpla ściągano by z urlopu.

Odżyliśmy dopiero teraz, kiedy w ramach programu pilotażowego połączono nas z trzema technikami z sąsiedniego Makowa Mazowieckiego. Ale i to rozwiązanie uważam za doraźne. Połączone komórki co prawda nie generują już kolosalnych nadgodzin ani dyżurów domowych na okrągło, ale są one nadal rozproszone, słabe i niewydolne. Według mnie idealną sytuacją jest utworzenie wydziałów techniki kryminalistycznej przy KWP. W tych wydziałach powinni być umocowani technicy z miejscem pełnienia służby w swoich macierzystych jednostkach (coś na wzór CBS). To podniosłoby ich rangę, poprawiłoby zaopatrzenie w sprzęt, no i wreszcie pozwoliłoby podnieść im grupy zaszerogowania. Nie byłiby uzależnieni od widzi mi się komendantów powiatowych (a prawie każdy z nich ma swój własny, odmienny pogląd na tę sprawę), ale nadal obsługiwaliby ich teren.

TRUDNY WYBÓR

Technicy na forum zgadzają się tylko co do jednego – powinni mieć 6. grupę zaszerogowania, jako że traktowani są jako specjaliści (np. w sądach). Tymczasem nie

wszyscy mają nawet 5., a są przypadki, że 2. lub 3. Ale środki finansowe na stworzenie stanowiska starszego technika kryminalistyki (specjalista z 6. grupą), mogą się znaleźć z redukcji etatów po wprowadzonych zmianach (łączenie ogniw z kilku powiatów). Co więc wybrać? Wiele jednostek nie chce żadnych zmian!

Asp. sztab. Tomasz Górak, ZTK KPP w Dębicy:

– U nas program pilotażowy funkcjonuje dopiero od 1 października. Uplęło więc zbyt mało czasu, żeby powiedzieć, czy się sprawdza. Ale jedno martwi nas już od samego początku. W Dębicy mamy 5 etatów, KPP w Ropczycach (z którą nas połączono) – 3, a nowe ogniw liczy 7 osób. Jeden technik od nas nie uczestniczy w programie. Czy to oznacza, że kiedy reforma wejdzie w życie, stracimy ten etat? Jeśli tak, to kto zostanie zwolniony?

Do tej pory radziliśmy sobie bez problemów, także z nadgodzinami i dyżurami domowymi. Te ostatnie trafiały się tylko w nagłych wypadkach (np. choroby), bo z urlopami (planowanymi wcześniej) radziliśmy sobie. Nam to połączenie nic nie dało, jedynie wydłużyło czas dotarcia na miejsce, ale są w naszym województwie jednostki, które chciałyby takiego połączenia. Tylko że one akurat w tym programie nie uczestniczą. Czym się kierowano przy wyborze – nie wiem.

Najgorsza w tym wszystkim jest nasza niewiedza. Pracuję w Policji już 20 lat i z doświadczenia wiem, że jak o jakiejś sprawie mało się mówi, to najprawdopodobniej zostanie wprowadzona po cichu, żeby nie było protestów. Jak się już wprowadzi, na protesty będzie za późno.

Podkom. Piotr Kiliańczyk, ZTK KPP w Nisku:

– Wprowadzony u nas program pilotażowy, jak wszystko, ma swoje dobre i złe strony. Do pozytywów należy zaliczyć koniec dyżurów domowych, których dotąd mieliśmy 270 godzin w miesiącu, i wyeliminowanie nadgodzin, których też nie brakowało. Za to znacznie zwiększyły się odległości, jakie musimy pokonywać, jadąc na zdarzenie. Teraz mamy w swojej pieczy 180 tys. ludzi i dwie drogi krajowe. Co się stanie, gdy na tychże drogach jednocześnie wydarzą się dwa wypadki odległe od siebie o 150 km? Poza tym nie widzę żadnych możliwości zmniejszenia liczby etatów po tym połączeniu. Gdyby to zrobić, znów wróciłyby dyżury domowe, czyli całe przedsięwzięcie straciłoby sens. Jego jedynym wówczas efektem byłoby zwiększenie odległości, jakie TK mieliby do pokonywania.

PROPOZYCJE INTERNAUTÓW

Pomysłów na poprawę sytuacji powstało wiele. M.in. stworzenie katalogu obligatoryjnych i fakultatyw-

nych wyjazdów techników na zdarzenia, co znacznie ograniczyłoby ich liczbę. W wypadku fakultatywnych to sam technik decydowałby, czy należy jechać na zdarzenie.

No i przede wszystkim wielu dyskutantów twierdzi, że to konkretne jednostki powinny decydować, czy mają się połączyć, czy nie. Łączenie na siłę przyniesie więcej złego niż dobrego. Wielu techników zapowiada, że po połączeniu natychmiast odejdą na emeryturę lub zmienią pracę. Są i takie jednostki, gdzie ogniwo TK składa się z 2 techników. Kiedy jeden jest na urlopie lub choruje, drugi pracuje 24 godziny na dobę. Ale, co najdziwniejsze, wśród nich są tacy, którzy nie narzekają i nie chcą się z nikim łączyć!

BRAK INFORMACJI

Podinsp. Włodzimierz Jastrzębski, naczelnik WTK we Wrocławiu, członek powołanego przez komendanta głównego zespołu:

– Największy problem polega na braku obiegu informacji. To najbardziej widać na forum. Policjanci w małych jednostkach niewiele wiedzą o korzyściach, jakie niosą wprowadzane zmiany.

Asp. sztab. Cezary Buda, ZTK Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KPP w Świdnicy:

– Niestety, niewiele mogą powiedzieć o planowanych reformach, bo my tu jeszcze nic nie wiemy. Program pilotażowy do nas nie dotarł. Obecnie nie mamy powodów do narzekania. Jest nas 6 i dajemy sobie radę. Średnio w miesiącu mamy dwa dyżury domowe, przeważnie w weekendy. Gdyby połączono nas z Wałbrzychem, trzeba by dojeżdżać do pracy, no i droga dojazdu na zdarzenia także by się wydłużyła. Boimy się także ewentualnej likwidacji etatów po połączeniu z inną jednostką.

JESZCZE DWA SPOTKANIA

Powołany we wrześniu przez komendanta głównego Policji zespół ma trzy miesiące na wypracowanie swojego stanowiska dotyczącego przekształceń organizacyjnych komórek techniki kryminalistycznej w Policji. Planowane są jeszcze dwa posiedzenia w Pile. Na ostatnim (w połowie października w Legionowie) przewodniczący zespołu insp. Marek Dyjasz stwierdził, że jeśli uda się zadowolić 80 proc. techników, to będzie sukces. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

Nauka w magicznym wydaniu

Do 31 grudnia potrwa wystawa „Magia kryminalistyki” otwarta w warszawskim Muzeum Techniki w Pałacu Kultury i Nauki na początku października br.

Uroczystego otwarcia wystawy – w obecności licznych przedstawicieli świata nauki oraz Policji – dokonali: inż. Jerzy Jasiuk, dyrektor muzeum, inż. Janusz Dyduch, wiceprezes Naczelnej Organizacji Technicznej (właściciela muzeum), gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji i mł. insp. Paweł Rybicki, dyrektor Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP. Wszyscy zgodzili się, że choć kryminalistyka nie ma nic wspólnego z czarami i, jako nauka ścisła, czerpie z osiągnięć innych dziedzin wiedzy, jak również wypracowała sobie wiele własnych metod badawczych, to jednak – zwłaszcza dla postronnego obserwatora – jakaś część magii kryje się w badaniach i dochodzeniu do prawdy.

Odwiedzający wystawę mogą zarówno przenieść się w przeszłość, dowiadując się, jakimi metodami posługiwali się przed laty eksperci kryminalistyki, jak i poznać najnowsze sposoby odkrywania, co zaszło na miejscu zdarzenia, dokumentowania faktów, obrazów, wizerunków osób itd. Podziałowi chronologicznemu towarzyszy podział tematyczny – poszczególne gabloty i ekspozycje poświęcone są m.in.: daktyloskopii, antropologii, genetyce, fotografii, badaniu wypadków komunikacyjnych, mechanoskopii, badaniu dokumentów i nośników audiowizualnych. Rekonstrukcja oględzin na miejscu zdarzenia pozwala z kolei zapoznać się z pracą policyjnego technika, zabezpieczającego ślady pozostawione przez przestępców.

Oryginalnymi pamiątkami po edukacyjnej wycieczce będą własne odciski linii papilarnych na karcie daktyloskopowej oraz zdjęcia sygnalityczne wykonane najnowszą metodą (jednocześnie profil i en face, a także zdjęcia dłoni). ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor



Funkcjonariusz na chorobowym

Czy polscy policjanci powinni w czasie zwolnienia lekarskiego dostawać pełne wynagrodzenie, czy też 80 procent wypłaty jak pracownicy? Dyskusja trwa. A liczby mówią za siebie: każdego dnia nieobecnych w służbie jest około sześciu tysięcy policjantów.

Oficerowie łącznikowi polskiej Policji sprawdzili, jak sprawa zwolnień lekarskich jest uregulowana w policjach/milicjach innych państw europejskich. Oto, co ustalili.

AUSTRIA

- funkcjonariuszowi, który przebywa na zwolnieniu lekarskim powyżej 182 dni kalendarzowych, wypłacane jest wynagrodzenie w wysokości 80 proc. kwoty wynagrodzenia przysługującej za okres pełnienia służby;
- dodatkowe świadczenia za służbę w ciężkich lub niebezpiecznych warunkach oraz służbę w nadgodzinach redukują obniżkę wynagrodzenia z tytułu zwolnienia lekarskiego. Stąd wynagrodzenie miesięczne, także w przypadku przebywania na zwolnieniu dłużej niż 182 dni, może być wypłacane w całości;
- liczba 182 dni nie dotyczy jednego zwolnienia lekarskiego; jeśli w ciągu 6 miesięcy od powrotu ze zwolnienia lekarskiego ponownie nastąpi niezdolność do służby wskutek choroby, traktuje się ją jako kontynuację wcześniejszej niezdolności do służby.

BIAŁORUŚ

- zwolnienie lekarskie od obowiązków służbowych w związku z czasową niezdolnością do pracy nie niesie ze sobą potrąceń wysokości wynagrodzenia zasadniczego;
- pracownikom organów spraw wewnętrznych, którzy zachorowali w trakcie trwania urlopu wypoczynkowego, po powrocie do zdrowia urlop się przedłuża o okres niewykorzystanych dni;
- okres czasowej niezdolności do pracy, kiedy pracownik organów spraw wewnętrznych jest zwolniony od pełnienia obowiązków służbowych, nie jest zaliczany do wymiaru urlopu wypoczynkowego.

BUŁGARIA

- dzienna rekompensata za tymczasową niezdolność do pracy z tytułu choroby ogólnej wynosi 80 proc., a z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej 90 proc.

FRANCJA

Policja:

- w przypadku zwolnienia nieprzekraczającego miesiąca funkcjonariusz otrzymuje 100 proc. wynagrodzenia;
- w trakcie zwolnienia przekraczającego okres miesiąca funkcjonariusz może utracić 24 proc. uposażenia brutto;
- według nieoficjalnych statystyk Dyrekcji ds. Administracji Policji Narodowej (DAPN) 1 proc. stanu osobowego Policji, tj. około 1300 osób, znajduje się na zwolnieniu z powodu przewlekłej choroby (które może trwać do 3 lat) bądź na długotrwałym zwolnieniu chorobowym (które może trwać do 5 lat). Pośród tych osób dwie trze-

cie to osoby z problemami natury psychologicznej, głównie z depresją. Przeciętny wiek tej grupy to około 47 lat. Leczenie na zwolnieniu z powodu przewlekłej choroby trwające do 3 lat (congé de longue maladie) jest przez pierwszy rok w całości opłacane przez ubezpieczyciela, a w następnych latach tylko w połowie.

Żandarmeria:

- funkcjonuje tzw. urlop chorobowy, którego czas nie może przekroczyć 180 dni;
- żandarm będący na długotrwałym zwolnieniu lekarskim otrzymuje żołd podstawowy oraz dodatek wojskowy. Następnie żołd jest zmniejszany do 50 proc. przez 3 lata.

HISZPANIA

- w ciągu trzech pierwszych miesięcy zwolnienia funkcjonariusz ma prawo do pełnego wynagrodzenia;
- od czwartego miesiąca ma prawo do pensji podstawowej oraz do zasiłku, którego kwota jest stała i wynosi – według wyboru pracownika:
 - 80 proc. pensji podstawowej,
 - 75 proc. dodatków do pensji.

LITWA

- przez pierwsze dwa dni zwolnienia funkcjonariusz dostaje od 100 do 80 proc. wynagrodzenia;
- za kolejnych pięć dni – 40 proc.;
- od 8 dnia zwolnienia – 80 proc. wynagrodzenia.

HOLANDIA

- podczas zwolnienia nieprzekraczającego 6 miesięcy funkcjonariusz otrzymuje 100 proc. wynagrodzenia;
- w okresie od 7 do 12 miesięcy zwolnienia wynagrodzenie wynosi 90 proc. uposażenia;
- między 13. a 18. miesiącem wypłacane jest 80 proc. pensji;
- jeżeli zwolnienie trwa od 19 do 24 miesięcy, pracodawca wypłaca 70 proc. uposażenia.

NIEMCY

- wszystkie zwolnienia lekarskie funkcjonariuszy są płatne w 100 proc.

ROSJA

- wszystkie zwolnienia lekarskie funkcjonariuszy są płatne w 100 proc.

UKRAINA

- wszystkie zwolnienia lekarskie funkcjonariuszy są płatne w 100 proc.

WIELKA BRYTANIA

- do 6 miesięcy zwolnienia lekarskiego policjant otrzymuje 100 proc. wynagrodzenia; po tym czasie wysokość wynagrodzenia zależy od indywidualnych kontraktów. ■

na podstawie materiału Wydziału ds. Kontyngentów Policyjnych i Oficerów Łącznikowych BMWP KGP oprac. IF

O konwencji haskiej

Rozmowa z sędzią Leszkiem Kuziakiem z Departamentu Współpracy Międzynarodowej i Prawa Europejskiego Ministerstwa Sprawiedliwości

Jakie są podstawowe założenia konwencji haskiej dotyczącej cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę?

– Wymieniona przez Panią konwencja jest aktem prawa międzynarodowego, który ma za zadanie przeciwdziałać skutkom bezprawnego uprowadzenia dziecka za granicę lub zatrzymania dziecka za granicą. Jej tekst został opublikowany w Dz.U. z 1995 r. nr 108, poz. 528.

Należy z całą mocą podkreślić, że konwencja ta nie zapobiega transgranicznemu uprowadzaniu lub zatrzymywaniu dzieci, a takie się zdarzają, a jedynie stawia sobie za cel odwrócenie negatywnych skutków wymienionych działań. A dotyczą one nie tylko dziecko – wyrwanie ze środowiska, w którym się wychowywało, i przeniesienie do obcego, którego nie zna, jest bardzo szkodliwe – ale także osobę pozbawioną prawa do opieki, mimo że takie jej przysługuje.

Sądy, co wynika z konwencji, aby przeciwdziałać skutkom bezprawnego uprowadzenia lub zatrzymania, mają obowiązek niezwłocznego zarządzenia powrotu dziecka do państwa będącego miejscem jego stałego pobytu. Należy dodać, że na gruncie konwencji haskiej przez miejsce stałego pobytu dziecka rozumie się to miejsce, w którym ono stale przebywało i w którym skupiała się jego aktywność życiowa.

Konwencja haska stanowi także podstawę do dochodzenia przez osobę zainteresowaną ochrony prawa do odwiedzin dziecka. W przypadku naruszenia tego prawa konwencja nakłada na organy centralne, a za ich pośrednictwem także na inne organy, obowiązek podejmowania działań zmierzających do przywrócenia możliwości jego wykonywania przez wnioskodawcę.

Jakie sądy rozpatrują wnioski o powrót dziecka?

– Wnioski o powrót dziecka są rozpoznawane przez sądy państwa, do którego dziecko zostało uprowadzone, lub w którym zostało zatrzymane (art. 12 akapit 1). Natomiast wnioski o uregulowanie prawa do odwiedzin rozpoznają sądy państwa, w którym dziecko ma stały pobyt lub tylko pobyt.

Jak konwencja definiuje pojęcia bezprawnego uprowadzenia lub zatrzymania dziecka?

– Definicje zawarte są w art. 3 lit. a), b). Według niego polegają one na naruszeniu czyjegoś prawa do opieki nad dzieckiem, które było wykonywane lub byłoby wykonywane, gdyby uprowadzenie lub zatrzymanie nie nastąpiło.

W oparciu o jakie reguły sądy decydują o powrocie dziecka do kraju stałego pobytu?



Sędzia Leszek Kuziak

– Sąd nakaże powrót dziecka do państwa stałego pobytu, jeśli w oparciu o zebrany materiał dowodowy ustali, że doszło do transgranicznego i bezprawnego uprowadzenia lub zatrzymania w rozumieniu art. 3 lit. a), b). A bezprawne uprowadzenie lub zatrzymanie miało miejsce po dacie wejścia w życie konwencji między państwem, w którym dziecko miało stały pobyt, a państwem, do którego zostało uprowadzone, lub w którym zostało zatrzymane (art. 35 zd. 1 konwencji). I w którym nadal przebywa, a w chwili zakończenia sprawy nie ukończyło 16 lat.

Kto może wystąpić z wnioskiem o powrót dziecka do kraju na podstawie konwencji haskiej? Gdzie należy go złożyć?

– Z wnioskiem o powrót, sporządzonym na podstawie konwencji, może wystąpić osoba (lub osoby), której (których) prawo do opieki nad dzieckiem zostało naruszone w wyniku bezprawnego uprowadzenia lub zatrzymania. Definicja prawa do opieki zawarta jest w art. 5 lit. a) konwencji. Przepis ten podkreśla uprawnienie wnioskodawcy do decydowania o miejscu pobytu dziecka, natomiast nie odpowiada na pytanie, kto jest uprawniony do wystąpienia o jego powrót. Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w regulacjach prawa krajowego. W świetle prawa polskiego decyzja o miejscu pobytu dziecka przysługuje rodzicowi (art. 97 par. 2 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego), opiekunowi (art. 155 par. 1 i 2 k.r.o.), a także rodzicowi zastępczemu, dyrektorowi placówki opiekuńczo-wychowawczej lub poprawczej (art. 112 par. 1 i 2 k.r.o.).

Wniosek o powrót, a także o ochronę prawa do odwiedzin, należy sporządzić na formularzu (zamieszczony jest, wraz z krótką informacją na temat jego sporządzenia, na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości pod adresem: www.ms.gov.pl > Współpraca międzynarodowa > Konwencja haska dot. uprowadzenia dziecka). Dołączyć trzeba też dokumenty, z których wynika prawo wnioskodawcy do opieki lub do odwiedzin, m.in. odpis zupełny aktu urodzenia dziecka, odpis orzeczenia sądowego.

Wniosek i dokumenty należy przesłać do polskiego organu centralnego wyznaczonego na potrzeby konwencji, tj. do Wydziału Prawa Międzynarodowego Ministerstwa Sprawiedliwości, który przekaże go do organu centralnego państwa wezwanego z prośbą o nadanie mu dalszego biegu. Wnioskodawca może też skierować wniosek bezpośrednio do właściwego sądu zagranicznego.

Czy związane są z tym jakieś koszty?

I czy wnioskodawca może liczyć na bezpłatną pomoc prawną?

– Prowadzenie spraw w trybie konwencji haskiej przed sądem zagranicznym zasadniczo nie powoduje dla wnioskodawcy obowiązku poniesienia kosztów sądowych. W niektórych państwach, w sprawach objętych zakresem konwencji, wnioskodawcy są reprezentowani w postępowaniu sądowym przez prawników, bez konieczności ponoszenia wydatków z tego tytułu.

Jaki jest termin składania wniosków?

– Wniosek o powrót sporządzony na podstawie konwencji może być złożony w każdej chwili, zanim dziecko nie ukończy 16 lat. Niemniej należy podkreślić, że jeśli zostanie on złożony po upływie roku od momentu bezprawnego uprowadzenia lub zatrzymania dziecka, to strona sprzeciwiająca się może zarzucić, że jej zdaniem dziecko już przystosowało się do nowego środowiska (art. 12 akapit 2 konwencji). Sąd może więc, zgodnie z treścią wymienionego przepisu, oddalić wniosek o powrót dziecka.

Czy sądy biorą pod uwagę zdanie dziecka, np. gdy nie chce ono powrócić do prawnego opiekuna?

– Sąd ma obowiązek umożliwienia dziecku przedstawienia opinii w sprawie, jeśli tylko osiągnęło ono wiek i stopień dojrzałości umożliwiające jej sformułowanie (art. 13 akapit 2 konwencji). W orzecznictwie międzynarodowym przeważa pogląd, że do sformułowania takiej opinii są zdolne dzieci powyżej 12 lat, a tylko w wyjątkowych sytuacjach młodsze. Należy dodać, że w świetle wymienionego przepisu sąd nie jest związany opinią dziecka, ale może, i powinien, wziąć ją pod uwagę (wniosek z art. 12 ust. 2 konwencji nowojorskiej o prawach dziecka z 1989 r.).

Kto decyduje o prawie do odwiedzin dziecka?

– Prawo do kontaktów z dzieckiem wynika z prawa wewnętrzne-go państwa będącego miejscem jego stałego pobytu lub którego jest obywatelem. Jeśli rodzice mieszkają razem, to na bieżąco wykonują swe uprawnienia do spotykania się z dzieckiem. Jeżeli natomiast mieszkają osobno, to od nich zależy, jak często i w jaki sposób rodzic niezamieszkujący z dzieckiem będzie z nim utrzymywał kontakty. Na tym tle między rodzicami dochodzi do nieporozumień, które często prowadzą do naruszenia prawa jednego z nich do utrzymywania kontaktów z dzieckiem. Sytuacja dodatkowo komplikuje się, gdy rodzic i dziecko zamieszkują w różnych państwach. W tym ostatnim przypadku osoba, której prawo do odwiedzin zostało naruszone, może skorzystać z trybu przewidzianego przepisami konwencji i wystąpić z wnioskiem o ochronę wymienionego prawa. Jest on przekazywany za granicę w analogiczny sposób, jak wniosek o powrót dziecka.

Z którymi państwami Polska związana jest konwencją haską?

– Konwencja haska obowiązuje w stosunkach wzajemnych między Polską a 73 państwami świata. Wykaz tych państw jest dostępny na stronach internetowych Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ile wniosków wpłynęło do Ministerstwa Sprawiedliwości od momentu ratyfikowania przez Polskę konwencji?

– Nie mamy statystyki sięgającej tak odległych czasów. Konwencja haska weszła w życie w stosunku do Polski 1 listopada 1992 r. Do Wydziału Prawa Międzynarodowego Ministerstwa Sprawiedliwości wpływa rocznie około 150–160 spraw o powrót dzieci. Przy czym sprawy o powrót do Polski i z Polski rozkładają się mniej więcej po połowie.

W latach 2007–2009 do sądów polskich, za pośrednictwem Wydziału Prawa Międzynarodowego Ministerstwa Sprawiedliwości, wpłynęły 193 wnioski o powrót dzieci uprowadzonych do Polski i 200 wniosków o powrót dzieci uprowadzonych z Polski. Sądy polskie nakazały powrót dzieci w 40 sprawach. W tym samym czasie sądy zagraniczne nakazały powrót dzieci do Polski w 89 sprawach.

Dziękuję za rozmowę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Zdarza się, że rodzice, prowadząc między sobą walkę o dziecko, usiłują wciągnąć w nią Policję. Dzieje się tak głównie w przypadku tzw. uprowadzeń rodzicielskich – gdy jedno z rodziców zabiera dziecko drugiemu.

Kwestiami związanymi ze sprawowaniem władzy rodzicielskiej lub osób pozostających pod opieką zajmują się wydziały do spraw rodzinnych i nieletnich sądów rejonowych.

GDY MIEJSCE POBYTU JEST ZNANE

Barbara i Zbigniew B. po sześciu latach małżeństwa rozwiedli się, zachowując pełne prawa rodzicielskie wobec 4-letniej Ani. Dziewczynka została z matką, a ojciec czę-

Uprowadzony — nie zawsze zaginiony

sto ją odwiedzał. Pewnego dnia wyszedł z córką na spacer, z którego nie wrócili o ustalonej godzinie. Zaniepokojona kobieta zatelefonowała do byłego męża, który oświadczył, że zabrał Anię do siebie i od tej pory będzie z nim mieszkała. Matka natychmiast zgłosiła się na policję, mówiąc, że ojciec porwał jej dziecko, podała też adres, pod którym dziewczynka przebywała. Policjant przyjął od Barbary B. zawiadomienie o zaginięciu Ani.

– Sytuacja, kiedy ojciec i matka posiadają pełne prawa rodzicielskie, ale jedno z nich zabiera dziecko drugiemu i sprawuje nad nim samodzielną opiekę, nie powinna stanowić przesłanki do rejestracji nieletniego jako osoby zaginionej – mówi nadkom. Grzegorz Mierzejewski z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Biura Kryminalnego KGP. – W takich przypadkach praktyka przyjmowania przez Policję zawiadomienia o zaginięciu wydaje się niewłaściwa. ▶

Zaginieniem osoby określane jest – zgodnie z definicją zawartą w instrukcji do Zarządzenia 352 z 16 lipca 2003 r. Komendanta Głównego Policji w sprawie prowadzenia przez Policję poszukiwania osób zaginionych oraz postępowania w przypadku ujawnienia osoby o nieustalanej tożsamości lub znalezienia nieznanego zwłok – zdarzenie o charakterze nagłym, uniemożliwiające ustalenie miejsca jej pobytu i zapewnienie ochrony jej życia, zdrowia lub wolności, wymagające jej odnalezienia albo udzielenia pomocy.

O zaginięciu dziecka możemy więc mówić jedynie w przypadku, gdy miejsce jego pobytu jest nieznane, a okoliczności uzasadniają podejrzenie popełnienia na jego szkodę przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności albo uzasadniają podejrzenie zagrożenia dla jego życia, zdrowia lub wolności.

– W przypadku, gdy miejsce pobytu dziecka jest znane, a rodzic, który je „uprowadził”, posiada pełne prawa opiekuńcze, drugi rodzic powinien zwrócić się z wnioskiem do wydziału rodzinnego właściwego sądu rejonowego, który po przeprowadzeniu stosownego postępowania wyda rozstrzygającą decyzję w sprawie dziecka – dodaje Grzegorz Mierzejewski. – Policja bez zgody sądu nie ma prawa podjąć żadnych działań zmierzających do odebrania dziecka rodzicowi posiadającemu pełnię praw wynikających z władzy rodzicielskiej.

Pani B., która знаła miejsce pobytu Ani, powinna więc najpierw zwrócić się do sądu o odebranie dziecka ojcu i przekazanie jej pod opiekę. Jeżeli sąd przychyliłby się do jej wniosku, ale mężczyzna nie wydałby dziecka, wtedy sąd zleciłby kuratorowi sądowemu jego odebranie. W czynności tej – na wniosek kuratora – mogą asystować policjanci.

GDY MIEJSCE POBYTU NIE JEST ZNANE, A RODZIC POZBAWIONY JEST PRAW OPIEKUŃCZYCH

Artykuł 598/3/ k.p.c. mówi: *Jeżeli miejsce pobytu osoby podlegającej władzy rodzicielskiej lub pozostającej pod opieką nie jest znane, sąd przeprowadza stosowne dochodzenie w celu ustalenia miejsca jej pobytu. W szczególności sąd może zaszczepić ustalenia miejsca jej pobytu przez Policję.*

Niekiedy zdarza się, że właśnie w sprawach dotyczących uprowadzeń rodzicielskich sądy wydają również postanowienia o wszczęciu poszukiwań dziecka. Z artykułów 278 i 279 k.p.k. – jak podkreślają policjanci – wynika, że poszukiwania mogą zostać zarządzane jedynie w przypadku, gdy miejsce pobytu oskarżonego lub osoby podejrzanej nie jest znane. A osoba pozostająca pod władzą rodzicielską lub pozostająca pod opieką, w tym przypadku uprowadzone dziecko, nie posiada takiego statusu i zarządzenie jej poszukiwań na takiej podstawie nie powinno mieć miejsca.

Jeżeli miejsce pobytu rodzica lub prawnego opiekuna podejrzanego lub oskarżonego o uprowadzenie dziecka nie jest znane, stosowny organ, czyli sąd lub prokuratura, powinien zarządzić jego poszukiwanie.

– Na tej podstawie Policja wszczyna poszukiwania procesowe za osobą podejrzaną o uprowadzenie i rejestruje ją w policyjnej bazie danych – tłumaczy Mierzejewski. – Powinna tam również znaleźć się informacja, że jest ona poszukiwana jako sprawca uprowadzenia dziecka oraz ewentualna dyspozycja określająca postępowanie wobec dziecka w przypadku zatrzymania poszukiwanego rodzica. Jednocześnie w takim przypadku równolegle powinny być prowadzone poszukiwania dziecka jako osoby zaginionej.

Jeżeli rodzic pozbawiony przez sąd władzy rodzicielskiej zabiera dziecko, popełnia przestępstwo z artykułu 211 k.k.: *Kto wbrew woli osoby powołanej do opieki lub nadzoru uprowadza lub zatrzymuje małoletniego poniżej 15 lat albo osobę nieporadną ze względu na jej*

stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Przestępstwo to ma dwie formy – uprowadzenie lub zatrzymanie. O uprowadzeniu mówimy wtedy, gdy sprawca przerywa opiekę lub nadzór nad małoletnim osobie do tego powołanej (np. rodzic pozbawiony prawa do opieki przychodzi pod szkołę, do której uczęszcza dziecko, i je zabiera).

Zatrzymanie ma natomiast miejsce wtedy, gdy sprawca posiada pewien zakres uprawnień i osoba legalnie pozostaje pod jej pieczą, lecz po wygaśnięciu uprawnień nie jest oddana prawnemu opiekunowi (np. wychowawca kolonii po zakończeniu turnusu nie wysyła wychowanka z jakiegoś powodu do domu).

GDY RODZIC WYWOZI DZIECKO ZA GRANICĘ

W ostatnich latach, ze względu na otwartość granic i łatwość poruszania się po świecie, coraz częściej jedno z rodziców wywozi dziecko za granicę i tam sprawuje nad nim opiekę. Wtedy drugi rodzic kieruje pierwsze kroki najczęściej do jednostki Policji. W przypadku, kiedy zna miejsce pobytu dziecka, powinien natomiast wystąpić o powrót dziecka – wniosek należy złożyć do Wydziału Prawa Międzynarodowego Ministerstwa Sprawiedliwości. Jeżeli jednak osoba, która uprowadziła nieletniego, została pozbawiona praw rodzicielskich lub je posiada, ale miejsce pobytu nie jest znane, Wydział Koordynacji Poszukiwań Międzynarodowych BMWP KGP wszczyna, na podstawie decyzji sądu, jej poszukiwania. Dane tego rodzica wprowadzone zostają do SIS, a jeśli istnieje podejrzenie, że przebywa on w kraju nienależącym do grupy Schengen, przekazane zostają do Interpolu.

Coraz częściej zdarzają się też przypadki uprowadzeń rodzicielskich, głównie przez kobiety rozczarowane związkiem z cudzoziemcem, które zabierają dziecko i przyjeżdżają do rodzinnego kraju.

– Jeśli otrzymujemy informację o uprowadzeniu dziecka do Polski, wtedy zwracamy się do odpowiednich jednostek Policji, w zależności od tego, jak sprawa jest skomplikowana, o wykonanie czynności sprawdzających – mówi nadkom. Tomasz Kwiatkowski, zastępca naczelnika Wydziału Koordynacji Poszukiwań Międzynarodowych BMWP KGP. – Chodzi o dotarcie do rodzica dziecka i potwierdzenie, że przebywa ono w naszym kraju, że nie dzieje mu się krzywda. Informacje te przekazujemy do odpowiednich podmiotów zagranicznych. I w tym momencie nasza rola się kończy. Dalej obowiązuje już konwencja haska (rozmowa z sędzią Leszkiem Kuziakim nt. konwencji haskiej na stronie 12).

ALIBI DLA RODZICA

Policjanci podkreślają, że niekiedy rodzice zgłaszający uprowadzenie dziecka przez drugiego z opiekunów nie są do końca szczerzy. Jako przykład podają sytuację, kiedy zgłaszający uprowadzenie najpierw mówi, że zna miejsce pobytu dziecka, a gdy zorientuje się, że zawiadomienie może nie zostać przyjęte, zmienia zdanie, twierdząc, że nie wie, gdzie ono przebywa. Albo rodzic zgłasza, że partner uprowadził dziecko, aby je skrzywdzić, albo już skrzywdził, gdyż wcześniej kierował pod jego adresem różne groźby. A później, w trakcie czynności policyjnych, okazuje się, że takie sytuacje nie miały miejsca.

– Czasami usiłuje się zrobić z nas narzędzie w walce prowadzonej o prawo do opieki nad dzieckiem – dodaje nadkom. Grzegorz Mierzejewski. – Dlatego m.in. w sprawach tzw. uprowadzeń rodzicielskich należy być wyjątkowo ostrożnym. ■

Od sześciolatek do maturzystów – lubuska prewencja ma propozycje działań profilaktycznych dla wszystkich grup wiekowych dzieci i młodzieży.

Pod znakiem Lupo

Od września trwają działania profilaktyczne, które przygotował Zespół ds. Profilaktyki Społecznej, Nietletnich i Patologii Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp. Wykorzystują film, teatr i multimedia oraz wiedzę lubuskich policjantów.

DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Program prewencyjny „Lupo” adresowany jest do dzieci od 6 do 12 lat, a realizują go policjanci z jednostek terenowych Policji woj. lubuskiego. Działania profilaktyczne obejmują ponad 80 tys. uczniów.

Jednym z elementów programu jest Wojewódzki Turniej Wiedzy o Bezpieczeństwie pn. „Bezpieczna Zerówka”. Już od września policjanci spotykają się z dziećmi z grup zerówkowych, przygotowując najmłodszych do IV edycji turnieju. Ponad 11 tys. dzieci pozna zasady bezpiecznych zachowań w domu, w przedszkolu i w szkole, a na zakończenie zajęć każde dziecko otrzyma wycinankę Lupo z numerami alarmowymi Policji, straży pożarnej i pogotowia ratunkowego. Najlepsze trzyosobowe drużyny z wszystkich powiatów wezmą udział w finale wojewódz-



kim IV edycji turnieju, który odbędzie się w grudniu 2010 r. w siedzibie Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp.

Do dzieci starszych (klasy V–VI) adresowane są spotkania profilaktyczne prowadzone przez specjalistów ds. nietletnich i prewencji kryminalnej oraz dzielnicowych. Podczas zajęć z policjantami dzieci uczą się, jak bezpiecznie korzystać z drogi, a także poznają zasady przydatne w sytuacjach kryzysowych. Spotkania są profesjonalnie przygotowane i prowadzone na podstawie konspektów. Od 10 lat realizacja tych działań ma akceptację Kuratorium Oświaty i Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp.

W II półroczu roku szkolnego rozpoczną się przygotowania do XII edycji Wojewódzkiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie pn. „Bezpieczne wakacje z Lupo”. Około 20 tys. uczniów klas V–VI szkół podstawowych z całego woj. lubuskiego, przygotowanych przez policjantów w ramach cyklu spotkań profilaktycznych, będzie mogło sprawdzić swoją wiedzę z zakresu bezpiecznych zachowań, zasad ruchu drogowego, pierwszej pomocy przedmedycznej, przeciwdziałania przemocy i uzależnieniom. Na przełomie maja i czerwca 2011 r. w Gorzowie Wlkp. odbędzie się finał turnieju, gdzie pojawi się 12 najlepszych zawodników z eliminacji powiatowych.

DLA GIMNAZJÓW

W gimnazjach woj. lubuskiego realizowany jest program prewencyjny pn. „Bezpieczne Gimnazjum”. Głównym jego celem jest ograniczenie demoralizacji i przestępczości, w tym przestępczości nietletnich oraz edukacja młodzieży w ramach trzech tematów wiodących:



I klasa – wiedza z zakresu odpowiedzialności prawnej nietletnich, poszanowanie norm prawnych,

II klasa – uzależnienia, profilaktyka alkoholowa i narkotykowa,

III klasa – przeciwdziałanie przemocy (w tym cyberprzemocy) i agresji, uznanie wzorców etycznych.

W ramach tych tematów przeprowadzone zostaną w szkołach zajęcia adresowane do uczniów, nauczycieli i rodziców, które realizowane będą przez policjantów i specjalistów z zakresu przeciwdziałania uzależnieniom.

DLA INTERNAUTÓW

W trosce o bezpieczeństwo najmłodszych użytkowników internetu Wydział Prewencji KWP w Gorzowie Wlkp. przygotował przedsięwzięcia profilaktyczne pn. „Bez-



pieczeństwo w cyberprzestrzeni”. Wspólnie z Fundacją Kidprotect.pl, grupą Allegro i portalem Nasza-Klasa w październiku przeprowadzono spotkania profilaktyczne pn. „Klikaj z głową” z udziałem gimnazjalistów i nauczycieli.

Dla uczniów szkół gimnazjalnych przygotowano konkurs na spot telewizyjny pn. „Jestem e-ambasadorem w SIECI”. Celem konkursu jest popularyzowanie wiedzy na temat przeciwdziałania cyberprzemocy i zaktywizowanie środowiska szkolnego do podjęcia działań profilaktycznych przeciwdziałających cyberprzemocy. Przedmiotem konkursu jest stworzenie scenariusza oraz jednogminutowego spotu telewizyjnego, którego treść promować będzie bezpieczne zachowania w internecie. Finał odbędzie się 16 listopada 2010 r. w kinie HELIOS w Gorzowie Wlkp.

Podsumowaniem działań związanych z przeciwdziałaniem cyberprzemocy będzie Międzynarodowe Seminarium pn. „Bezpieczeństwo dziecka w internecie”, adresowane do szkolnictwa, branży internetowej, organizacji pozarządowych, instytucji wymiaru sprawiedliwości oraz organów ścigania.

Celem seminarium będzie podniesienie wiedzy uczestników na temat zagrożeń, jakie niesie za sobą cyberprzemoc, oraz zbudowanie koalicji na rzecz przeciwdziałania temu zjawisku. Seminarium zaplanowano na 2 grudnia 2010 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie Wlkp.

PRZECIWIW PRZEMOCY

Zajęcia profilaktyczne w gimnazjach przeprowadzą policjanci i pedagodzy szkolni na podstawie scenariusza zajęć przygotowanego przez specjalistów Wojewódzkiego

Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp. Celem zajęć jest promowanie odpowiednich wzorców życia rodzinnego, uwrażliwienie na problem przemocy w rodzinie oraz wskazanie możliwości jej przeciwdziałania. Podczas spotkań młodzież otrzyma także materiały informacyjno-edukacyjne (ulotki) oraz materiały propagujące życie bez przemocy – opaski silikonowe z hasłem „Przemocy w rodzinie mówimy NIE!”.

Podsumowaniem tych spotkań będzie konkurs na prezentację multimedialną propagującą życie w rodzinie wolnej od przemocy i piętnującą przemoc w rodzinie. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp. (www.ko-gorzow.edu.pl) oraz Wydziału Prewencji KWP w Gorzowie Wlkp. (www.prewencja.lubuska.policja.gov.pl).

PRZEZ SZTUKĘ

Inspiracją do powstania Projektu „Lubuska



„Pod znakiem LUPU” to kolejne przedsięwzięcie profilaktyczne aktywnie działającego Zespołu ds. Profilaktyki Społecznej, Nieletnich i Patologii Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wielkopolskim. W ramach programu lubuscy policjanci we współpracy z pedagogami edukują uczniów szkół podstawowych, gimnazjalistów, aż po najstarszą grupę uczniów – maturzystów. Edukują niebanalnie, interesująco, zajmująco, wykorzystując swoją wiedzę i talent w zakresie sztuki, od filmu po teatr. Prowadzą zajęcia interaktywne, angażując młodzież w działania, które zmieniają niezwykle korzystnie obraz Policji w oczach młodych ludzi. Policjanci nie stronią od tematów trudnych i bardzo bolesnych dla młodego człowieka: przemocy domowej, a także zagrożeń, jakie niesie za sobą korzystanie z internetu. Umieszczenie tego przedsięwzięcia w Banku Dobrych Praktyk Prewencyjnych jest właściwym miejscem dla upowszechnienia tak udanego działania. ■

Profilaktyka a Teatr” był program „PaT” Komendy Głównej Policji. Projekt „Lu PaT” wpisuje się w założenia programu „PaT”, poszerzając i dostosowując je do lokalnych potrzeb.

W realizację Projektu „Lu PaT” włączyły się Kuratorium Oświaty, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie Wlkp., Zespół Psychologów KWP w Gorzowie Wlkp. oraz Teatr Lubuski w Zielonej Górze, Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp., a także Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Gorzowie Wlkp. i Fundacja Contra Crimen.

W ramach projektu ogłoszono konkurs na monodram pn. „Pomoc w dwóch aktach”. Monodram ma dotyczyć pomocy rówieśnikowi w sytuacjach kryzysowych (uzależnienie od alkoholu i środków odurzających). Regulamin konkursu dostępny jest na stronie Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp. (www.ko-gorzow.edu.pl), Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp. (www.womgorz.edu.pl) oraz Wydziału Prewencji KWP w Gorzowie Wlkp. (www.prewencja.lubuska.policja.gov.pl) i Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp. (www.teatr-gorzow.pl).

Przeгляд monodramów i wręczenie nagród odbędzie się 30 listopada 2010 r. w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp.

Przeгляд nagrodzonych spektakli odbędzie się na początku stycznia, w ramach „Dni pod hasłem JA i Lu PaT”, które gorzowska KWP organizuje wraz z lubuskimi teatrami. Podczas imprezy zaprezentowane zostaną wystawy zdjęć z finału konkursu na monodram oraz z „Namiotu Teatralnego” w „Wiosce Policyjnej” na XVI Przystanku Woodstock w Kostrzynie nad Odrą. ■

oprac. PIOTR WIŚNIEWSKI
Wydział Prewencji KWP w Gorzowie Wlkp.

mł. insp. MARIOLA GOSŁAWSKA
naczelnik Wydziału ds. Nieletnich, Patologii i Profilaktyki Biura Prewencji KGP

Podobno „im więcej potu na ćwiczeniach, tym mniej krwi w boju”. Dobrze zatem, że – w obliczu wyjazdów polskich policjantów na misje rozjemcze, a przede wszystkim czekających nas mistrzostw EURO 2012 – na brak różnorodnych szkoleń ci, którzy w ten „bój” mogą pójść, narzekać nie powinni. Świadczą o tym relacje z kilku spośród wielu ćwiczeń krajowych i międzynarodowych. Dobrze też, że mamy przyjaciół, którzy chcą finansować udział i swój, i strony polskiej w części takich przedsięwzięć, bo inaczej... „wiadomo, finanse” – jak mówi jeden z policjantów, kwitując liczebność polskiej ekipy na European Police Forces Training (EUPFT) – Treningu Europejskich Sił Policyjnych. Mizerię finansową najlepiej widać, gdy spojrzysz się na szkolenia innego rodzaju – nie te dla BOA, „misjonarzy”, a dla „szaraczków” – choćby strzeleckie.

O pokój w Ronie

Czas akcji: 7–18 czerwca br.,
miejsce akcji: 3 miasteczka w państwie Rona, zamieszkałe przez 750 osób z dwóch wrogo nastawionych do siebie grup etnicznych,
cel akcji: misja pokojowa,
siły użyte: 400 policjantów z 16 krajów Europy,
budżet akcji: 1 mln euro.

Tak naprawdę rzecz działa się w Niemczech, w Lehnin niedaleko Berlina, na dawnym terenie wojskowym Bundeswehry. Tegoroczne ćwiczenia były ostatnim elementem rozplanowanego na trzy kolejne lata European Police Forces Training (EUPFT) – Treningu Europejskich Sił Policyjnych. Pierwsze ćwiczenia odbyły się w 2008 roku we Francji, drugie rok później we Włoszech.

– Do Francji pojechał pluton policjantów z Polski, we Włoszech nie byliśmy obecni, w Niemczech w ćwiczeniach brało udział czterech naszych funkcjonariuszy, wiadomo finanse – mówi podinsp. Tomasz Miciukiewicz z Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP. – Ja byłem dowódcą jednej z jednostek, koledzy zaś: podinsp. Adam Szeliński i kom. Radosław Duda z OPP w Szczecinie i nadkom. Andrzej Paško z OPP w Rzeszowie trafili jako asystenci do sztabu jednostki.

JAK W KOSOWIE

Zgodnie z założeniami, sytuacja w Ronie przypominała rzeczywistość na misjach pokojowych w Kosowie i innych tego rodzaju regionach zapalnych. Bezpieczeństwa i porządku w trzech miasteczkach Rony (każde z pełną infrastrukturą: ratusz, bank, szpital, szkoła itd.) zamieszkałych przez wrogie narodowości pilnowały trzy Formed Police Unit – jednostki prewencji, jedna Special Police Unit – jednostka specjalna o profilu kryminalno-dochodzeniowym i jedna Intervention Police Unit – interwencyjna, mająca prowadzić m.in. działania rozjemczo-pacyfikacyjne, konwojowe, ochraniać świadków itp. Całość podlegała sztabowi, w skład którego wchodził dowódca misji, jego zastępca, dowódcy operacyjny i administracyjny wraz z podległymi zespołami, a także zespół prasowy wydający codzienne komunikaty, co dzieje się w Ronie. Rolą sztabowców było zaplanowanie scenariuszy wydarzeń na kolejne dni, późniejsza ocena i omówienie ćwiczeń.



Oddzielenie zwąsznionych stron

SZTABOWE IGRCE

– Nie ułatwiali nam życia – mówi podinsp. Miciukiewicz, dowodzący FPU „One” (jeden). – Co prawda każdego wieczoru, po sporządzeniu bardzo szczegółowych raportów dziennych, mieliśmy omówienie planu jutrzejszych ćwiczeń, ale zazwyczaj rano sytuacja ulegała zmianie. Niespodzianki były różne, włącznie z przerzuceniem do innego miasteczka i wypełnianiem zadania o zupełnie innym charakterze. Dodatkowo do jednostek przydzielani byli obserwatorzy asystenci, którzy mieli pomagać w przypadku jakichś niejasności, zwykle trudności językowych, bo poziom znajomości angielskiego, oficjalnie obowiązującego na misji, był różny. W praktyce byli uszami i oczami sztabu, który od razu wiedział, co przedsięwzięliśmy, jaką drogę obraliśmy i gotował nam kolejne niespodzianki.

Zamiast nieść ratunek i zabezpieczać teren po wybuchu bomby w miasteczku A musieli ochraniać szkołę w miasteczku B, przy okazji przedzierając się przez drogę zablokowaną przez obie wrogie społeczności Rony.

JEDNI GRUPĄ, INNI KUPĄ

Do jednostki podinsp. Miciukiewicza przynależeli: Francuzi, Portugalczycy, Słoweńcy i Ukraińcy.

– Widać różnicę w sposobie szkolenia policji „starych” i „młodych” państw UE oraz państw spoza UE – mówi. – Francuzi i Portugalczycy to były jednostki wyspecjalizowane w walce z tłumem, bardzo profesjonalne. Potrafią działać w małych grupach, na które dzielą plutony. Stosują przede wszystkim środki chemiczne, dojdzie demonstranta na odległość wyciągniętej pałki to ostateczność, bo prowadzi do kontaktu zagrażającego policjantowi. My nadal działamy w zwartym szyku dwuliniowym, pierwsza z tarczami i pałkami, druga z miotaczami gazu, strzelbami gładkolufowymi. Podobnie Słoweńcy, choć tu nastawieni byli nie tylko na działania prewencyjne, ale i na taktykę AT, bardzo dobrze posługiwali się bronią. Ukraińcy szli „jak czołg”, na zasadzie siły, po prostu zmiotali wszystkich i wszystko, co im stało na drodze.

ORDNUNG MUSS SEIN

Podinsp. Miciukiewicz z uznaniem mówi o przygotowaniu strony niemieckiej.

– Zaangażowanych było łącznie 750 Niemców, i cywilów, i policjantów, wymieniających się kilkoma partiami – mówi. – Wszystko działało z przysłowiową niemiecką precyzją: od odwzorowania rzeczywistych warunków, zagrożeń, przez łączność e-mailową i radiową, i całą logistykę (mieliśmy na przykład do dyspozycji 9 śmigłowców, które przetrzucały nas w wyznaczone rejony), po zaopatrzenie i zaprowiantowanie. A w czasie wolnym organizowali nam różnego rodzaju konkursy, w weekend zwiedziliśmy Berlin. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Tomasz Miciukiewicz

Zakładnicy na Konwiktorskiej

Czas akcji: 14 września br.,

miejsce akcji: obiekty Klubu Sportowego „Polonia” przy ul. Konwiktorskiej w Warszawie,

cel akcji: sprawdzenie systemu reagowania kryzysowego w przypadku wystąpienia zamachu terrorystycznego na terenie RP oraz systemów współdziałania służb i instytucji odpowiedzialnych za zabezpieczenie antyterrorystyczne kraju, z uwzględnieniem sytuacji masowego wzięcia zakładników,

siły użyte: jednostki Policji podległe KSP i KGP, CAT ABW, komponent wojskowy, służby ratowniczo-medyczne i miejskie Warszawy.

Amerykańskie służby przekazują informację o możliwym zamachu terrorystycznym na terenie Polski. Członek przygotowującej go grupy przylatuje 14 września br. Od Portu Lotniczego im. Fryderyka Chopina w Warszawie „opiekując się” nim funkcjonariusze ABW, którzy zatrzymują go w centrum, na MDM-ie.

ZAKŁADNICY NA KONWIKTORSKIEJ

W tym czasie dyżurny KSP ma już informację od ochrony stadionu „Polonii”, że obiekty klubu (przewidywane jako zaplecze treningowe podczas EURO 2012) zostały opanowane przez 7 terrorystów, którzy porwali około 70 osób – przedstawiciele UEFA, PZPN, dziennikarzy i kibiców przyglądających się treningowi naszej reprezentacji.



Po szturmie sprawdzić trzeba każdego – i terrorystę, i zakładnika

Jako pierwsi na miejscu pojawiają się funkcjonariusze prewencji z KSP, których zadaniem jest odizolowanie strefy wokół budynków i stadionu klubu, oraz Wydział Realizacyjny KSP, dokonujący pierwszego rozpoznania i przygotowujący szturm natychmiastowy, gdyby zaistniała konieczność przeprowadzenia takowego. Wydział dw. z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw KSP tworzy ramy sztabu, który pokieruje operacją uwalniania zakładników i wysunięte stanowisko dowodzenia w pobliżu stadionu.

POLICJA Z ABW

Wiadomość o zamachu trafia do Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP. W pierwszym rzucie na akcję wyjeżdża Wydział Bojowy BOA; alarmowani są pozostali funkcjonariusze. Wkrótce na miejscu są niemal wszyscy. Dyrektor BOA dołącza do sztabu, odpowiadając za stronę taktyczną, jego zastępca zostaje dowódcą podoperacji stricte antyterrorystycznej.

Wdrażane są kolejne procedury: rozpoznanie, zajęcie stanowisk ogniowych przez strzelców wyborowych, włączenie do sztabu negocjatorów itd.

Na miejsce wydarzenia przyjeżdża również „Piątka” – Wydział Realizacyjny ABW. Podzielone zostają strefy odpowiedzialności. To jeszcze „cisza przed burzą” – czas negocjacji. I jednoczesnego planowania różnych wariantów odbicia zakładników.

Z WOJSKIEM LUB BEZ

Pierwszy wariant zakłada przeprowadzenie akcji bez użycia komponentu wojskowego, drugi – przyjęty, po kolejnej ocenie sytuacji przez dyrektora BOA – przy jego wsparciu. Wojskowi szturmowcy dołączają do antyterrorystów. Na nowo między formacje dzielone są strefy odpowiedzialności – żołnierze mają „robić” budynek; ABW i Policja – trybuny.

Na planowanie wariantów uwolnienia zakładników wpływ mają informacje uzyskiwane w trakcie negocjacji. Poza żądaniem porywaczy są jeszcze kwestie sposobu dostarczenia wody i żywności, możliwości uwolnienia zakładników wymagających pilnej pomocy medycznej. Wraz z pojawieniem się żądania podstawienia autobusu, którym terroryści i zakładnicy mieliby opuścić stadion, rodzi się kolejny – szturm na pojazd. Niespodziewanie okazuje się, że na terenie „Polonii” podłożony został jeszcze ładunek wybuchowy, najprawdopodobniej z elementami „brudnej” bomby – substancjami radioaktywnymi. Trzeba zastanowić się nad kolejnym rozwiązaniem – czy najpierw odbijać zakładników, czy neutralizować ładunek.

Ćwiczenia doprowadzono do momentu, aż autobus wyjechał ze stadionu i włączył się do ruchu. Wtedy nastąpił szturm – zakończony pełnym powodzeniem.

UWAGI PO

Z konieczności wszystkie elementy treningu były w znacznej mierze (wariantowo) zaplanowane, nie można było pójść na żywioł, bo przy tej skali ćwiczeń wymagających znacznych przestrzeni, zabezpieczenia ciągów komunikacyjnych, zaangażowaniu tylu służb mundurowych, ratowniczych i miejskich niewątpliwie skończyłyby się one paraliżem miasta. Nie chodziło zresztą o całkowite zaskakiwanie się, walenie i wygraną którejś ze stron, tylko o sprawdzenie procedur, możliwości współdziałania.

I to się udało. Wszystko „wypaliło”. Tyle że tu – na ćwiczeniach, kiedy z góry było wiadomo, że komponent wojskowy weźmie w nich udział, kolejni przełożeni udzielili zgody, a żołnierze czekali w gotowości. W rzeczywistości – i ten wniosek niepokoi – możliwość współdziałania antyterrorystów z Policją i ABW z komponentem wojskowym jest z przyczyn proceduralnych bardziej hipotetyczna niż praktyczna. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Marek Szałański, Wydział Prasowy KGP



Szturm na „Jumbo”

Czas akcji: 23–30 maja br.,

miejsce akcji: Francja, pokłady samolotów,

cel akcji: zunifikowanie procedur i metod uwalniania zakładników z uprowadzonych samolotów,

siły użyte: jednostki antyterrorystyczne z grupy ATLAS zaproszone przez Groupe d'Intervention de la Gendarmerie Nationale (GIGN).

Były to pierwsze tak duże ćwiczenia z udziałem polskich antyterrorystów z BOA.

3 X NAJ

Największą zaletą tych ćwiczeń dla naszych funkcjonariuszy była możliwość treningu na najnowocześniejszych i najpopularniej używanych samolotach pasażerskich, m.in.: Boeingu 747, Boeingu 777, Airbusie A320, Airbusie A340. Mogli

Wejście z platformy MARS



też zapoznać się z pokładem Airbusa A3380 – największego obecnie „pasażera”. Szturm na maszyny odbywał się ze skonstruowanych do tego celu pojazdów HARAS i MARS z platformami i specjalistycznymi drabinami szturmowymi.

ZUNIFIKOWANIE I UNIJNIE

Wypracowywanie i doskonalenie wspólnych procedur działania, rozwijanie i przekazywanie sobie optymalnych taktyk oraz zapoznanie się ze sprzętem użytym w jednostkach antyterrorystycznych grupy ATLAS to podstawowe cele tej organizacji powstałej do życia w 2001 r. z inicjatywy belgijskiej DSU (Direction Special Units). Skupia ona 35 jednostek specjalnych z 27 krajów UE oraz Szwajcarii i Norwegii i finansowana jest ze środków unijnych (Norwegowie i Szwajcarzy finansują się sami). Prace członków ATLASU prowadzone są w pięciu Grupach Roboczych (Budynki, Woda, Transport, Samoloty, Wejścia) oraz na dwóch Forach (Negocjatorów i Snajperów).

Zgodnie z dokumentem unijnym (Decyzja Rady Europy 2008/617/WSiSW) jednostka specjalna/jednostki specjalne wchodzące w skład ATLASA mogą od 1 stycznia 2009 r. działać na terenie innego państwa, jeśli wystąpi ono o pomoc lub ekspertyzę, na przykład w przypadku dużej operacji uwalniania zakładników z pokładu porwanego samolotu. Dotychczas taka sytuacja nie miała miejsca. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. archiwum BOA KGP

„Praire North”

Czas akcji: 10–25 czerwca br.

miejsce akcji: USA, stan Illinois, kompleks budynków do rozbiórki w miejscowości Bensonville,

cel akcji: sprawdzenie procedur i współdziałania różnych służb i jednostek w sytuacji wzięcia zakładników, z użyciem aktywnego strzelca w środowisku skażenia chemicznego,

siły użyte: Illinois National Guard (ING), Illinois State Police Tactical Response Team (ISP TRT), Northern Illinois Police Alarm System (NIPAS), Illinois State Police, BOA KGP, Państwowa Straż Pożarna oraz jednostka Wojska Polskiego do zwalczania skażeń chemicznych.

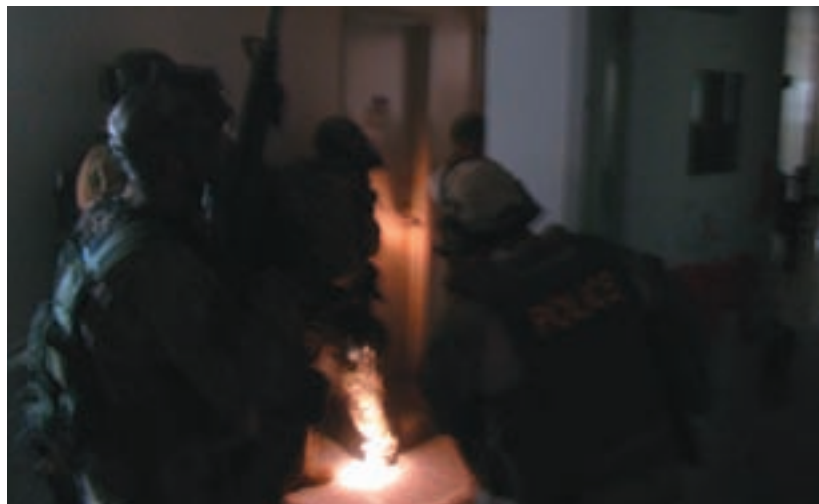
Dwudniowe ćwiczenia nazwane „Praire North” były najważniejszą częścią pobytu funkcjonariuszy BOA KGP za Atlantykiem. Poza nimi, wspólnie z jednostką ISP TRT, polscy policjanci odbywali: treningi strzeleckie, zajęcia taktyczne w pomieszczeniach oraz w środkach komunikacji miejskiej, wejścia z użyciem ładunków wybuchowych lub z zastosowaniem sprzętu do wyważania drzwi – mechanicznego bądź hydraulicznego oraz techniki wysokościowe. Mogli też zapoznać się z taktyką działania na jednostkach pływających używających szybkich łodzi typu RIB.

NA ZAPROSZENIE I KOSZT ING

O przeprowadzeniu ćwiczeń na taką skalę w naszym kraju BOA może tylko pomarzyć. Wśród wyposażenia i sprzętu wspomagającego ćwiczących znalazły się m.in.: pojazdy pancerne z platformami typu MARS, stroje przeciwchemiczne wyposażone w aparaturę z obiegiem zamkniętym, śmigłowce z urządzeniami do obserwacji z powietrza, które na bieżąco przekazywały obraz do – wyposażonego w łączność satelitarną – centrum dowodzenia.

Ćwiczenia w całości były finansowane przez Gwardię Narodową Stanu Illinois (ING), z którą współpraca – rozpoczęta dzięki pośrednictwu amerykańskiej ambasady – trwa od dwóch lat. Podobnie było zresztą, gdy w zeszłym roku Amerykanie przyjechali na ćwiczenia do Polski. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. archiwum BOA KGP



Odwzorowanie warunków bojowych – bardzo realistyczne

Postęp w naukach medycznych i prowadzonej profilaktyce zdrowotnej, a także wieloletnie doświadczenia dotyczące orzecznictwa o stanie zdrowia funkcjonariuszy i wnioski płynące z analizy tego orzecznictwa spowodowały konieczność zmiany obowiązujących w tym zakresie przepisów.

Orzecznictwo o stanie zdrowia funkcjonariuszy

Dotychczasowe rozporządzenia należało zastąpić nowymi. W związku z tym w Departamencie Zdrowia MSWiA opracowano projekty zmiany dwóch rozporządzeń.

ROZSZERZONA LISTA CHOROÓB ZWIĄZANYCH ZE SŁUŻBĄ

W projekcie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie wykazu chorób pozostających w związku ze służbą w Policji ustalony został wykaz 27 chorób powstałych w razie wypadków i chorób w związku ze szczególnymi właściwościami lub warunkami służby w Policji, z tytułu których przysługują odszkodowania. Określa je ustawa z 16 grudnia 1972 r. o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji (Dz.U. nr 53, poz. 345, z 1983 r. nr 16, poz. 79, z 1985 r. nr 20, poz. 85 i nr 38, poz. 181, z 1989 r. nr 35, poz. 192, z 2001 r. nr 81, poz. 877 oraz z 2004 r. nr 43, poz. 411).

Wykaz tych chorób stanowiąc będzie załącznik nr 1 do nowego rozporządzenia. (Projekt załącznika prezentujemy na naszej stronie internetowej www.gazeta.policja.pl)

Dotychczasowe rozporządzenie wymieniało 18 chorób, które stanowiły podstawę do orzeczenia chorób pozostających w związku z właściwościami służby i ubiegania się o I, II lub III grupę inwalidzką w związku ze służbą.

W załączniku nr 2 do projektu zmiany rozporządzenia w sprawie wykazu schorzeń i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji, Straży Granicznej, Biurze Ochrony Rządu i Państwowej Straży Pożarnej (na podstawie art. 20 ust. 4 ustawy z 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin) zamiast 13 wymienia się 27 chorób, które istniały przed przyjęciem do służby, lecz uległy pogorszeniu lub ujawniły się w czasie trwania służby wskutek szczególnych właściwości lub warunków służby na określonych stanowiskach. (Projekt załącznika nr 2 prezentujemy na naszej stronie internetowej www.gazeta.policja.pl)

JEDNORAZOWE ODSZKODOWANIE

Zgodnie z nowymi przepisami jednorazowe odszkodowanie będzie się należało w przypadku większej niż dotychczas liczby chorób. Doszły nowe jednostki chorobowe, jak:

- obustronny trwały ubytek słuchu typu ślimakowego lub czuciowo-nerwowego spowodowany hałasem,
- zespół stresu pourazowego,

- zaburzenia lękowe: zespół lęku napadowego, zespół lęku przewlekłego, zaburzenia depresyjne nawracające, zaburzenia obsesyjno-kompulsywne,
- zaburzenia osobowościowe,
- choroby zakaźne lub pasożytnicze albo ich następstwa: wirusowe zapalenie wątroby, borelioza, gruźlica, brucelloza, inne choroby zakaźne lub pasożytnicze (w tym choroby powstałe w wyniku powikłań szczepień ochronnych wykonanych w związku ze służbą na określonym stanowisku), zapalenie mięśnia sercowego, wsierdzia, osierdzia, w przebiegu chorób o etiologii bakteryjnej, wirusowej lub pasożytniczej.

Świadczenia te reguluje ustawa z 18 lutego 1994 roku o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz. U. z 2004 r. nr 8, poz. 67, z późn. zm.) i przytaczana wcześniej ustawa z 16 grudnia 1972 r. o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji.

Świadczenia te obejmują jednorazowe odszkodowanie pieniężne, a także odszkodowanie za przedmioty osobistego użytku utracone, zniszczone lub uszkodzone w związku z wypadkiem. Funkcjonariuszowi, który doznał trwałego uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku albo trwałego uszczerbku na zdrowiu co najmniej w 20 proc. wskutek choroby, przysługuje jednorazowe odszkodowanie pieniężne.

WYPADKI W DRODZE „DO” I „Z” MIEJSCA SŁUŻBY

Zaproponowane w nowym rozporządzeniu zmiany zakładają zarówno zwiększenie liczby chorób uznanych za mające związek ze służbą (patrz wyżej), jak też podwyższenie wysokości (określonej procentowo) odszkodowań. Na podstawie projektowanej ustawy o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków lub chorób pozostających w związku z pełnieniem służby w Policji ustalona na ten okres stawka odszkodowania za 1 proc. uszczerbku na zdrowiu funkcjonariusza Policji byłaby wyższa od powszechnie obowiązującej, (która wynosi 589 zł) o 151,74 zł, przy przeciętnym uposażeniu funkcjonariusza Policji.

Sprawą szczególnej wagi jest poprawność wydawanych orzeczeń związanych z wypadkiem lub chorobą pozostającą w związku z warunkami i właściwościami służby.

Projekt nowego rozporządzenia zakłada wyłączenie z ustawy odszkodowawczej wypadków w drodze „do” oraz „z” miejsca pełnienia służby. Jest to efekt m.in. konsultacji wewnątrzresortowych. Dotychczasowy, nieprecyzyjny zapis pozwalał zakwalifikować do sytuacji odszkodowawczej niektóre wypadki jako w drodze „do” lub „z” miejsca służby, choć ich okoliczności były nie do sprawdzenia.

DOFINANSUJE PRACODAWCA

Korzystny dla funkcjonariuszy jest zapis, który mówi, że jeśli dojdzie do wypadku w służbie, do pokrycia kosztów zakupu przedmiotów ortopedycznych oraz świadczeń stomatologicznych w zakresie, który nie podlega finansowaniu przez Narodowy Fundusz Zdrowia w ramach powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego, będzie zobowiązany pracodawca. Jeśli więc na przykład podczas akcji funkcjonariusz straci zęby, część kosztów będzie refundowana z NFZ, a o sfinansowanie reszty może się ubiegać u pracodawcy.

PRZYDATNOŚĆ DO SŁUŻBY

Projekt drugiego rozporządzenia dotyczy oceny zdolności fizycznej i psychicznej kandydata do służby w Policji na podstawie art. 26 ust. 2 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2007 r. nr 43, poz. 277, z późn. zm.).

Rozszerza on, dostosowując do powszechnie obowiązujących przepisów i norm medycznych, dotychczasowy katalog chorób i ułomności w związku z kategorią zdrowia funkcjonariusza.

Proponuje się np., aby chory z wirusowym zapaleniem wątroby dostał kategorię zdrowia D lub C w zależności od stopnia zaawansowania choroby, a bezoobjawowy nosiciel wirusa HIV kategorię C. W obydwu przypadkach policjant będzie więc mógł pracować z ograniczeniem. Dotychczas w takich przypadkach policjanci otrzymywali kat. D – niezdolny do służby.

Ta ostatnia zmiana jest efektem orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie policjanta, nosiciela HIV (pisaliśmy o tym w styczniu 2008 r. w artykule „Panu już dziękujemy”). Trybunał uznał, że przepis, na podstawie którego komisja lekarska orzekła o niezdolności tego funkcjonariusza do służby, jest niezgodny z Konstytucją RP. Policjant został przywrócony do służby, o czym pisaliśmy w artykule „Walczyć do skutku” w kwietniu 2010 r.

KOMISJE LEKARSKIE

W projekcie omawianego rozporządzenia proponuje się też zmniejszenie liczby okręgowych komisji lekarskich. Obecnie zajmują się one nadzorem oraz rozpatrywaniem odwołań od orzeczeń wojewódzkich komisji, ale także zatwierdzaniem orzeczeń komisji wojewódzkich. Oznacza to, że jeśli np. w Warszawie Wojewódzka Komisja Lekarska wydała w ciągu roku około 4 tys. orzeczeń, to Okręgowa Komisja Lekarska musi taką liczbę zatwierdzić. To generuje zbędne koszty, projekt zakłada więc, że OKL będą się zajmować tylko nadzorem i rozpatrywaniem odwołań. W tej sytuacji liczba okręgowych komisji może ulec znacznemu zmniejszeniu. Ich liczbę oraz miasta, w których będą działać, określi minister SWiA.

Obydwa rozporządzenia, podobnie jak omawiane w poprzednim numerze projekty rozporządzeń dotyczących medycyny pracy, są już po wszystkich niezbędnych konsultacjach oraz uzgodnieniach i czekają na podpis ministra. O ich wejściu w życie poinformujemy. ■

Błękitnoskrzydły



30 lat za sterami śmigłowców, z czego 10 – policyjnych, blisko 4 tys. wylatanych godzin. Wiele zaliczonych akcji; paru wytropionych

z powietrza przestępców; kilka ocalonych osób zaginionych, a ostatnio w Bogatyni ofiar powodzi. Pierwszy i jedyny, jak dotąd, wśród policyjnych pilotów posiadacz najwyższego honorowego wyróżnienia lotniczego w naszym kraju – „Błękitnych Skrzydeł”. Oto wizytówka st. asp. Janusza Sławika, kierownika Sekcji Lotnictwa Policji z KWP we Wrocławiu.

Odebrał to szczególne odznaczenie 27 sierpnia 2010 r. pod pomnikiem poświęconym pamięci polskich lotników poległych w latach 1939–1945 na warszawskim Polu Mokotowskim, podczas uroczystości wręczania tegorocznych „Błękitnych Skrzydeł”, z rąk prezesa Zarządu Krajowej Rady Lotnictwa Mieczysława Majewskiego. Kapituła „Błękitnych Skrzydeł”, składająca się z Zarządu Krajowej Rady Lotnictwa i redakcji „Skrzydlatej Polski”, przyznała mu je za udział w ratowaniu zdrowia i życia ludzkiego podczas powodzi w Bogatyni. I wykazane przy tym poświęcenie. Jego maszyna była jedyną, która w bardzo trudnych warunkach pogodowych dotarła w tamten rejon i wniosła pomoc.



Jego klasa – oprócz Pana Janusza (trzyma tablicę, po lewej), wciąż lata jeszcze czterech kolegów

ELEMENT NIEPEWNY

Wzorując się na starszym bracie Stanisławie – pilocie szybowcowym, śmigłowcowym i samolotowym, przygodę z lotnictwem rozpoczął w 1977 roku od nauki w zamojskim Technikum Mechanizacji Rolnictwa ze specjalnością usługi agrolotnicze. Szkolono tam przyszłych pilotów dla PZL WSK Świdnik i właśnie w tych zakładach podjął swoją pierwszą pracę. Nie na długo jednak. Miał pecha.

– Przeszedł stan wojenny, popracowałem jeszcze rok i zwolniono mnie, podobnie jak wszystkich kawalerów i tych, którzy mieli rodziny za granicą – mówi z ironicznym akcentem. – Dla władz tacy ludzie byli wtedy elementem niepewnym. W 1981 roku, na krótko przed stanem wojennym, na śmigłowcach WSK Świdnik uciekło do Austrii dwóch młodych pilotów, a jednym z nich był absolwent zamojskiego technikum. Bano się, czy któremuś z nas nie przyjdzie ochota powtórzyć ich wyczynu. Takie były czasy.

Ojczyzna jednak o nim nie zapomniała – w 1983 roku dostał „bilet” i przez kolejne dwa lata paradował w wojskowym mundurze.

– Mimo usilnych starań o przydział do Technicznej Szkoły Wojsk Lotniczych w Zamościu, miałbym kontakt z lotnictwem i mógłbym uzyskać uprawnienia mechanika śmigłowcowego, trafiłem do jednostki zmechanizowanej w Gliwicach, a później w Gorzowie Wielkopolskim – wspomina. – Byłem kierowcą operatorem czołgu.

Po odbyciu służby wojskowej zatrudnił się w Przedsiębiorstwie Usług Lotniczych w Warszawie jako pilot śmigłowca, a następnie pracował w prywatnych przedsiębiorstwach świadczących usługi agrolotnicze.

Aż przyszedł rok 2000, kiedy to zlikwidowano Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe, w tym 103. Pułk Lotnictwa, którego śmigłowce przekazano Policji. Był sprzęt (choć do przeróbki), brakowało ludzi – i pilotów, i mechaników. Na przeszkodzie ku ich pozyskaniu stały przepisy – jeszcze rodem z MO, nieprzystające do realiów działania zmienionej formacji. Udało się jednak je zreformować, dzięki czemu Sławik w 2000 roku wstąpił w policyjne szeregi.

On i jego partner z załogi wrocławskiego Mi-2 Sławomir Porębski szybko dowiedli, że są właściwymi ludźmi na właściwym miejscu. W 2001 roku dzięki ich obserwacji z powietrza udało się zatrzymać dwóch przestępców.

– Obaj, jeśli dobrze pamiętam, byli poszukiwani listami gończymi – mówi Sławik. – I tak, jak chwalić się nie lubię, tak muszę powiedzieć, że gdyby nie udział śmigłowca, pewno wtedy by ich nie zatrzymano.



W wolnym czasie – też przy śmigłowcu – na pokazach lotniczych

Podobnie w 2007 roku, kiedy wypatrzyli zbiegów z zakładu poprawczego, którzy uciekając podpalili poprawczak. Po zatrzymaniu zostali umieszczeni w szpitalu wojewódzkim, z którego następnego dnia raz jeszcze uciekli. Po 24 godzinach znowu zostali ujęci – właśnie dzięki załodze śmigłowca.

50 I MNIEJ

Na swoim koncie „błękitnoskrzydły” ma też skuteczne poszukiwania osób zaginionych – odnalezienie pod Lubinem mężczyzny, który nie w pełni świadom opuścił szpital, i starszej kobiety, którą załoga śmigłowca dostrzegła leżącą na polu w pobliżu Jordanowa (to dwa zdarzenia najbardziej zapamiętane w kolumnie, bo było ich trochę więcej). W obu przypadkach lekarze orzekli, że bez szybkiej pomocy załogi śmigłowca osoby te mogłyby umrzeć z wyczerpania i wychłodzenia.

Wtedy były dobre warunki pogodowe – nie tak, jak podczas tegorocznej powodzi i akcji w okolicach Bogatyni.

– Już sam lot w rejon był trudny, później też, czasem podstawa chmur była na wysokości 50 m od ziemi i mniej, ekstremalne warunki, trzeba było robić niezaplanowane międzylądowania, bo inaczej byśmy się rozbili – mówi. – Razem z st. ogniomistrzem Krzysztofem Utwigiem i st. strażakiem Miłozem Tarasiukiem z Jednostki Ratownictwa Gaśniczo-Wysokościowego we Wrocławiu udało nam się podjąć pięć osób.

RODZINA PRZYWYKŁA

Wylot do Bogatyni był jednym z wielu okresów dłuższej nieobecności w domu związanych z charakterem pracy.

– Z Małgorzatą jesteśmy małżeństwem od 24 lat, przywykła do takich sytuacji, synowie Jakub (23 l.) i Tomasz (22 l.) także – mówi. – Kiedy pracowałem w państwowych i prywatnych firmach lotniczych, też wiązało się to z dłuższymi pobytami w terenie. Są jednak momenty, gdy i ja, i rodzina trochę inaczej spoglądamy na pracę lotnika. Tak było po 17 lutego 2009 r., kiedy rozbił się śmigłowiec wrocławskiego Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Lecieli po kobietę w ciąży, która utknęła w karambolu na trasie Wrocław – Legnica. Zginęli pilot i ratownik, lekarz stracił nogę. Pilot był moim serdecznym przyjacielem. Na co dzień jednak człowiek nie myśli o ryzyku, po prostu wykonuje swoją pracę.

NASTĘPCÓW BRAKUJE

W rodzinie Sławików jest jeszcze jeden lotnik – Tomasz wciągnęły szymbowce.

– Tylko że młodym teraz jest trudniej – mówi ojciec. – Mnie naukę i szkolenia praktyczne zapewniało państwo, oni za wszystko muszą słono płacić. W jakimś stopniu odbija się to i na lotnictwie policyjnym. Jeśli dodać do tego fakt, że płace nie są konkurencyjne w stosunku do oferowanych na rynku usług lotniczych, a wymagania trochę wyższe, nie można się dziwić, że lotnictwo policyjne wciąż szuka ludzi. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. archiwum domowe Janusza Sławika

Nie

Prowadzą loty poszukiwawcze i pościgowe. Monitorują sytuację na drogach i podczas imprez masowych. Zapewniają szybki przerzut grup antyterrorystycznych niemal w dowolne miejsce. Trzy tegoroczne fale powodziowe pokazały także, że są niezastąpieni, jeżeli chodzi o ratowanie ludzi w ekstremalnych warunkach klęski żywiołowej.

Jeszcze niedawno próbowano przeliczać, że za paliwo, które zużywa śmigłowiec, można by kupić benzynę do kilkudziesięciu radiowozów. Argumentowano, że policijni lotnicy to tylko garstka ludzi w stutysięcznej formacji, która może jeszcze nie do końca zaadaptowała się do służby, w której ciągle brakuje na coś pieniędzy.

ŚMIGŁA W KOLORZE BLUE

Cztery lata temu pod takim właśnie tytułem zamieściliśmy na naszych łamach („Policja 997” nr 15 z czerwca 2006 r.) raport o stanie policyjnego lotnictwa. Biliśmy na alarm, że jeżeli nie zacznie się modernizować sprzętu, którym latają policjanci, to za kilka lat rozsypie się sam.

Tych kilka lat właśnie powoli mija, a policijni lotnicy nadal nie doczekali się nowych maszyn.

Każda nowoczesna policja w Europie czy na świecie ma w swoich strukturach lotnictwo. W polskiej Policji funkcjonuje ono od 1996 r., kiedy powstały Zespoły Lotnictwa Policyjnego w Krakowie i Poznaniu z dwoma śmigłowcami PZL „Kania”. Za pierwszą policyjną akcją z powietrza uznaje się jednak poszukiwanie przestępców zbiegłych z więzienia w Krośnie w 1965 r. Cztery wiroplaty: dwa Mi-4 i dwa SM-1 z eskadry MSW patrolowały możliwą trasę ucieczki i rozrzuciły ulotki z milicyjnym komunikatem. Prawdziwy rozwój lotnictwa w Policji datuje się od 2000 r., kiedy rozformowano 103. Pułk Lotnictwa NJW MSWiA (patrz ramka). To

*Podwójna wyciągarka
zapewnia podjęcie ratownika
i osoby poszkodowanej*



zastąpieni

właśnie z jednostek nadwiślańskich pochodzi gros sprzętu latającego teraz w barwach Policji i większość pilotów.

SPRZĘT

Cztery lata temu Policja dysponowała 13 helikopterami. Teraz ma ich 16, ale dwa (Mi-8 i Mi-2) są już na wybrakowaniu. Ze Straży Granicznej, w ramach reorganizacji lotnictwa służb porządku publicznego, otrzymaliśmy w 2008 r. trzy śmigłowce Mi-2. Od roku 2000 Policji nie przybyła żadna nowa maszyna, choć SG w tym czasie wprowadziła 5 nowych wiroplatów kupionych za środki unijne.

W Policji lata więc obecnie 14 śmigłowców. Najstarsze Mi-2 ze Szczecina i Wrocławia mają po 39 lat! Inne są niewiele młodsze: w Łodzi lata Mi-2 z 1972 r., a w Poznaniu z 1973 r. Do końca eksploatacji zostało im od nieco ponad 100 do ponad 1100 godzin lotu. Młodsze maszyny (27 lat) – niezastąpione przy przerzucie grup AT i ratowaniu ludzi – Mi-8 powinny być wycofane w 2018 r. Najdłuższa żywotność przewidywana jest dla krakowskich PZL „Kania”, które powinny latać do 2030 r.

– W 2007 r. weszła w życie ustawa o „Programie modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony

Rządu w latach 2007–2009”, która zakładała, że w miejsce wycofywanych powoli Mi-2 kupionych zostanie pięć nowoczesnych statków powietrznych dla Policji – wyjaśnia insp. Mirosław Wnuk, naczelnik Zarządu Lotnictwa Policji Głównego Sztabu Policji KGP. – Niestety, do realizacji tych planów nie doszło.



Wnętrze Mi-8. Oddział AT przygotowany do desantu

Całe szczęście niedawno zamontowano na policyjnych maszynach dwuosobowe wyciągarki, które umożliwiają o wiele łatwiejszą ewakuację dzieci, ludzi starszych czy chorych niż pojedyncze, wcześniejsze konstrukcje o mniejszym udźwigu. Przydały się o wiele szybciej, niż sądzono.



Desant na zaporze na Jeziorze Solińskim

Z policyjnych śmigłowców (na zdjęciu Mi-2) podczas klęsk żywiołowych korzystają m.in. ratownicy PCK i strażacy, którzy własnych statków powietrznych nie posiadają



► LUDZIE

Największym skarbem policyjnego lotnictwa są ludzie. Cała służba to niecałe 100 osób – łącznie z cywilami. Służą 36 pilotów, brakuje 14. Reszta to inżynierowie, mechanicy i personel wspomagający. Wszystkich łączy jedno – pasja i radość z wykonywanego zawodu.

Siedemnastu policyjnych lotników we wrześniu br. zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi za Dzielność. Prezydent RP przyznał im te odznaczenia za ratowanie życia ludzkiego i mienia podczas tegorocznych powodzi.



Krzyże Zasługi za Dzielność wręczył lotnikom komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk

Zalogi policyjnych śmigłowców uratowały wtedy ponad 120 osób.

– Zwykle byliśmy pierwsi na miejscu katastrofy – mówi naczelnik Mirosław Wnuk. – Świetnie zadziałały procedury, które ćwiczyliśmy na co dzień, i wzorowe wyszkolenie załóg. W Sandomierzu dopiero pół dnia po nas przyleciały śmigłowce innych służb. A czas w takich wypadkach odgrywa kluczową rolę. Mieliśmy już sześćdziesięciu ewakuowanych, gdy przyszła informacja, że na pomoc lecą nam helikoptery wojskowe i Straży Granicznej. Tego dnia ewakuacja się już zresztą zakończyła. Podobnie było w Wilkowie. Z rekonesansu w Sandomierzu naszym Bellem



Podjęcie pododdziału AT z obiektu (na zdjęciu Mi-8)

Choć już wcześniej w Poznaniu i Krakowie działały zespoły lotnictwa policyjnego, wykorzystujące śmigłowce PZL „Kania”, tak naprawdę o lotnictwie policyjnym, jako odrębnej formacji, można mówić od 2000 roku. Dokładnie od 15 marca, kiedy to minister spraw wewnętrznych i administracji wydał Decyzję nr 69 o restrukturyzacji 103. Pułku Lotnictwa Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSWiA, na mocy której Policja przejęła 11 śmigłowców.

W ramach Centralnego Sztabu Policji KGP utworzono Wydział Lotniczy, składający się z Sekcji Eksploatacji oraz Samodzielnej Sekcji Organizacji i Nadzoru Lotniczego, a zastępca dyrektora biura został szefem policyjnego lotnictwa. W kraju natomiast powołano do życia 6 terenowych sekcji lotniczych przy komendach wojewódzkich w: Białymstoku, Gdańsku, Łodzi, Rzeszowie, Szczecinie i Wrocławiu. Dwa dotychczasowe zespoły lotnicze również przemianowano na sekcje.

Wydział Lotniczy zyskał obsadę 30 policjantów i 5 pracowników Policji, eksploatujących 5 – stanowiących odwód KGP – śmigłowców: 2 ciężkie, transportowe Mi-8 konstrukcji radzieckiej i 2 lekkie Bell 206 produkcji amerykańskiej, a także jeden rodzimy W-3 Sokół. Sześciuosobowe (po 3 pilotów i 3 mechaników) sekcje terenowe otrzymały po jednym śmigłowcu Mi-2, z wyjątkiem ośmiuosobowej gdańskiej, której przyznano W-3 Sokół.

Przejęty po 103. Pułku Lotniczym NJW MSWiA sprzęt potrzebował adaptacji do policyjnych zadań, m.in.: zamontowania radiostacji policyjnych i wysięgników do desantowania. Dodatkowo Mi-2 wymagały dostosowania do wymogów Głównego Inspektoratu Lotnictwa Cywilnego nadzorującego parametry sprzętu Lotnictwa Służb Porządku Publicznego MSWiA (wcześniej wobec lotnictwa wojskowego obowiązywały odrębne przepisy). Zainstalowano na nich radiostacje lotnicze działające w paśmie 118–136 MHz, system VOR (tzw. radiolatarnie do nawigacji w korytarzach lotniczych), transpondery identyfikacji przez kontrolę naziemną oraz lotniczy GPS. ■

PK

wracali: komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk i komendant główny PSP nadbrzyg. Wiesław Leśniakiewicz. Komendant Matejuk, widząc co się dzieje po drodze, podjął decyzję o natychmiastowym poderwaniu śmigłowców. W ciągu godziny trzy nasze maszyny zaczęły ewakuację. Dopiero parę godzin później nadleciały inne helikoptery. O sytuacji w Świniarach pod Płockiem dostaliśmy informację 10 minut po przerwaniu wałów. Natychmiast w rejon zalewowy poleciały policyjne śmigłowce. W Mszanie w bardzo trudnym górskim terenie przy skrajnie złych warunkach pogodowych załogi dwóch PZL „Kania” z KWP w Krakowie ewakuowały osiemnaście osób. Większość z nich podjęły już z wody.

Decyzje zawsze podejmuje dowódca załogi, bierze też na siebie całą odpowiedzialność. Akcje ratownicze odbywały się w terenie zurbanizowanym, ludzi podejmowano z dachów, balkonów i okien. Wokół były drzewa, druty wysokiego napięcia, latarnie. Policyjne akcje zawsze miały szczęśliwe zakończenie. Wójt gminy Skotyszyn Zenon Szura napisał z okazji Święta Policji do policyjnych lotników: „W całym nieszczęściu czerwcowej powodzi podkreślić należy fakt, że dzięki między innymi Waszemu wsparciu obyło się bez żadnych ofiar”. Takich podziękowań było więcej.



Kania



Sokół

BAZA

Obecnie policyjne śmigłowce stacjonują w sześciu miastach: Warszawie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Szczecinie i Wrocławiu.



Bell

Na fali kryzysu zlikwidowano bazy w Białymstoku, Gdańsku i Rzeszowie. Wcześniej lotnictwo Policji i tak nie pokrywało operacyjnie terytorium całego kraju. Teraz rejon po zlikwidowanych bazach jest w gestii Straży Granicznej.

Na lotnictwo nie można patrzeć jednak tylko przez pryzmat ekonomii. Tu, jak w przypadku powodzi, głównie może liczyć się czas, a dolecenie w rejon działań ma kluczowe znaczenie.

Gdy likwidowano bazy, lotnicy dostawali oferty przeniesienia się razem z maszynami. Jeden z nich przez długi czas dojeżdżał na służbę z Rzeszowa do Wrocławia! Już nie pracuje, zmęczony podróżowaniem.

Prawda jest taka, że oprócz KWP w Łodzi, która postarała się dwa lata temu o bazę na terenie OPP, za wszystkie inne miejsca stacjonowania policyjnych śmigłowców trzeba słono płacić. Baza na stołecznym lotnisku Warszawa-Babice kosztuje co miesiąc 80 tys. zł. Helikoptery nie potrzebują dużo miejsca. Wzorem Łodzi chce iść Poznań. W Wielkopolsce mają projekt, swój teren, ale brakuje 3 mln zł, aby wyprowadzić się z lotniska Ławica „na swoje”. W Warszawie nie wchodzi w grę Szczęśliwice i Iwiczna, bo oba te miejsca są na ścieżkach podejścia do lotniska Okęcie, ale Legionowo jest już „lotniczo czyste” i można by pomyśleć o założeniu tam bazy.

Tych wszystkich zmian nie da się wprowadzić od razu, ale już od dawna powinno się o nich myśleć. Program modernizacji sprzętu już powinien być w toku. Jedynie Łódź ma szansę na zakup małego jednosilnikowego śmigłowca ze środków funduszu rozwoju regionalnego. Proces wymiany sprzętu musi być oparty na długofalowych rozwiązaniach systemowych. 10 lat temu trochę przypadkowo do Policji trafiły maszyny z wojsk nadwiślańskich. Teraz czas zacząć działać, aby lotnictwo policyjne było sprawną, nowoczesną i bezpieczną służbą. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. autor, Przemysław Kacák (2)
Marek Krupa (1), Roman Majewski (1),
Tomasz Karnia (1)

Lotnictwo Policji

Warszawa
1 x Bell-206
3 x Mi-8 (1 do wybrakowania)
2 x W-3 Sokół
Kraków
2 x PZL Kania
Łódź
2 x Mi-2
Poznań
2 x Mi-2 (1 do wybrakowania)
Szczecin
2 x Mi-2
Wrocław
2 x Mi-2



źródło: GSP KGP



Mi-8 zaraz wyniesie grupę AT na tzw. winogrono

Pytania i odpowiedzi ⁽⁹⁾

— Co z tymi dopalaczami?

– Sklepy z dopalaczami były zamykane w asyście policjantów, ale przez inspektorów Głównego Inspektoratu Sanitarnego i na podstawie decyzji GIS; w takim razie, gdy do jednostki dociera powiadomienie o sklepie/punkcie sprzedającym dopalacze, powinna ona w pierwszej kolejności zawiadomić inspektorów GIS, czy też, nie czekając na nich, własnymi siłami dokonać zamknięcia sklepu? Jeśli to drugie rozwiązanie, to na jakiej podstawie?

Policja nie ma podstaw prawnych do zamykania punktów sprzedających (wciąż legalnie) dopalacze. Zgodnie z tym, co pisze pytający, kontroli i zamknięć takich sklepów dokonywali inspektorzy Głównego Inspektoratu Sanitarnego, który wystąpił o policijną asystę przy czynnościach. Policja miała ustawowy obowiązek jej udzielenia, stąd obecność funkcjonariuszy podczas zamykania i plombowania sklepów z dopalaczami (jeśli podmiot do tego uprawniony nie występuje o asystę, Policja nie musi jej udzielać, co też ma miejsce w praktyce).

Policjanci mają obowiązek interweniowania, gdy dojdzie do naruszenia plomb GIS. Może to nastąpić w trzech przypadkach:

- zerwania/naruszenia plomb przez dowolną osobę – jest to wykroczenie;
- zerwania plomb przez właściciela/personel sklepu i wejścia do środka celem wznowienia sprzedaży lub zabrania towarów – stanowi to przestępstwo z art. 37b ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej zagrożone karą grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2;

– zerwania plomb i dostania się do sklepu osoby trzeciej – jest to zwykle włamanie ściągane na podstawie przepisów kodeksu karnego.

– Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii precyzuje substancje psychoaktywne, którymi obrót jest zakazany, co jednak jeśli nie ma ich w składzie zabezpieczonej substancji, którą zatrzymana osoba sama nazywa dopalaczem? Istnieje jakaś podstawa prawna do pociągnięcia takiej osoby do odpowiedzialności w ramach walki z dopalaczami, czy zatrzymanie okaże się blamażem Policji i delikwent będzie mógł ubiegać się o odszkodowanie, a policjanci będą odpowiadać za przekroczenie uprawnień?

Póki co, dopalacze – mimo swojej szkodliwości dla zdrowia, a nawet życia – są legalnymi produktami, Policja nie ma więc podstaw ani do ich skonfiskowania, ani do zatrzymywania sprzedających je osób. Oczywiście, wyjątek stanowi sytuacja, gdy w skład dopalacza wchodzi substancja wymieniona w załączniku do ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii jako zakazana do sprzedaży i użytkowania. Wówczas powinien on być traktowany jako narkotyk, a rozprowadzająca go osoba na równi z dilerem narkotyków, czyli zatrzymana. Jeśli natomiast – po badaniu – okaże się, że tak nie jest i zabezpieczona substancja jest pod tym względem „czysta”, musi być wydana właścicielowi.

Podstawę prawną do delegalizacji dopalaczy ma dać – projektowana pod tym kątem – zmiana przepisów, z tym że będzie ona dotyczyć inspektorów sanitarnych, a nie policjantów. Prawne podstawy działania Policji pozostaną takie jak dziś. ■

na podst. informacji z Biura Kryminalnego KGP
oprac. PRZEMYSŁAW KACAK

Dopalacze – będą zmiany

21 października br. Senat przyjął bez poprawek nowelizację ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, która zakazuje produkcji dopalaczy i handlu nimi. Za złamanie zakazu ma grozić kara grzywny od 20 tys. zł do miliona złotych.

Kiedy – po podpisaniu przez prezydenta – nowe przepisy wejdą w życie, zakazane będzie wytwarzanie i wprowadzanie do obrotu na terenie Polski jakichkolwiek substancji (niezależnie od ich stanu fizycznego i źródła pochodzenia, w tym roślin, grzybów oraz ich części) lub produktów, które mogą być używane tak, jak środki odurzające lub substancje psychotropowe, czyli tzw. środków zastępczych, którymi określono dopalacze.

W przypadku uzasadnionego podejrzenia, że produkt stwarza zagrożenie dla życia lub

zdrowia ludzi, inspektor sanitarny będzie mógł wstrzymać jego wytwarzanie lub wprowadzanie do obrotu albo nakazać wycofanie z handlu na okres do 18 miesięcy. W tym czasie prowadzone będą badania dotyczące jego wpływu na zdrowie. Inspektor będzie mógł również nakazać zaprzestanie prowadzenia działalności w obiektach służących wytwarzaniu lub wprowadzaniu podejrzanego produktu do obrotu – czyli np. zamknąć sklep lub hurtownię na okres do trzech miesięcy. ■

PRZEMYSŁAW KACAK, PAP

Wyrok za dopalacze

Karę półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata orzekł 7 października br. Sąd Rejonowy w Białymstoku wobec 22-latkę oskarżoną o sprzedaż w sklepie z dopalaczami produktów zawierających substancje znajdujące się na liście zakazanych w załączniku do ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Prokuratura udowodniła mu sprzedaż w okresie od maja do grudnia 2009 r. ponad 2 tys. sztuk różnych preparatów: mieszanek ziołowych o różnych nazwach zawierających związek chemiczny zaliczony do zabronionych substancji odurzających za kwotę co najmniej 17,6 tys. euro.

Sąd nie wziął pod uwagę pisemnych opinii, które oskarżony otrzymał od dystrybutora dopalaczy, określając je jako „tak zwane ekspertyzy”, nieodpowiadające żadnym kryteriom takich dokumentów i niemogące niwelować ekspertyz wydanych przez laboratorium policyjne i krakowski Instytut Ekspertyz Sądowych. Odrzucił jednak żądanie prokuratora zasądzenia kary trzech lat pozbawienia wolności bez możliwości zawieszenia, uznając, że wystarczy niższa kara połączona z dozorem kuratora, przepadkiem i zniszczeniem wyrobów z zakazaną substancją oraz przepadkiem uzyskanych ze sprzedaży pieniędzy, czyli ponad 72 tys. zł (wg kursu euro z grudnia 2009). ■

MIĘDZY KULTURAMI

Z tego, że znajomość religii i kultury innych narodów pozwala uniknąć wielu nieporozumień i konfliktów, doskonale zdają sobie sprawę policjanci z garnizonu kujawsko-pomorskiego i żołnierze z Centralnej Grupy Działań Psychologicznych w Bydgoszczy. Na przełomie września i października br. przeszli bowiem szkolenie dotyczące zachowań i obyczajów świata islamu. Zdobytą wiedzę wykorzystują podczas prowadzenia negocjacji zarówno w kraju, jak i za granicą.

W 2007 r. płk Witold Klinger, dowódca Centralnej Grupy Działań Psychologicznych w Bydgoszczy, zwrócił się do Sztabu Policji KWP w Bydgoszczy z prośbą o przeprowadzenie szkolenia z zakresu negocjacji dla żołnierzy wyjeżdżających na misję do Afganistanu.

– Od tego czasu współpraca zacieśniła się – mówi nadkom. Leszek Hołyński, wojewódzki koordynator ds. negocjacji policyjnych województwa kujawsko-pomorskiego. – W 2008 r. mieliśmy wspólne szkolenie sztabowe, ćwiczyliśmy dowodzenie i negocjacje pod względem zagrożenia terrorystycznego. W maju 2010 r. płk Klinger ponownie poprosił nas o zorganizowanie szkolenia z negocjacji. Słuchaczami byli żołnierze z CGDP i z USArmy.

W Bydgoszczy policyjni negocjatorzy i żołnierze spotkali się więc już po raz czwarty.

DOKŁADNEJ LICZBY NIE MA

– Polska staje się coraz bardziej popularnym krajem dla imigrantów z różnych części świata – mówi Dorota Parzymies, prezes Fundacji Ocalenie (fundacja zajmuje się integracją uchodźców, imigrantów i repatriantów w Polsce, a jej pracownicy opowiadali w trakcie szkolenia m.in. o kulturze Czeczenów, Gruzinów, Algierczyków). – Dokładnie jednak nie wiadomo, ilu ich u nas przebywa. Główny Urząd Statystyczny, na konferencji organizowanej przez rzecznika praw obywatelskich w maju 2009 r., przedstawił raport, według którego w tym czasie w Polsce było około 200 tys. cudzoziemców – uchodźców, imigrantów zarobkowych, studentów. Zdaniem innych instytucji państwowych, organizacji pozarządowych i samych imigrantów liczba ta jest mocno zaniżona. W mediach i w internecie możemy znaleźć informacje, że w Polsce legalnie przebywa około 570 tys. cudzoziemców, a około 300 tys. nielegalnie.

Najliczniejszą grupę stanowią przybysze z Ukrainy, Białorusi, Wietnamu i Chin. Przyjeżdżają też Ormianie, Gruzini, Marokańczycy, Algierczycy, Tunezyjczycy, Syryjczycy, Egipcjanie oraz Turcy.

NAJPIERW POZNAJ, PÓŹNIEJ INTERPRETUJ

– Osoba wychowana w innej kulturze może mieć problemy z właściwą interpretacją zachowań i ze zrozumieniem norm i wartości panujących w danej kulturze – mówi Dorota Parzymies. – To, co dla Polaka jest czymś normalnym, dla muzułmanina może być nie do przyjęcia. I odwrotnie.

W naszym kraju np. bardzo rzadko widzimy mężczyzn trzymających się za ręce w miejscach publicznych, ale w krajach arabskich

takie zachowanie jest czymś powszechnym. I nie ma związku z erotyką.

– W islamie istnieje zakaz dotykania osób przeciwnej płci, jeśli nie są one członkami rodziny – mówi Abdehak Bouaouina. – Siedem lat temu przyjechałem z Algierii i pierwszą rzeczą, na którą zwróciłem uwagę, było wielkie zdziwienie Polaków, kiedy przy powitaniu kładłem rękę na sercu. A muzułmanin takim gestem wyraża szacunek drugiej osobie.

Wielu Polaków irytują głośne rozmowy niektórych cudzoziemców w kawiarniach, tramwajach, autobusach. Odbierają je jako oznakę braku kultury lub „panoszenia się” w naszym kraju. W Polsce normy kulturowe nakazują bowiem, aby w miejscach publicznych rozmawiać tak, aby się nawzajem nie zagłuszać. W krajach kaukaskich, ale też w europejskich, np. w Hiszpanii, ekspresyjne rozmowy w miejscach publicznych są na porządku dziennym.

– W komunikacji z osobą z innej kultury często napotykamy na barierę językową i z tego powodu mamy większą skłonność do ilustrowania naszych wypowiedzi różnymi gestami – mówią pracownicy Fundacji Ocalenie. – W takich przypadkach należy zachować ostrożność. Wiele gestów uznawanych za uniwersalne na świecie ma tak naprawdę bardzo różne, czasem przeciwstawne, znaczenie w różnych kulturach i może prowadzić do konfliktów. W Polsce, podobnie jak w USA, np. kciuk do góry oznacza zwycięstwo, sukces. Ale już dla Niemców, Austriaków, Francuzów gest ten nie ma specjalnego znaczenia, poza liczbą jeden. Zdecydowanie jednak należy go unikać na Bliskim Wschodzie, w południowej Europie oraz Nigerii czy Ghanie, gdzie ma znaczenie wulgarne i obraźliwe.

Płaszczyną nieporozumień kulturowych może być też ubiór.

– Wielokrotnie słyszałam opowieści np. Ukrainek czy Białorusinek, które jadąc do Polski, gdzie miały podjąć pracę sprzątaczkami, już na granicy były brane za prostytutki, gdyż ubrane były w wydekoltowane bluzki, krótkie spódniczki i szpilki – mówi prezes Parzymies. – A dla tych kobiet taki strój to wyraz elegancji.

Po ubiorze oceniany jest też stopień zamożności.

– Niejednokrotnie pracownicy opieki społecznej w różnych instytucjach, widząc schludnie i elegancko ubranych uchodźców, m.in. z Czeczenii, wyciągali pochopnie wnioski, że są to osoby zamożne, które nie potrzebują pomocy – mówi Malika Abdoulvakhabova, wiceprezes Fundacji Ocalenie, Czeczenka od kilkunastu lat mieszkająca w Polsce. – Tymczasem oni na spotkanie zakładali najlepsze ubrania, czasami nawet pożyczone, by przez schludny ubiór okazać urzędnikowi szacunek i zyskać jego przychyłość. Tak nakazuje nasza kultura.

MÓWI „JA”, MYŚLI „MY”

Podczas szkolenia w Bydgoszczy żołnierze z Centralnej Grupy Działań Psychologicznych przedstawili kulturę islamu z punktu widzenia osób, które bezpośrednio zetknęły się z nią podczas misji w Afganistanie. Wśród wykładowców był porucznik Tomasz Burczyński, który w 2007 r. – jak sam podkreśla – siedział w ławce i z przejęciem słuchał nadkomisarza Hołyńskiego, który wprowadzał żołnierzy w tajniki negocjacji. Teraz jest koordynatorem szkolenia z zakresu kulturoznawstwa.

– Po tygodniu podróży do Afganistanu ląduje się na ziemi, gdzie panują zupełnie inne zasady niż w Europie. Afgańczycy żyją w wielopokoleniowych klanach, są ze sobą bardzo związani, w ich kulturze nie ma miejsca na myślenie o sobie. Gdy Afgańczyk mówi „ja”, to chodzi mu o rodziców, żonę, dzieci, dziadków, braci, siostry, ciotki, wujków itp. Jeśli nie mają oni środków do życia, to dla niego czymś zupełnie naturalnym jestłożenie na ich utrzymanie, oczywiście jeśli sam pracuje i zarabia.

Uczestnicy misji zwracali uwagę, jak wiele dla Afgańczyków znaczą honor, tradycja, szacunek. Wielką obrazą jest dla nich, gdy do meczetu wejdzie osoba w butach, krótkich spodenkach lub, w przypadku kobiet, w minisukience i z odsłoniętymi ramionami. Ujmą na honorze Afgańczyka jest też, gdy mężczyzna zwróci się bezpośrednio do jego żony. Powinien zrobić to za jego pośrednictwem. Podobnie odbierają odmowę spożycia w ich domu posiłku – są bardzo gościnnym narodem.

WPUŚCIĆ W MALINY

Niezajomość przez Polaków kultury innych narodów jest czasami wykorzystywana przez samych cudzoziemców.

– Zadzwoił do mnie policjant z pytaniem, czy prawdą jest, że w Czeczenii matka nie może dotknąć swojego dziecka, gdyż nasza kultura pozwala na to tylko teściowym – mówi Malika Abdoulvakhabova. – A chodziło o to, że młoda Czeczenka zaniedbała swojego synka. Sąsiedzi zawiadomili policję. Wtedy ta kobieta powiedziała, że winna jest właśnie teściowa, gdyż to ona ma dbać o wnuka. Oczywiście było to kłamstwo.

Malika Abdoulvakhabova opowiada też o Czeczenie, który pobił ginekologa, ponieważ ten zbadał jego żonę.



Od lewej: Abdehak Bouaouina, Malika Abdoulvakhabova, Dorota Parzymies

– Kobieta pożałowała się mężowi, że dotknął ją mężczyzna. A ten, w imię honoru, zareagował agresją. Tyle że to jej obowiązkiem było poprosić, aby badanie przeprowadziła lekarka. Wyjaśniłam to policjantom.

Malikę Abdoulvakhabową oburzają takie sytuacje.

– Tacy ludzie obrażają cały nasz naród – dodaje. – Dlatego zawsze pomagam policji w wyjaśnianiu podobnych spraw.

TEORIA PRZEŁOŻONA NA PRAKTYKĘ

Każde szkolenie policyjnych negocjatorów i żołnierzy kończy się sprawdzeniem nabytej wiedzy poprzez udział w ćwiczeniu praktycznym, czyli symulacji. Podobnie było podczas spotkania w Bydgoszczy – zaaranżowana została scenka, w której doszło do konfliktu z powodu różnic kulturowych między osobami narodowości polskiej i arabskiej. Zadaniem negocjatorów było nawiązanie kontaktu z obcokrajowcem, ustalenie przyczyn konfliktu i próba jego zażegnania. Dodatkowo osoba odgrywająca cudzoziemca mówiła po angielsku, a negocjacje prowadzone były przy pomocy tłumacza. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

zdj. Krzysztof Chrzanowski, Sztab Policji KWP w Bydgoszczy

Drawsko, maj 2010 r. – w szkoleniu uczestniczyli m.in. żołnierze USArmy



Trudna misja

12 października br. w Nowym Mieście nad Pilicą w wypadku drogowym zginęło 18 osób. Każdego tygodnia na drogach traci życie kilkadziesiąt osób. To policjanci najczęściej powiadamiają rodziny o ich śmierci.

Funkcjonariusze, będąc w takiej sytuacji, mogą liczyć tylko na swoje umiejętności, wycucie sytuacji i takt, bo każda gwałtowna śmierć powoduje silne indywidualne emocje. To jedno z trudniejszych zadań. Są jednak uniwersalne wskazówki, które pomagają je wykonać:

1. Powiadamanie o śmierci zawsze powinno odbywać się twarzą w twarz. Jeżeli jest to możliwe, należy unikać powiadamania za pomocą telefonu lub poczty. Powinno się ono odbyć w otoczeniu przyjaznym – mieszkaniu, nigdy na klatce schodowej czy w progu drzwi.

2. Prawidłowe powiadamanie o śmierci powinno spełnić następujące warunki: po pierwsze – dostarczyć niezbędnych informacji, po drugie – udzielić pierwszego wsparcia, po trzecie – ochronić godność i szacunek zarówno ofiary, jak i powiadamianej rodziny.

3. Powiadomienie powinno odbyć się w możliwie jak najkrótszym czasie od ustalenia tożsamości ofiary i tożsamości osób jej najbliższych.

4. W miarę możliwości przed powiadomieniem należy zebrać informacje o relacjach ofiary z osobą powiadamianą, o stanie zdrowia osoby powiadamianej (ewentualne choroby serca, krążenia, cukrzyca itp.) – informacje te mogą być istotne ze względu na możliwość przewidzenia sposobu reagowania osoby powiadamianej. Może ona zareagować w sposób bardzo emocjonalny i wymagać pierwszej pomocy. Warto przygotować sobie wsparcie medyczne, żeby umożliwić w razie potrzeby natychmiastową interwencję lekarską.

5. O śmierci powinny powiadamiać co najmniej dwie osoby. Jedną z nich udziela informacji, drugą zaś obserwuje reakcje osoby powiadamianej.

6. Zawiadomienie powinno być możliwie jak najprostsze w treści, bez „owijania w bawełnę” i dorabiania różnych historii. Np. „Mam dla pani/pana bardzo złą wiadomość. Pani/pana bliski nie żyje”. Powinno się wyrazić współczucie i zrozumienie. Tak jak w przypadku składania kondolencji. Należy zachować się empatycznie, w razie potrzeby udzielić wsparcia, np. objąć ofiarę, podać chusteczkę.

7. Osoby powiadamiane często czują potrzebę dowiedzenia się szczegółów dotyczących śmierci bliskiego, okoliczności itp. (jak, w jaki sposób, kiedy, gdzie), dlatego należy być przygotowanym na udzielenie wszystkich informacji, jakich będzie wymagała osoba powiadamiana. Informacje te powinny być proste i zwięzłe, bez drastycznych i drugorzędnych szczegółów.

8. Nie należy, po zawiadomieniu o śmierci, zostawiać rodziny zmarłego bez opieki tak długo, aż minie pierwsza reakcja (szok) lub pojawią się inni członkowie rodziny, znajomi, przyjaciele. Należy podać swoje dane kontaktowe (np. telefon do najbliższej jednostki Policji), aby w razie potrzeby udzielić dodatkowych informacji. Aby rodzina ofiary nie czuła się pozostawiona sama sobie, można również podać kontakt do instytucji udzielających wsparcia psychologicznego.

9. Jeżeli rodzina zmarłego nie znajduje się w miejscu zamieszkania, należy powiadomić sąsiadów o potrzebie kontaktu z rodziną (z powodu wydarzenia nadzwyczajnego, interwencji z udziałem medyków itp.), natomiast nie należy informować sąsiadów o śmierci, aby to nie oni zawiadomili rodzinę zmarłego. ■

na podstawie materiałów wykładowych „Interwencja kryzysowa i negocjacje”

DARIUSZ PIOTROWICZ, KWP w Bydgoszczy

oprac. Małgorzata Osowska Sekcja Psychologów KWP w Bydgoszczy

Sprostowanie

W artykule *Gdy ginie człowiek*, a w szczególności w jego fragmencie: *Rutyna bywa zgubna*, opublikowanym w numerze 9 z września 2010 roku w miesięczniku „Policja 997”, autorka, powołując się na słowa swojego rozmówcy – Andrzeja Minko – autora i producenta programu „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie...”, zamieściła twierdzenie: **policjanci często bezpodstawnie kwalifikują zaginięcie jako ucieczkę z domu...**, które w odniesieniu do podanego później przykładu jest **bezzasadne i nieprawdziwe**.

Publikacja może sugerować czytelnikowi błędną ocenę i bezpodstawną kwalifikację przez policjantów zaginięcia nastolatka, jako jego ucieczki. Natomiast prawdą jest, że sprawa ta, od momentu zgłoszenia jej przez bliskich, przez cały czas trwania poszukiwań, traktowana była przez policjantów jako zaginięcie, nigdy jako ucieczka nieletniego.

Do zdarzenia doszło 29 grudnia 2009 roku w Nowej Soli (woj. lubuskie). Pomimo panujących wówczas bardzo trudnych warunków atmosferycznych sprawa zaginięcia młodego człowieka prowadzona była z dużą odpowiedzialnością i sumiennością, przy ogromnym zaangażowaniu policjantów, a do prowadzonych czynności włączyli się również funkcjonariusze Powiatowej Straży Pożarnej, straży miejskiej, bliscy i znajomi zaginionego oraz mieszkańcy Nowej Soli. Bardzo szczegółowo przeszukano cały teren zarówno w rejonie miejsca zamieszkania i pobytu nastolatka, jak również w obrębie koryta rzecznej Odry. Należy przy tym zaznaczyć, że przeszukiwanie terenu było wówczas znacznie utrudnione, głównie ze względu na intensywne opady śniegu oraz silny wiatr.

Szeroko prowadzona była także współpraca z lokalnymi mediami, które po zgłoszeniu zaginięcia nastolatka umieściły informację o wszczęciu jego poszukiwań wraz z aktualnym zdjęciem chłopca. Na bieżąco do mediów przekazywane były informacje z prośbą o wszelkie sygnały ze strony mieszkańców, a każde takie zgłoszenie traktowane było bardzo poważnie i niezwłocznie sprawdzane. Od samego początku wszelkie podejmowane czynności przeprowadzane były z ogromnym zaangażowaniem, nigdy nie potraktowano owego zaginięcia jako ucieczki.

Jednostronne potraktowanie sprawy przez autorkę artykułu i brak rzetelnej informacji są krzywdzące dla realizujących ją policjantów.

Stwierdzenie: *rutyna bywa zgubna* w tym przypadku rzeczywiście może być krzywdzące dla wszystkich funkcjonariuszy, którzy z ogromnym zaangażowaniem i poświęceniem prowadzili akcję poszukiwawczą.

mf. insp. ANDRZEJ KOSTKA,
komendant powiatowy Policji w Nowej Soli



Na ulicach Lwowa

RYCERZE SZOS

124 osoby na 109 motocyklach, cztery furgony darów. Ponad 6 tys. kilometrów w trzy tygodnie. Ruszyli jak zwykle w ostatnią sobotę sierpnia sprzed Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Jadąc na rajd, łapie się bakcyła. Chce się tam wracać. Ale jest też dopływ świeżej krwi. Około 80 proc. tegorocznych uczestników jechało po raz pierwszy. Najmłodszym motocyklistą był 18-letni uczeń, najstarszym 76-letni inżynier. Trzech motocyklistów przyjechało na rajd z USA, dwóch z Australii. Wśród rajdowców są historycy, adwokaci, księża, piloci LOT, muzycy, architekci, marynarze, ratownicy GOPR, lekarze, studenci, emeryci i oczywiście policjanci.

TRASA

Tegoroczny rajd trwał 22 dni, od 28 sierpnia do 18 września. Uroczyste zakończenie mia-

ło miejsce 2 października. Trasa wiodła w Polsce przez: Warszawę, Ostrów Mazowiecką, Okopy, Sokółkę, Giby; na Litwie przez: Kopciowo, Koniuchy, Wilno, Ponary, Czarny Bór, Zułów, Powiewiórkę, Podbrodzie, Bezdany, Egliszki, Ławryszki, Kowalczyki, Mejszagółę; na Białorusi przez: Oszmianę, Bogdanowo, Mińsk, Kuropaty, Chatyń, Mohylew; w Rosji przez: Smoleńsk (teren lotniska Siewiernyj), Katyń, Kłuszyn, Ostaszków, Miednoje, Moskwę, Butowo, Kursk, a na Ukrainie przez: Charków (Piatichatki), Kijów (Bykownię), Żytomierz, Berdyczów, Chmielnik, Winnicę, Brachilów, Lataczów, Bar, Kamieniec Podolski, Chocim, Okopy Świętej Trójcy, Jazłowiec, Buczacz, Hutę Pieniacką, Małechów, Lwów i Żółkiew.

28 sierpnia odbyła się uroczystość rozpoczęcia rajdu przygotowana przez Garnizon Warszawski Wojska Polskiego. Komandor trasy X Rajdu Katyńskiego kpt. pilot Mirosław Ołowski złożył meldunek Krzysztofowi Jara-czewskiemu, wnukowi marszałka Józefa Piłsudskiego. Honorowego startu dokonał

Andrzej Pilecki, syn rotmistrza Witolda Pileckiego. Ks. prałat płk Sławomir Żarski, wikariusz generalny Ordynariatu Połowego WP, naczelny kapelan Policji pobłogosławił motocyklistów.

– Przez pięć dni jechaliśmy w deszczu, w Kłuszynie przy minus 2 stopniach Celsjusza skrobaliśmy lód z namiotów i motocykli – mówi Wiktor Węgrzyn, komandor rajdów. – Ale dotarliśmy wszędzie, gdzie zamierzaliśmy, wszystkie cele osiągnęliśmy.

SIEWIERNYJ

Jubileuszowy rajd był szczególny także z innego powodu. W katastrofie smoleńskiej zginęło pięciu członków komitetu honorowego rajdu katyńskiego: Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie, Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, Franciszek Gągor, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Janusz Krupski, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Maciej Płażyński, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Motocyklistów nie mogło więc zabraknąć w tym roku w miejscu katastrofy.

– To nowe miejsce na mapie naszej wyprawy – mówi Jakub Michalski, który ma za sobą już pięć rajdów. – Prawie pół roku po tragedii znaleźliśmy tam fragment ludzkich szczątków.

– Z każdego miejsca ważnego dla Polaków, gdzie są cmentarze, przywozimy ziemię do Polski – wyjaśnia Wiktor Węgrzyn. – Tak było i tym razem. Teren nie był w żaden sposób ogrodzony. Poprosiłem, aby każdy przyniósł garść ziemi. Okazało się, że znaleziono kawałek ludzkiej żuchwy.

– Podjęliśmy decyzję, że zabieramy go do Polski – dodaje ojciec Marek Kiedrowicz, kapelan X Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. – Staraliśmy się zrobić to najbardziej godnie. Zapakowaliśmy szczątki do plastikowego pudełka, owinięliśmy je w biało-czerwoną flagę. Po powrocie do Polski zostałem przesłuchany przez Prokuraturę Garnizonową w Gdyni na okoliczność znalezienia tych szczątków. Poinformowano mnie, że zostaną one przekazane najpierw do Poznania, a potem do Warszawy.

Medal „Za Twoje Polskie Serce” zawiera ziemię z Katynia



LUDZIE

– Najważniejsze na rajdzie są spotkania z ludźmi – mówi Katarzyna Wróblewska, która brała udział w trzech motocyklowych wyprawach. – Z uczestnikami rajdu, ale przede wszystkim z tymi, którzy zostali za wschodnią granicą. Oni w tych trudnych warunkach pozostali Polakami, obronili swoją polskość, język, kulturę, tradycję. Mają jak najlepsze wspomnienia ojczyzny.

– Nie chciałbym, aby to trąciło banałem – wyjaśnia podkom. Andrzej Mankiewicz z KGP, który w tym roku jechał z rajdem po raz pierwszy. – Można by przywołać jakiś mądry cytat, ale krótko mówiąc chodzi o prawdę. Ona jest elementem tożsamości. Chciałem zrozumieć pewne rzeczy, zobaczyć je z bliska, po raz pierwszy byłem w Miednoje – największej na świecie policyjnej nekropolii. Chciałem zrozumieć, dlaczego ludzie ponieśli tak wielkie ofiary dla Polski. Jeżeli są jakieś rzeczy istotne i ważne, o których warto pamiętać, to właśnie o tej prawdzie. Bycie oficerem to coś więcej, niż tylko wyuczenie się formuł prawnych i opanowanie przepisów. Na zlocie w Częstochowie byłem już kilkakrotnie. Tam dowiedziałem się o idei rajdu, ale decyzja o wyjeździe dojrzała powoli.



Msza święta w Katyniu

Teraz wiem, że jeżeli miałbym taką możliwość, na pewno pojechałbym znowu.

– Gdy byłem w służbie, nie miałem za dużo czasu – dodaje Sylwester Dudziński, emerytowany policjant z Zamościa, który pojechał w tym roku po raz pierwszy. – Teraz mam go więcej. Interesuję się historią, która przez lata była zakłamana. Tam można jej dotknąć. Jechało z nami trzech historyków z IPN, którzy w każdym miejscu opowiadali nam jego dzieje.

W rajdzie uczestniczył też Mariusz Jaszczurowski, policjant, który działa w grupie rekonstrukcyjnej, odtwarzając postać przedwojennego funkcjonariusza. Na rajd zabrał replikę munduru i na uroczystościach występował w nim właśnie.

NIE TYLKO KATYŃ

Uczestnicy tegorocznego rajdu odwiedzili trzy bardzo ważne miejsca. Oprócz Smoleńska było to pole bitwy pod Kłuszynem i zrównana z ziemią Huta Pieniacka. 400 lat temu pod Kłuszynem kilka tysięcy husarii pod wodzą hetmana Stanisława Żółkiewskiego rozbiło 35-tysięczną armię rosyjsko-szwedzką i otworzyło drogę na Moskwę. Huta Pieniacka to z kolei polska wieś spa-

cyfikowana w 1944 r. przez ukraińskie oddziały SS i miejscowych nacjonalistów. Z całej wsi liczącej 172 gospodarstwa ocalało około 150 osób. Brutalnie zamordowano od 600 do 1500 Polaków.

– To miejsce jest trudne do dzisiaj – mówi Leszek Rysak, historyk, uczestnik rajdu. – Mieliliśmy ostrzeżenia ze strony polskiej dyplomacji, że może dojść do prowokacji, ale cały czas chroniła nas ukraińska milicja. Sami też wystawiliśmy warty. My zresztą zapraszamy tam Ukraińców. Był np. lokalny wójt, był nauczyciel szkoły w Żarkach, miejscowości położonej 5 km od Huty, której mieszkańcy uczestniczyli w pogromie. To są trudne sprawy, ale bez prawdy nie ma pojednania. W tym roku przygotowaliśmy też rzecz niezwykłą – pamiątkowy medal „Za Twoje Polskie Serce”, który zawiera ziemię z Katynia, zebraną jeszcze przez księdza Zdzisława Peszkowskiego. Otrzymali go wszyscy uczestnicy rajdu, a przede wszystkim nasi przyjaciele, których spotykamy co roku na trasie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor (2) oraz Anna Ostrowska
i Robert Karlak

Więcej informacji, także o innych wyprawach, organizowanych przez Stowarzyszenie „Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński”, można znaleźć na stronie organizacji www.rajdkatyński.net

W INTENCJI ZMARŁYCH MOTOCYKLISTÓW

Jak co roku w pierwszą sobotę października motocykliści spotkali się w parafii pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego w Starej Iwicznej pod Warszawą. Modlili się za zmarłych kolegów i przyjaciół, szczególnie tych, którzy zginęli w wypadkach drogowych.

W nabożeństwie, odprawionym przez księży jeżdżących na motorach, uczestniczyli również policyjni motocykliści. Grała Orkiestra Reprezentacyjna Policji z KSP. Po mszy świętej ratownicy z PCK demonstrowali udzielanie pierwszej pomocy przedlekarskiej w miejscu wypadku.

Po raz pierwszy w Polsce takie nabożeństwo odbyło się w 1998 r. w Ożarowie koło Warszawy. Rok później przeniesiono je do Iwicznej, gdzie motocykliści spotykają się do tej pory. Wielkim orędownikiem tych spotkań był śp. ks. Andrzej Kwaśnik, długoletni proboszcz parafii w Starej Iwicznej, kapelan stotecznego OPP, Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 i Federacji Rodzin Katyńskich, który zginął w katastrofie prezydenckiego samolotu 10 kwietnia br. pod Smoleńskiem. ■

P. Ost.

Nie można tam nie pojechać

Rozmowa z Wiktorem Węgrzynem,
prezesem Stowarzyszenia „Międzynarodowy
Motocyklowy Rajd Katyński”,
komandorem wypraw na Wschód

Minęło dziesięć lat, odkąd zaczął Pan organizować rajdy katyńskie. Jak by Pan podsumował ten czas?

– Każdy rajd jest inny, nie da się ich porównać. Tegoroczny był najdłuższy i najbardziej liczny. Z racji jubileuszu przekroczyliśmy limit 100 uczestników. Na początku rajdy miały dwie trasy: krótszą tygodniową i dłuższą dwutygodniową. Wszyscy razem jechali do Katynia, a potem część wracała, a inni jechali dalej. Po kilku takich rajdach zdecydowaliśmy się jednak organizować jedną dwutygodniową wyprawę.

Jak narodził się pomysł rajdu katyńskiego?

– Nie jestem osobiście związany ze zbrodnią katyńską, ale ona dotyczy nas wszystkich. W 1973 r. wyjechałem z Polski, osiadłem w USA. Tam poznałem środowiska polonijne, niepodległościowe, żołnierzy Andersa, powstańców warszawskich, ludzi, którzy przeżyli Syberię. Zrozumiałem, jak wielką stratę poniosła Polska, gdy w 1940 r. Sowieci wymordowali jej elitę. Potem zaangażowałem się w pomoc opozycji w PRL. Sercem zawsze byłem w Polsce. Gdy w latach 90. wróciłem do Warszawy, wpadłem na pomysł rajdu motocyklowego do Katynia. Na początku nie mogłem nikogo do tego przekonać. Wspierał mnie jedynie ks. Zdzisław Peszkowski. Inni kręcili nosami, że to nie wypada, aby hałasowały tam silniki, że w ogóle to niepotrzebne zamieszanie. Pomogło w końcu wojsko i w 2001 r. 52 maszyny ruszyły na Wschód.

Dlaczego Pan to robi?

– Z potrzeby serca. Może dla tych ludzi, którzy tam zostali. Może jest to jakiś bunt przeciwko relatywizmowi, a wręcz kłamstwu, które nas otacza. Mówię o sprawach niewygodnych otwarcie. To się może nie podobać, ale taki jestem. Muszę być w zgodzie z własnym sumieniem.

Odwiedzamy tam ludzi, dla których patriotyzm to ciągle żywa sprawa. Tego nie da się opowiedzieć. To trzeba zobaczyć na własne oczy, przeżyć, doświadczyć, jak mocno oni kochają Polskę. Przyjeżdżamy do miejsc kaźni Polaków i miejsc triumfu polskiego rycerstwa. Jesteśmy wszędzie, gdzie przetoczyła się historia Polski i gdzie mieszkają nasi rodacy. Na kwietniowych Motocyklowych Złotach Gwiazdzistych im. Ks. Ułana Zdzisława Peszkowskiego zbieramy pieniądze i zabawki dla Polaków na Wschodzie. W tym roku zebraliśmy 116 tys. zł. Kupujemy za to książki, sprzęt sportowy, upominki, zabawki, słodycze i wieziemy to furgonami w trakcie rajdu. Pomaga-



ją nam też dobrzy ludzie. W 2001 r. był jeden samochód, w tym jechały cztery furgony. Ufundowaliśmy do tej pory trzy pomniki Jana Pawła II, jako dary polskich motocyklistów. Zakładamy przy parafiach na Wschodzie biblioteki. Wspieramy polskich harcerzy na tamtych terenach. Ci ludzie już na nas czekają. Nie można tam nie pojechać. Oni chcą nas widzieć u siebie, wiedzieć, że Polska o nich pamięta.

Ale spotykacie się także z Rosjanami, Ukraińcami...

– I to zawsze z dużą życzliwością. Tam jeszcze ludzie pomagają sobie bezinteresownie.

Tradycją rajdów stało się też odwiedzanie sierocińców. W 2001 r. przez przypadek trafiliśmy do takiej placówki. Kolega, który ma hurtownię zabawek, wziął na rajd całe ich pudło. Gdy odwiedziliśmy sierociniec, nie było dzieci. Chcieliśmy podarki zostawić dyrektorce, ale ona powiedziała, że za 15 minut wychowankowie wrócą z lasu i żebyśmy zaczekali i sami dali im upominki. Zaczekaliśmy. To były bardzo biedne dzieci, sieroty, które po raz pierwszy w życiu dostały coś na własność. Kręciły nam się łzy w oczach, gdy widzieliśmy ich radość. Od tamtej pory zawsze proszę znajome z organizacji Memoriał, aby wyszukały na naszej trasie takie placówki.

Okazało się, że sierociniec jest także w Miednoje. Dzieci przyszły do naszego obozowiska kilka kilometrów z biało-czerwonymi flagami. Też je odwiedzamy.

Podczas drugiego rajdu trafiliśmy do domu dziecka, ale okazało się, że jest tam prawie 250 wychowanków. Gdy weszliśmy, myślałem, że mają jakąś uroczystość, bo wszyscy byli odświętnie ubrani, pozawieszane były baloniki, a okazało się, że to wszystko z okazji naszej wizyty. Powstała niezręczna sytuacja, bo nie mieliśmy tylu prezentów. Daliśmy to, co mieliśmy i powiedzieliśmy, aby wychowawcy rozdali może tym, którzy się najlepiej uczą. Poszedłem też do dyrektora i mówię, że głupia sprawa, że nie mamy co dać tym dzieciom. Zaproponowałem jednak, że będziemy wozili dzieciaki motorami po alejkach. I tak zrobiliśmy. Po godzinie przychodzi do mnie ten dyrektor i mówi „To są ubogie dzieci, nie mają rodziców. Ja tu jestem 17 lat i nigdy nie widziałem ich tak szczęśliwych, jak z wami. Błagam, nie omijajcie nas”. Czy można odmówić takiej prośbie?

Przez te dziesięć lat zostawiliście tam już trwałe ślady Waszych wypraw.

– Rajd ma wymiar wielopłaszczyznowy. O naszej trasie szeroko informują media rosyjskie, ukraińskie. Już na pierwszej wyprawie czekali na nas smoleńscy motocykliści. Wskazali, gdzie można ustawić namioty, przygotowali ogniska. Niezwykle serdeczni ludzie. Gdy chcieliśmy im za to zapłacić, prawie się obrazili. Dwa lata potem

ich komandir Oleg Iwanowicz Fedorow uległ wypadkowi. Jest sparaliżowany. Chciał się z nami zobaczyć. Koledzy przywieźli go na pożyczonym w teatrze wózku. Zrobiliśmy zrzutkę i kupiliśmy mu porządne łóżko elektryczne. Ogłosiliśmy też zbiórkę pieniędzy na wózek. W dwa tygodnie zebraliśmy ponad 10 tys. zł. Kupiliśmy go w USA, bo było taniej niż w Polsce, a przywieźli go nam piloci, którzy jeżdżą z nami na rajdy. Polscy motocykliści nie zostawiają swoich przyjaciół w potrzebie.

W tym roku odbył się I Złot motocyklistów w Hucie Pieniackiej, czy wejdzie on na stałe do kalendarza Waszych imprez?

– Huta Pieniacka to bardzo ważne miejsce. Ta wioska została wyrżnięta w pień przez nacjonalistów ukraińskich i zrównana z ziemią. Oprócz stałych mieszkańców byli tam też Polacy z Wołynia, którzy uciekli przed czystkami. Rajd spotkał się tu ze złotem – łącznie było około 250 maszyn. Przyjechali też ocaleni z masakry i ich potomkowie.

Już planujemy trasę XI Rajdu Katyńskiego, będzie przebiegała bardziej na południu. Zaczniemy od Lwowa, więc do Huty Pieniackiej pojedziemy razem ze złotem, a później oni wrócą do Polski, a rajd pojedzie dalej. Chcemy też regularnie odwiedzać lotnisko Siewiernyj pod Smoleńskiem.

Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych udanych rajdów. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Wiktor Węgrzyn ma 71 lat. Jest organizatorem i pomysłodawcą motocyklowych wypraw do miejsc pamięci narodowej. To hart ducha najwyższej próby. Nie patrząc na koniunkturę i poprawność polityczną, od dziesięciu lat prowadzi motocyklistów na Wschód, na dawne Kresy Rzeczypospolitej, do Polaków, którzy tam mieszkają, do cmentarzy i miejsc chwały polskiego oręża. Pokonał chorobę nowotworową. Na rajd katyński nie pojechał tylko raz – w 2003 r., gdy miał poważny wypadek na motorze, z którego wyszedł prawie bez szwanku. Chciał za cudowne ocalenie podziękować pieszą pielgrzymką na Jasną Górę, ale śp. ks. prałat Zdzisław Peszkowski namówił go, aby pojechał motocyklem i wziął jeszcze ze sobą kolegów. Tak narodziły się złoty częstochowski polskich bikerów. Na pierwszy przyjechało 70 zapaleńców, w tym roku do sanktuarium przybyło ponad 30 tys. motocyklistów.

Wiktor Węgrzyn za swoją działalność odznaczony został m.in. Medalem „Polonia Restituta” i Brązowym Medalem za Zasługi dla Policji. ■



11 kwietnia 2008 r. Wiktor Węgrzyn dostał Brązowy Medal za Zasługi dla Policji

P. Ost.
zdj. autor



Rynek w Turku

WTurku, 3 listopada 1918 powstała, podobnie jak w całej II Rzeczypospolitej, Straż Obywatelska, poprzedniczka Policji Państwowej. Rok później, w pierwszą rocznicę odzyskania niepodległości, na łamach „Gazety Powiatowej” tak wspomniano: *Na ogólnym zebraniu delegatów gmin i miast, jakie się odbyło pod przewodnictwem p. T. Szymańskiego 3 listopada r. ub., w gimnazjum w Turku utworzono ostatecznie Komitet Wykonawczy, uchwalono Straż Obywatelską i wybrano Naczelnego Komendanta.*

Funkcjonariusze mieli wykonywać funkcje typowo policyjne, pierwszy rozkaz dla strażników brzmiał:

Wystawić posterunki nocne i dzienne, przy czym nocne zdwojone.

Zapewnić wszystkim spokojnym obywatelom bez różnicy wyznania i narodowości bezwzględna opiekę, a w razie potrzeby pomoc.

Wzwać wszystkich mieszkańców do zachowania spokoju i współdziałania w działalności Straży Obywatelskiej.

W pierwszym okresie działalność funkcjonariuszy cieszyła się dużym poparciem i szacunkiem społecznym. W „Gazecie Powiatowej” czytamy:

Na głębokie uznanie zasługuje stanowisko ludności całego powiatu, która w zrozumieniu dziejowego momentu przez cały przejściowy okres zachowała możliwy ład, porządek, przez co znakomicie ułatwiła trudne zadanie Straży Obywatelskiej.

LUDZIE I LUDZISKA

Potem straż musiała się zająć ściganiem pospolitych przestępców, a nic tak nie sprzyja rozwojowi przestępczości, jak wojenna zawierucha. Pojawił się również inny problem – dezercerzy. W roku 1919 w „Gazecie Powiatowej” pojawia się informacja o 15 poszukiwanych żołnierzach, którzy uciekli z wojska. Osobnicy ci, będąc wyjęci spod prawa, aby przeżyć stawali się bandytami napadającymi na okoliczną ludność. Grożąc użyciem broni, rabowali mienie mieszkańców małych miejscowości wszędzie tam, gdzie nie sięgała władza Straży Obywatelskiej.

W roku 1919 Straż Obywatelska została przemianowana najpierw na Policję Obywatelską, a później na Policję Państwową. Od początku istnienia borykała się ona z brakami kadrowymi, za mało było fachowców, a trafiali się również tacy, dla których służba była doskonałą przykrywką do prowadzenia działalności przestępczej. Prasa co pewien czas pisała o przestępstwach, w jakie zamieszani byli funkcjonariusze.

W 1921 r. na łamach „Gazety Powiatowej” ukazał się artykuł o sprawie, której negatywnymi bohaterami byli... wszyscy wywiadowcy pracujący w ekspozyturze śledczej w Turku. W wyniku śledztwa aresztowano tajniaka nazwiskiem Kuboszewski, który zastrzelił się w celi, mimo wcześniej przeprowadzonej rewizji. *Drugi wywiadowca, niejaki*

Lucjan Bielicki, znajduje się obecnie w więzieniu także za udział w kradzieży w Centrali Handlu. Trzeci z kolei, Leon Woszczalski vel Bożenski, został wydalony ze służby dyscyplinarnie za wykroczenia służbowe. Czwarty Władysław Mikulski odsiaduje w więzieniu w Łodzi, dokąd przeniósł się, popełnił kradzież z włamaniem. Piąty wywiadowca Edward Staszewski, który był zarazem kierownikiem ekspozytury, został skazany przez Sąd Okręgowy w Kaliszu w dn. 8 bm. na 10 lat i 6 miesięcy ciężkiego więzienia za przywłaszczenie sobie dowodów rzeczowych. Ostatni i szósty kierownik także był zmuszony przez komendę podać się do dymisji za pewne nietakty.

W 1937 roku w numerze 24. „Echa Turku” pojawiła się informacja o przyjęciach do służby w policji. Oto kryteria, które musiał spełniać kandydat:

- obywatelstwo polskie
- nienaganna przeszłość
- wiek od 20 do 28 lat
- stan wolny
- wzrost nie niższy niż 170 cm
- odpowiednie uzdolnienie fizyczne
- zdolność do działań prawnych
- wykształcenie ogólne w zakresie co najmniej 6 oddziałów szkoły powszechnej.

ZACZYNA SIĘ

W latach 30. ubiegłego wieku coraz częściej pojawiały się niepokojące wiadomości o tym,



Policjanci w Turku na początku wojny

że Trzecia Rzesza dysponuje potężną armią przygotowywaną do działań o charakterze agresywnym.

Niepokój budziły również wypowiedzi polityków nazistowskich, którzy Polskę

Początki policji w Turku

Policja drogowa

traktowali jako państwo tymczasowe, a traktaty, w wyniku których powstało, jako wielką krzywdę dziejową. Mieszkańcy z coraz większą obawą spoglądali na przygotowania Niemiec do wojny. Niepokój społeczności polskiej budziła zamieszkująca Turku mniejszość niemiecka, która otwarcie manifestowała nazistowskie sympatie.

W mieście zaczęto z większą uwagą śledzić zachowania Niemców. Zarząd Miejski w latach 1936–1939 przygotował specjalne dokumenty, które miały regulować działalność władz lokalnych na wypadek „zarządzeń nadzwyczajnych”, czyli mówiąc prościej – wojny. Szczególnie zainteresowanie władz budziła orientacja polityczna mniejszości zamieszkujących miasto.

Organizacje niemieckie rozpoczęły intensywną działalność, zaczęły powstawać konspiracyjne koła NSDAP. Zaobserwowano, że wzrasta liczba Niemców wyjeżdżających do Rzeszy.

Rok 1938 przyniósł powstanie nowej organizacji faszystowskiej „Młodzież Niemiecka”, która zaczęła działać szczególnie we wsiach Celestynów i Wielopole.

W samym Turku odnotowano przykłady demonstracyjnego zachowania się Niemców, np. publiczne używanie języka niemieckiego i pozdrowień hitlerowskich w obecności Polaków. W gimnazjum zawiązała się tajna młodzieżowa organizacja zrzeszająca sympatyków faszystów.

W miejscowości Dobra intensywnie działała zakonspirowana organizacja będąca „filia” NSDAP w Polsce. Kiedy było jasne, że wybuch wojny jest już kwestią czasu, organizacja ta nie tylko prowadziła działania o charakterze propagandowym i werbowniczym, ale zajęła się ukrywaniem agentów przybyłych z Rzeszy i ich szkoleniem.

We wrześniu 1939 funkcjonariusze Policji Państwowej zostali ewakuowani na wschód. Liczbę żołnierzy i policjantów z okolic Turku, zamordowanych w Katyniu, Ostaszku, Miednoje i Starobielsku, ocenia się na około 30 osób.

Miejscowe źródła wymieniają następujących posterunkowych, starszych posterunkowych i sierżantów PP: Stanisław Pietrasik, Wawrzyniec Krawczyk, Józef Krajewski, Antoni Chwiła, Stanisław Potasiński. ■

TOMASZ GRZELAK

na podstawie materiałów udostępnionych przez Muzeum Rzemiosła Tkackiego w Turku
zdj. archiwum Muzeum Rzemiosła Tkackiego w Turku

Dwa lata funkcjonowała przedwojenna polska drogówka. 17 września 1939 r., na mocy zarządzenia generalnego gubernatora Hansa Franka, formalnie przestała istnieć cała nasza policja. Wcielono ją w okupacyjny system administracyjno-policyjny, tworząc nową formację pod nazwą Policja Polska.

Nadzór nad ruchem drogowym był jednym z zadań tej formacji. I to wcale nie najważniejszym. Sprawowały go wszystkie terenowe jednostki Policji Polskiej. Jedynie w Warszawie, Krakowie i Lublinie utworzono wyspecjalizowane jednostki służby ruchu. W Warszawie sformowano Kompanię Ruchu Ulicznego, która podlegała bezpośrednio komendantowi miasta. W Krakowie zadania nadzoru nad ruchem ulicznym wykonywały Pluton Ruchu Kołowego wraz z Sekcją Wypadkową.

Służba polegała głównie na kontrolowaniu pojazdów i wozów zaprzęgowych w poszukiwaniu kontrabandy. W dużych miastach do zadań drogówki należała również regulacja ruchu na skrzyżowaniach oraz kontrola przestrzegania przepisów porządkowych w komunikacji publicznej (tramwajach).

Historyk Adam Hempel w swej książce „Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji granatowej w Generalnym Gubernatorstwie



Kontrolerzy ruchu drogowego MO nie tylko wlepiali mandaty, służyli też radą i pomocą (rok 1975)

1939–1945” zwraca uwagę na jeszcze jedną – konspiracyjną – działalność policjantów PP. Wielu z nich było członkami Armii Krajowej. Jeden z referatów Oddziału II Komendy Głównej AK, o kryptonimie „993/P”, składał się z policjantów Policji Polskiej i Dyrekcji Policji Kryminalnej. Należąca



Odprawa do służby kontrolerów drogówki w roku 1974



Szkola Ruchu Drogowego MO w Piasecznie była w PRL-u prawdziwą „akademią drogową”

- ▶ do niego komórkę „P-16” stanowili wyłącznie funkcjonariusze Kompanii Ruchu Ulicznego i Oddziału Wartowniczo-Konwojowego PP z Warszawy. Z uwagi na specyfikę swej służby mieli możliwość poruszania się po terenie GG, z czego kierownictwo KG AK skrzętnie korzystało.

TRUDNE POCZĄTKI

Nie przebrzmiały jeszcze echa II wojny światowej, gdy na wschodzie i w centrum kraju pojawili się przedstawiciele nowej formacji porządkowej – Milicji Obywatelskiej, powołanej dekretem z 7 października 1944 r. Początkowo od żołnierzy frontowych odróżniała ich jedynie biało-czerwona opaska na rękawie z inicjałami „MO”. Pod względem organizacji milicja nie odbiegała od przedwojennej Policji Państwowej. Nowe jednostki powoływano zgodnie z istniejącym wówczas podziałem administracyjnym kraju. W gminach tworzone więc posterunki MO, w miastach – komisariaty i komendy miejskie, a ponadto komendy powiatowe i wojewódzkie.

Nikt wtedy nie myślał jeszcze o specjalistycznych ogniwach typu służba drogową, wodna czy konna. Priorytetem była – jak to określała ówczesna propaganda partyjna – „walka z reakcyjnym podziemiem”. Ruch drogowy był w powojakach, wojna zdziesiątkowała nasz tabor jezdny, zniszczyła drogi, których i tak było niewiele. Działania milicyjnej drogowki, a właściwie jej namiastki, ograniczały się w zasadzie do organizowania stałych punktów (posterunków) kontroli kierujących i powożących, które sytuowano na rogatek miast. Ich celem było głównie zwalczanie spekulacji i ujawnianie osób poszukiwanych, a nie profilaktyka wypadkowa czy badanie stanu technicznego pojazdów.

W drugiej połowie 1945 r., w miarę normowania się życia w kraju, wzrostu liczby pojazdów mechanicznych (przede wszystkim z demobilu i darów z Zachodu), problemyka ruchu drogowego zaczęła nabierać znaczenia. W większych województwach, w wydziałach służby zewnętrznej powołano sekcje ruchu drogowego,

w mniejszych – pojedyncze stanowiska referentów do tych zadań.

Do końca lat 40. funkcjonariusze służby ruchu bardziej kojarzyli się użytkownikom dróg ze statyczną regulacją ruchu w miastach niż nadzorem nad trasami komunikacyjnymi. Z dwóch powodów: braku wyszkolonej kadry oraz braku pojazdów służbowych. Stan ten dobrze ilustruje sprawozdanie sekcji ruchu drogowego KW MO w Lublinie z 8 lutego 1947 r.: *Celem usprawnienia pracy sekcji ruchu drogowego należy przydzielić motocykl wyłącznie tylko do celów sekcji, ponieważ obecnie patrole są wysyłane tylko piechotą, a na powiaty samochodami PKS lub koleją.*

Rok później w lubelskiej drogowce utworzono 8-osobową drużynę patrolową, przydzielając jej dwa stare harleje davidsony. Motocykle otrzymały też pozostałe sekcje ruchu drogowego w komendach wojewódzkich.

Lata 50. i 60. to mozolny rozwój motoryzacji w Polsce. Jeszcze w 1953 r. po naszych drogach jeździło niewiele ponad 200 tys. pojazdów, z czego trzy czwarte stanowiły motocykle. Dziesięć lat później mogliśmy się już



Aby wymagać od innych, trzeba najpierw samemu dobrze się wyszkolić (lata 70.)

pochwalić posiadaniem 1 310 tys. pojazdów mechanicznych. Nadal jednak dominowały dymiące jednoślady: wufemki, eshaelki, jawy, iże, junaki i emzetki. Było ich 927 tys. Samochodów osobowych tylko 135 tys.

Wraz ze wzrostem natężenia ruchu coraz bardziej niebezpieczne stawały się też nasze drogi. Świadczą o tym milicyjne statystyki. O ile w połowie lat 50. liczba ofiar śmiertelnych oscylowała w granicach półtora tysiąca rocznie, o tyle w roku 1960 w 18 538 wypadkach śmierć na miejscu poniosło 2009 osób, a 21 254 doznało obrażeń. Potem z każdym rokiem było już tylko gorzej.

Działania podejmowane przez służbę ruchu drogowego, której ogniwą wykonawcze funkcjonowały już we wszystkich komisariatach, komendach powiatowych i miejskich MO, nie przynosiły jednak oczekiwanych rezultatów. Bo też przynieść nie mogły. Do poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym potrzebna była przede wszystkim – według ekspertów – wola polityczna, z któ-



Milicjanci drogowki zawsze byli funkcjonariuszami pierwszego kontaktu. Potrafili dogadać się w każdym języku. Choć czasami ręce bolały

ra wiązały się decyzje poparte strumieniem pieniędzy. A tych akurat w budżecie PRL był zawsze deficyt.

SRD – DROGOWA AKADEMIA

O ile problemy sprzętowe trudno było rozwiązać bez środków finansowych, o tyle wyszkoleniem wartościowego milicjanta na potrzeby „Lotnej” (tak w latach 50. i 60. nazywano funkcjonariuszy w białych czapkach), zajęły się szkoły milicyjne o ogólnym profilu nauczania. W maju 1955 r., po otwarciu we Wrocławiu Ośrodka Szkolenia Kadr Technicznych MO, zorganizowano tam pierwszy specjalistyczny kurs dla kandydatów do nowej służby. Trwał pół roku, uczestniczyło w nim 305 słuchaczy.

Drugi kurs, oznaczony symbolem „R-2”, odbył się w Piasecznie koło Warszawy, dokąd w październiku 1956 r. przeniesiono wrocławski OSKT. Wkrótce też zmienił on nazwę na Ośrodek Szkolenia Służby Ruchu Drogowego MO i pod tą nazwą przetrwał do 1965 r., kiedy decyzją kierownictwa KG MO przekształcono go w Szkołę Ruchu Drogowego im. Franciszka Zubrzyckiego. Na przeszło ćwierć wieku (do 1990 r.) piaseczyńska „akademia” stała się prawdziwą kuźnią kadr dla polskiej drogowki. Znaną i cenioną nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Kształciła funkcjonariuszy w cyklu 10-miesięcznym (szkolenie podstawowe), a od 1960 r. również w opcji 3-miesięcznych kursów specjalistycznych, m.in. regulacji ruchu, dla kontrolerów ruchu drogowego, funkcjonariuszy opiniujących w sprawach wypadków drogowych, inspektorów i kierowników powiatowych inspektoratów ruchu drogowego, ekip kontroli technicznej itp.

27 sierpnia 1990 r., po utworzeniu Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, Szkoła Ruchu Drogowego MO uległa likwidacji. Jej funkcje, kadre i wyposażenie przejął Zakład Ruchu Drogowego CSP.

WĘDRÓWKI DROGÓWKI

1 maja 1998 r. przestało również istnieć Biuro Ruchu Drogowego KGP. Zostało włączone w struktury nowego Biura Koordynacji Służby Prewencyjnej KGP jako Wydział III – Ruchu Drogowego. W roku 2001 wydział „awansował” na Zarząd Ruchu Drogowego w zreformowanym (nominalnie) Biurze Służby Prewencyjnej KGP.

Policja drogowa nadal, zgodnie z zarządzeniem, miała koordynować przedsięwzięcia jednostek Policji w zakresie bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz pełnić nadzór nad służbą ruchu drogowego. W 15 komendach wojewódzkich Policji oraz w KSP struktur nie zmieniono, pozostały samodzielne wydziały ruchu drogowego. Jedyne w KWP w Łodzi utworzono wspólny Wydział Prewencji i Ruchu Drogowego. W jednostkach wykonawczych również nie odnotowano – na szczęście – trzęsienia ziemi. Funkcjonujące tam dotychczas sekcje, referaty, zespoły i drużyny robiły swoje.

Po 10 latach BRD zostało reaktywowane dzięki Zarządzeniu nr 372 Komendanta Głównego Policji z 14 kwietnia 2008 r. w sprawie regulaminu KGP.

W rozdziale 2. tego Zarządzenia Biuro Ruchu Drogowego wymienione zostało w pionie służby prewencyjnej, obok Biura Prewencji, Głównego Sztabu Policji i Biura Operacji Antyterrorystycznych. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum redakcyjne

Mjr Aleksander Chyl (drugi od lewej), w latach 1970–1990 najbardziej znany milicjant polskiej drogowki, nieetatowy rzecznik BRD KG MO



Patrol ruchu drogowego z roku 1957 z motocyklu M72 z bocznym wózkiem (milicjanci jeszcze bez kasek ochronnych, wprowadzono je w 1959 r.)



W latach 70. warszawska drogowka miała do dyspozycji radziecki śmigłowiec



Poptłynęliśmy dla rodzin BOR-owców

23 września br. odbyły się II Mistrzostwa Warszawy w Pływaniu Służb Mundurowych. Pierwsze takie zawody zorganizowano na wiosnę 2009 r. Kolejne zaplanowane były na kwiecień tego roku, ale z uwagi na żałobę narodową po katastrofie smoleńskiej zostały przeniesione na wrzesień.

Rozegrano dwie konkurencje indywidualne. W wyścigu na 50 m stylem dowolnym w kategorii mężczyzn poniżej 40. roku życia zwyciężył Jan Rekowski z CBS w Warszawie, drugie miejsce zajął Juliusz Mazinowski z komisariatu rzecznego, a trzecie Patryk Maruszak z Państwowej Straży Pożarnej. W kategorii powyżej 40 lat triumfował Piotr Wawrzynkiewicz z PSP, srebrny medal zdobył Jarosław Silwonik z Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP, a brązowy Tomasz Kuśnierz z BOR. Na tym samym dystansie rywalizowały też panie. W pierwszej kategorii zwyciężyła Ewelina Prusko z BOR. Za nią uplasowały się kolejno Klaudia Kaczmarczyk, reprezentująca Centralny Węzeł Łączności MON i Anna Mazur z BOR. W drugiej kategorii wiekowej płynęła tylko jedna zawodniczka, Joanna Szczepańska z CBS w Warszawie, która zdobyła złoto. Wyścig na 50 m stylem klasycznym pań także wygrała Ewelina Prusko z BOR przed Anną Mazur z BOR i Magdaleną Zielińską z PSP.



W drugiej kategorii wiekowej złoto zdobyła również Joanna Szczepańska z CBS. Wśród mężczyzn poniżej 40. roku życia pierwsze trzy miejsca w klasyku zajęli strażacy – kolejno – Patryk Maruszak, Hubert Cabaj i Grzegorz Cisek. W kategorii oldboyów złoto zdobył Piotr Wawrzynkiewicz z PSP, srebro Jarosław Silwonik, a brąz Tomasz Struszewski, obaj z BOA.

W przerwie zawodów odbył się pokaz kajakarski.

Na zakończenie rozegrano wyścig sztafetowy. Drużyny składały się z pięciu zawodników, każdy płynął 50 m innym stylem. Piątym zawodnikiem była osoba zajmująca kierownicze stanowisko, która płynęła żabką. Najlepsza okazała się drużyna PSP. Za nią znalazł się zespół BOR II i BOR I – dwie drużyny wystawione przez Biuro Ochrony Rządu.

II Mistrzostwa Warszawy oprócz rywalizacji sportowej miały także charakter charytatywny. Każda drużyna startująca w sztafecie wpłaciła po 100 zł na rzecz rodzin po poległych funkcjonariuszach Biura Ochrony Rządu, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem. Zawodnicy przynieśli zabawki dla dzieci. Torby pełne niespodzianek ufundowali dla najmłodszych także sponsorzy. W trakcie imprezy odbyła się licytacja gadżetów sportowych, z której dochód również został przekazany rodzinom poległych funkcjonariuszy BOR. ■

tekst i zdjęcie Paweł Ostaszewski,
który dzielnie walczył, reprezentując KGP,
i zajął 4. miejsce w oldboyowej żabce

Bieg Załogi

Sierżant Grzegorz Załoga jest patronem mistrzostw policyjnych przełajów. Zginął z 9 na 10 sierpnia 2003 r. na służbie, mając 23 lata.

Aby uczcić jego pamięć, co roku organizowane są zawody przełajowe w jego rodzinnej miejscowości Hutki-Kanki. W tym roku na starcie VII Mistrzostw Polski Policji w Biegu Przełajowym stanęło ponad 250 zawodniczek i zawodników, reprezentujących służby mundurowe z całego kraju oraz klasy o profilu policyjnym.

Uczniowie rywalizowali na dystansie 2, panie 4, a panowie 6 km. Trasa poprowadzona była duktami wokół campingu leśnego im. sierż. Grzegorza Załogi.

W klasyfikacji drużynowej wygrał zespół Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie przed teamem Żandarmerii Wojskowej i reprezentacją katowickich antyterrorystów. Wśród młodzików zwyciężyła drużyna Zespołu Szkół Elektrycznych i Ogólnokształcących w Katowicach. Za nią uplasowała się reprezentacja II LO im. J. Ligonia w Chorzowie. Trzecie miejsce wywalczyła drużyna Zespołu Szkół im. prof. R. Gostkowskiego w Łazach.

W klasyfikacji kobiet zwyciężyła Katarzyna Straszewska (KWP w Poznaniu), która wyprzedziła Aleksandrę Saraceń (KRP Warszawa VII) i Agnieszkę Solik (XV LO w Katowicach).

Wśród panów w kategorii poniżej 40. roku życia najlepszy okazał się Maciej Wojciechowski (WSPol. w Szczytnie). Za nim przybiegł Andrzej Nowak (ŻW) i Mateusz Kazek (WSPol. w Szczytnie).

W kategorii powyżej 40 lat triumfował Janusz Miketa (SPPP w Częstochowie). Srebro wywalczył Andrzej Guzy (ŻW), a brąz Mariusz Palacz (KPP w Kłobucku).

Wśród młodzików pierwsze miejsce zajął Oliwier Bula (II LO im. J. Ligonia w Chorzowie), drugie Patryk Falski (Zespół Szkół im. prof. R. Gostkowskiego w Łazach), a trzecie Paweł Sarna (II LO im. J. Ligonia w Chorzowie). ■

Policjant trzeci w biegu

„O nóż komandosa”

WXIV Mistrzostwach Polski Służb Mundurowych w Biegu Przełajowym „O nóż komandosa” trzecie miejsce zajął podinsp. Maciej Wojciechowski, wykładowca Zakładu Wyszkożenia Specjalnego WSPol. w Szczytnie.



Zawody odbyły się 8 października br. w Lublińcu (woj. śląskie). W mistrzostwach, zorganizowanych przez I Pułk Specjalny Komandosów, wzięło udział prawie 400 zawodniczek i zawodników, reprezentujących wszystkie służby mundurowe. Biegacze mieli do pokonania 13 km (panie 6,2 km) trudnej trasy w pełnym umundurowaniu polowym. Główną nagrodą mistrzostw jest chromowany bagnet w dębowej oprawie. Maciej Wojciechowski już trzykrotnie zdobywał główne trofeum, dwa razy był drugi, teraz zajął trzecie miejsce.

W klasyfikacji generalnej zwyciężył st. szer. Rafał Wójcik z 12. Brygady Zmechanizowanej w Szczecinie. Drugie miejsce zajął st. szer. Sebastian Wąsicki z 7. Brygady Obrony Wybrzeża w Słupsku, a trzecie podinsp. Maciej Wojciechowski z WSPol. w Szczytnie. ■

zdj. z archiwum M. Wojciechowskiego



Spartakiada w Szczytnie

W weekend 9–10 października br. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie rozegrano zawody w pięcioboju policyjnym i piłce

siatkowej. Były one częścią Centralnej Spartakiady MSWiA.

Na pentathlon policyjny składa się pięć konkurencji: pływanie (200 m kobiety i 300 m mężczyźni), strzelanie, skok w dal, pchnięcie kulą i bieg terenowy (2000 m kobiety i 3000 m mężczyźni). Wśród panów zwyciężył Krystian Doleżek z KWP w Szczecinie. Triumfatorką klasyfikacji kobiecej została Aleksandra Saraceń, reprezentująca KSP. Oboje otrzymali Puchary Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Wśród seniorów najlepszy był Janusz Miketa z KWP w Katowicach.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajął zespół KWP w Szczecinie, za którym uplasowały się reprezentacje KWP w Katowicach i studentów WSPol. w Szczytnie.

– W mistrzostwach w piłce siatkowej zmierzyły się drużyny Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu oraz studentów Wydziału Administracji i Bezpieczeństwa Wewnętrznego WSPol. w Szczytnie – mówi mł. insp. Danuta Bukowiecka, kierownik Zakładu Wyszczolenia Specjalnego WSPol. – Spotkania rozgrywane były systemem każdy z każdym. Najlepsza okazała się drużyna PSP, drugie miejsce zajęła reprezentacja Policji, a trzecie studenci naszej uczelni.

Najlepszym zawodnikiem został Mariusz Szlejfer z PSP, najlepszym przyjmującym student WSPol. Michał Toczko, najlepszym blokującym Jacek Kawiecki z SG, najlepszym atakującym Łukasz Świętułski z BOR, a najlepszym rozgrywającym policjant Przemysław Polechoński. ■

zdj. Tomasz Muraszko

Wędkarze po raz 10.

We wrześniu w Koniecpolu odbyły się X Mistrzostwa Polski Policji w Wędkarstwie Spławikowym.

Zawody zgromadziły 67 zawodników z całej Polski, w tym jedną panią. W dwudniowej rywalizacji zwyciężył Władysław Ryncarz z KWP w Rzeszowie przed Bartłojem Kubalą z IPA KWP w Katowicach i Krzysztofem Foxem z tego samego zespołu.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła reprezentacja IPA KWP w Katowicach, drugie KPP w Kościanie, a trzecie KMP w Katowicach.

Największą rybę wyciągnął Marcin Musiał z katowickiej komendy miejskiej. ■

Bieg uliczny

We wrześniu w Głucholazach odbył się VIII Ogólnopolski Bieg Uliczny Służb Mundurowych. Oprócz wojskowych oraz funkcjonariuszy innych służb startowali także zawodnicy niemundurowi – ogółem 107 biegaczy.

Najszybciej dziesięciokilometrową trasę pokonał Marcin Błaziński, niezwiązany z żadną służbą. Wśród pań najlepsza była Aneta Suwaj, także „bez przydziału służbowego”.

W klasyfikacji służb mundurowych pierwsze miejsca zajęli dwaj policjanci. W kategorii mężczyzn powyżej 40. roku życia najlepszy był Andrzej Stefański z Elbląga, a w kategorii powyżej 50 lat Mariusz Marczak z KMP w Zielonej Górze. Kategorię dwudziestolatków wygrał Janusz Put, reprezentujący Wojsko Polskie, a trzydziestolatków Dariusz Szrama z Komendy Wojewódzkiej PSP w Poznaniu. ■

Z serca dla Małgosi

Ponad 7,5 tys. złotych zebrano na leczenie chorej na białaczkę dwuipółletniej Małgosi Smosarskiej, córki stołecznego policjanta, podczas turnieju piłkarskiego na warszawskiej Pradze.

28 września br. na boiskach przy ul. Kawęczyńskiej o Puchar Komendanta Stołecznego Policji rywalizowały m.in. drużyny straży miejskiej, Zarządu Transportu Miejskiego, warszawskiego CBS, parlamentarzystów, stowarzyszenia byłych piłkarzy, wywiadowców z KSP i Gminnego Klubu Piłkarskiego Targówek. I właśnie ten ostatni zespół zdobył główne trofeum.

Rozgrywkom towarzyszyły liczne atrakcje: pokaz musztry paradej policyjnej orkiestry, demonstracja tresury psów policyjnych oraz wystawa sprzętu służbowego.

Podczas imprezy wolontariusze CARITAS prowadzili kwestę, zorganizowano licytację gadżetów sportowych z autografami, do wielkiej puszkę trafiły także pieniądze zebrane przez poszczególne drużyny piłkarskie oraz wydziały komendy stołecznej. Podczas rozgrywek chętni mogli oddać krew.

Jeszcze przed turniejem na konto CARITAS z przeznaczeniem dla chorej Małgosi wpłynęło ponad 1800 zł.

Ojciec dziewczynki serdecznie podziękował wszystkim za wsparcie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



W połowie października odbyła się premiera zbioru *Cieżar decyzji. Gliniarskie opowiadania*, w którym znalazły się m.in. teksty forumowiczów IFP Piotra Pochury i Buntline'a. To nie jedyne dzieło literackie autorów w niebieskich mundurach. Co sprawia, że policjanci chwytają za pióro?

że Policja nic nie robi. Stąd wziął się mój pseudonim literacki: Policja, dalej słowo pisane błędnie na parkanach przez „h” zamiast „ch”, i na końcu czasownik – robi. Czyli Pochuro. W moim debiucie *Dziewięć milimetrów do nieba* chciałem pokazać tę pracę od środka – wiadomo, że inaczej to środowisko odbiera doświadczony policjant, a inaczej cywil, dla którego to egzotyka. I dostaję sygnały, że po przeczytaniu *Dziewiątki* ktoś zmienił zdanie o Policji – to chyba dobrze, prawda?

Pochuro w latach 90. służył w stołecznym Batalionie Patrolowo-Interwencyjnym, później w jednej z komend był operacyjnym, a w 2000 r. trafił do Wydziału do zwalczania Zorganizowanej Przystępczości Narkotykowej CBS KGP. W 2005 r. odszedł z Policji i... zaczął o niej pisać. Przyznaje, że nie zamierzał tworzyć arcydzieła, lecz napisać ciekawą książkę czerpiącą z doświadczeń 14 lat pracy. Pierwszym recenzentem była rodzina.

– Napisałem o rzeczach mało znanych ludziom spoza Policji – mówi. – Gdy jeszcze pracowałem, nie rozmawiałem z bliskimi na ten temat, rodzina nie wiedziała, co robię na co dzień, w pewnym sensie dowiedzieli się dopiero z *Dziewiątki*.

Autor obawiał się, czy nie pisze zbyt hermetycznie, dlatego rodzinie i znajomym dawał fragmenty do czytania, a potem pytał: czy nie za dużo żargonu i niejasności dla kogoś, kto z policją miał do czynienia tylko podczas kontroli drogowej. Po tych konsultacjach wiele scen zostało rozszerzonych, pojawiły się opisy (np. w jaki sposób honorować na kompanii przełożonego, który wpadł z niezapowiedzianą wizytą) i wyjaśnienia procedur policyjnych. A potem zaczął szukać wydawcy...

NAZWISKO OTWIERA DRZWI?

Piotr Pochuro potwierdza, że debiutantowi bardzo trudno wydać książkę – *Dziewięć milimetrów* napisał w 2005 r., a wydawcę, bydgoską Oficynę Wydawniczą Branta, znalazł dopiero w 2009 r. Wcześniej umieścił tekst na IFP i starał się zaistnieć w wirtualnym świecie jako pisarz. Teraz już mu łatwiej: książka znalazła czytelników i zebrała dobre recenzje. W zeszłym roku na Międzynarodowym Festiwalu Kryminału we Wrocławiu wystąpił w podwójnej roli: jako gość panelu dyskusyjnego *Literaci kontra zawodowcy*

Od lewej autorzy opowiadań: Bartłomiej Mostek, Krzysztof Sowik, Adam Rapicki, Piotr Pochuro, Małgorzata Jankowska (autorka ilustracji i okładki) i Jan Siwmir (część żeńska)

Stołeczne kino Praha 14 października gościło autorów opowiadań: Piotra Pochurę, który w 2009 r. zadebiutował kryminałem *Dziewięć milimetrów do nieba*, Adama „Buntline’a” Rapickiego (o jego *Pamiętniku antyterrorysty* pisaliśmy w numerze styczniowym), Bartłomieja Mostka, Jana Siwmira i Krzysztofa Sowika. Dwaj pierwsi to byli policjanci, Bartek jest aktywnym uczestnikiem IFP, Jan Siwmir to pseudonim nierozdzielnej pisarskiej „koalicji małżeńskiej”, a Krzysztofa Piotra Pochuro poznał na warsztatach literackich Międzynarodowego Festiwalu Kryminału i zaprosił do współpracy. O czym jest książka? Z materiałów prasowych: „*Cieżar decyzji* to zbiór opowiadań byłych policjantów, którzy dzielą się

swoimi doświadczeniami z pracy operacyjnej oraz wspomnieniami z autentycznych akcji policyjnych. To także historie o ludziach godzących się przeżyć każdy dzień tak, jakby był ich ostatnim. Ręce mają skute paragrafami i procedurą, przeciwnik działa bez zasad, a zwykły człowiek opowiada o nich dowcipy”.

Niektóre z tekstów pojawiły się wcześniej na IFP i Portalu Kryminalnym, jednak większość jest publikowana po raz pierwszy.

Z POTRZEBY SERCA

– Były policjant pisze dla przyjemności, z potrzeby serca – odpowiada Piotr Pochuro na pytanie, po co eksplina siada do klawiatury. – Bolały mnie opinie o Policji ludzi z zewnątrz, nieprawdziwe i stereotypowe uwagi,

Gliny książki piszą

(po stronie literatów) oraz jako uczestnik Warsztatów Pisania (to nagroda za opowiadanie kryminalne).

– Ciekawsze były dla mnie warsztaty, dowiedziałem się, jak pracować z tekstem i dostałem praktyczne wskazówki – wspomina autor *Dziewiątki*. – Jako literat powiedziałem tylko „dobry wieczór państwu” i na tym się skończył mój udział w dyskusji.



Problemów ze znalezieniem wydawnictwa nie miał Jerzy Jakubowski, autor książki *Policjant. Okrutne zbrodnie, głośne śledztwa*, wydanej w 2008 r. w poznańskiej Replice. Prawdopodobnie dlatego, że ma rozpo-

znawalne nazwisko: przepracował 17 lat w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym KWP w Poznaniu, kierował też Wydziałem do walki z Przystępczością Zorganizowaną i był szefem wielkopolskiego zarządu CBS. O książce, jak napisał we wstępie, zaczął myśleć w 50. urodziny, dwa miesiące po odejściu na emeryturę.

– Przez 27 lat służby miałem okazję pracować przy dużych sprawach, spotkałem wielu fantastycznych ludzi, przede wszystkim policjantów, prokuratorów, medyków sądowych i dziennikarzy. Nie wszystkich wymieniłem w książce z nazwiska, ale chciałem, by został po nich ślad.

Jakubowski opisuje zdarzenia, w których uczestniczył: sprawy poznańskiego nekrofila (skazanego w 1985 r. na karę śmierci, wyrok wykonano rok później) oraz pedofila mordercy (popęłił samobójstwo w areszcie w 1991 r.) i kradzież w katedrze gnieźnieńskiej w 1986 r. Książka kończy się na powołaniu autora na stanowisko naczelnika Wydziału do walki z Przystępczością Zorganizowaną poznańskiej KWP w 1995 r. Były policjant zdradza, że zaczął już szkicować drugą część, rozpoczynając się w momencie urwania poprzedniej – może ukaże się za dwa lata, bo trzeba dystansu czasowego do tamtych spraw. Wciąż pamięta detale postępowań, nad którymi pracował.

– Przy pisaniu posiłkowałem się tylko własnymi notatkami, wspomnienia prowadzonych śledztw są wciąż dla mnie żywe. Zamierzałem pokazać różnice między wydziałem kryminalnym a dochodzeniowo-śledczym i przedstawić prawdziwą pracę Policji, opowiedzieć o niej z samego środka zdarzeń.

Relację wzbogacił nie tylko zdjęciami i materiałami prasowymi, lecz także refleksjami o karze śmierci: były policjant jest jej zwolennikiem, uważa, że w przypadku zabójstw ze szczególnym okrucieństwem

w kodeksie karnym powinno znajdować się zagrożenie karą śmierci. – Na początku lat 90., na prośbę ówczesnego wielkopolskiego komendanta Policji Zenona Smolarka (późniejszego komendanta głównego), pisałem opracowanie w tej sprawie dla poznańskich posłów – wyjaśnia Jakubowski. – W takich sytuacjach w składzie powinno być pięciu sędziów sądu okręgowego, a wyrok musi być jednogłośny; każde zdanie odrębne oznaczałoby dożywocie dla skazanego.

UWAGA NA JĘZYK

Jerzy Jakubowski, teraz wykładowca kryminalistyki w jednej z prywatnych poznańskich uczelni, mówi, że studenci chętnie dyskutują

na tematy poruszone w jego książce. Zdziwiło go jednak, że młodzi są bardziej radykalni niż dorośli i częściej popierają karę śmierci. Na wykładach były policjant stara się łączyć teorię z praktyką i deklaruje, że jest gotowy dzielić się wiedzą również z funkcjonariuszami. Jego rada dla tych z nich, którzy sięgają po pióro: pisać językiem bardziej żywym niż stosowany na co dzień policyjno-sądowy żargon. Wiadomo, że temat musi być atrakcyjny, ale drewniany i naszpikowany gliniarską nowomową język może odstraszyć czytelników niezwiązanych z Policją. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura

Fragment kryminału Piotra Pochury *Dziewięć milimetrów do nieba*

Andrzej z Rafałem podeszli do samochodu. Czekali na Karola, bo on jako kierowca miał kluczyki. Karol wynurzył się z czeluści komendy na rozświetlony różowym, wschodzącym słońcem dziedziniec. (...)

– Macie stację? – spytał, rzuciwszy okiem na rozmawiających ze sobą Rafała i Andrzeja.

– O psiakrew, zapomniałem – Andrzej skierował się z powrotem do budynku.

– Czekaj, cymbale, kiedyś na własny pogrzeb zapomnisz przybyć – warknął Karol. – Niech młody idzie. Nadzieja, idź do oficera dyżurnego i weź stację. – Pierwsze radiowozy wylatywały jeden za drugim za bramę komendy, niczym pszczoły z ula. – Pośpiesz się, bo jesteśmy spóźnieni. – Rafał drgnął, spojrzawszy w stronę Karola i ruszył, kierując się z powrotem ku drzwiom do wnętrza budynku. Nie miał zielonego pojęcia, gdzie urzędował oficer dyżurny komendy ani jak i skąd bierze się te stacje. Ale postanowił, że nie będzie nikogo prosił o pomoc. Sam sobie poradzi.

– Karol, pójde z nim, on nie wie, co i jak, pokażę mu – dobiegł Rafała głos Andrzeja i po chwili szli już razem w ramię w ramię. (...)

Dotarli do progu lokum, za którym mieściło się serce komendy, jego centrum – siedziba oficera dyżurnego. Było to pomieszczenie znajdujące się na parterze budynku komendy. Prowadziło do niego jedno wejście, wspólne dla interesantów i policjantów. Za jego progiem znajdowała się stara, sfatygowana barierka znana z dawnych filmów, odgradzająca oficera od wrogiego świata. Za nią, w drugim końcu salki, bokiem do barierki stało biurko oficera. Naprzeciwko biurka, pod ścianą stały jedna obok drugiej szafy pancerne, pełne ważnych ksiąg, kasetek z kluczami, broni, amunicji, środków łączności i wielu innych tajemniczych rzeczy. Na szafie wałały się tekturowe pudła z wysypującymi się starymi i nowymi formularzami protokołów, jakaś stara, zapomniana kamizelka kuloodporna. Niebieski materiał, którym owa kamizelka była obszyta, zetlał, przez liczne dziury prześwitywała blacha o grubości płyty czołowej czołgu T-34 i wadze do niej zbliżonej. Dalej stały dwa czarno-białe monitory telewizyjne „Rubin” i „Merkury”. W jednym monitorze przez cały czas wyświetlany był dość monotony program przedstawiający widok bramy głównej dziedzińca komendy, drugi był regularnym telewizorem. Z tym, że jeżeli miał dobrą wizję, to nawalał z fonią, a jeśli

fonię miał znośną, to wizja odmawiała posłuszeństwa.

Przed barierką kłębił się tłum przekrzykujących się z oficerem dyżurnym, z tylnego, połączonego z biurem oficera dyżurnego pomieszczenia dobiegał głos znużonego radiooperatora zarządzającego wszystkimi

– Jaki rejon, panie kolego, nie przyjmę od was rozliczenia interwencji, jeśli na dacie mi nota...

– Rysiu, czekam na protokoły! – przerwał Chaosowi mundurowy. – Służbę zaraz kończę, a przez ciebie w lesie jeszcze jestem z dokumentami – sarknął.

Kapitan Chaos rządzi

radiowozami w dzielnicy. Tę kakofonię dźwięków przeszywał przenikliwy dzwonek przedpotopowego telefonu, usiłującego zwrócić na siebie uwagę z oficerskiego biurka. Z drugiej strony barierki kłębił się i mიაł, niepodzielnie rządzący od 21.00 do 9.00 zdaną na jego łaskę dzielnicą, niezrównany kapitan Chaos. Tak został nazwany przez współpracowników młodszy inspektor Ryszard Stasiak. O jego wyczynach krążyły już legendy.

– Ale, panie kolego, przecież mówię, trzeba napisać notatkę – notatka była panaceum na wszystkie dolegliwości inspektora Stasiaka – koniecznie trzeba napisać notatkę.

– Przecież napisałem już panu notatkę. Pojechaliśmy do parku, zgodnie z poleceniem radiooperatora. Rozpoczęliśmy penetrację, nikogo nie zastaliśmy, nikt nie wzywał pomocy, spokój, cisza – jeden z cywilnych wywiadowców wyjaśniał Chaosowi, z trudem hamując złość.

– Panie kolego, no jak tak można! – kapitan Chaos obrócił się gniewnie do kolejnego interesanta, który, podnosząc blat barierki, usiłował wtargnąć do królestwa kapitana.

– Rysiu, ja po protokół zatrzymania i przeszukania osoby – jakiś mundurowy, w stopniu starszego sierżanta, z wcześniejszej nocnej zmiany, niezrażony marsową miną kapitana parł ku szafie.

– Ale ja cię proszę, no jak tak można, panie kolego – kapitan chwycił mundurowego, obrócił i zaczął popychać z powrotem za barierkę. – Jak coś chcesz, to poproś, a nie tak się pchać. Poczekaj, panie kolego, widzisz, że mam tu młyn.

– Inspektorze, jaką notatkę jeszcze pan chce. Interwencja zakończona, nic się nie dzieje, nie ma sprawy. Jedziemy w rejon – cywil stuknął w ramię kolegę.

– A tak, momentek, panie kolego – Chaos obrócił się, podszedł do szafy, wspiął na palce i chwycił tekturowe pudło pełne papierzysek. – Panowie, notatkę proszę mi napisać.

– 140 00 zgłoś do 211 – trzaskało z sąsiedniego pokoju.

– 00 zgłaszam – pyknął stacją niewidoczny radiooperator.

– Witam ciebie, w rejonie sektor 210 – obwieścił szum stacji.

– Rysiu, to stare protokoły – mundurowy nie przyjął z wyciągniętej dłoni kapitana smętne, zakurzonego świstka papieru. – Od dwóch tygodni obowiązują nowe.

– Co się pan uczył tej notatki? Z czego mam ją napisać!

– Z rozpytania lokatorów – palnął komisarz. – Stare? No naprawdę, ja nie mam już siły, panie kolego, skąd ja ci nowe wezmę? Urodzę?

– 212 również wita, sektor 115 – szumiała stacja.

– 214, witam również, po drodze stacja benzynowa, za 20 minut w rejonie...

– Z rozpytania lokatorów? O piątej rano? To już kpina, jedziemy stąd! – cywile wyszli.

– Z szafy, Rysiu, tej bliżej wyjścia – mundurowy miał naprawdę żelazne nerwy.

– Halo? – Chaos gwałtownym susem dopadł telefonu, jakby dopiero teraz usłyszał jego przeszywające dźwięki. – Tak, tak, komenda rejonowa, oficer dyżurny młodszy inspektor Ryszard Stasiak, słucham? No, ale panowie, proszę poczekać, naprawdę... Nie, to nie do pani, tak, proszę mówić – kapitan walczył ze sobą, nie wiedząc, czy odłożyć słuchawkę, czy ruszyć ponownie ku barierce, widząc oddalających się cywilów, wchodzącego Andrzeja z Rafałem, oraz ze zgrozą patrzącą na mundurowego, który dotarł w końcu do właściwych protokołów w szafie.

Nienawiść, nawiść, wiść

Głośno ostatnio o „języku nienawiści” w debacie publicznej. Sądząc po pierwszych ruchach zwaśnionych stron, nie zanoszą się raczej, żeby miał się on zmienić w prawdziwy „język miłości”. Więc może zamiast dążyć do niemożliwego do osiągnięcia stanu powszechnej sympatii, zamiast mieć nadzieję, że przywódcy najważniejszych partii politycznych zaczną wspólnie jeździć po Polsce i w strojach krasnoludków zgodnie otwierać żłobki i przedszkola, a media będą te wydarzenia relacjonowały, zapraszając do skomentowania tego sielskiego obrazka Reksia, Bolka, Lolka, Boba Budowniczego i Jana Tomaszewskiego (bo nasz słynny bramkarz zna się na wszystkim), warto obśmiać ten „język nienawiści”? Tak, żeby nam się odechciało go używać.

Zacząłbym od pytań do językoznawców. Żeby wiedzieć, co to jest „nienawiść”, trzeba wytłumaczyć, czym jest „nawiść”. Brzmi jak nazwa jakiegoś ziela. „Napar z nawiści świetny na trądzik i problemy gastryczne”. Takie sobie. Szukajmy dalej. To określenie może pochodzić od słowa używanego przez furmanów w kierowaniu koniem: „Nie na wišta, tylko na hetta idźże ty szkapino moja”. Czyli „nienawiść” wzięła się stąd, że ktoś chciał, żeby koń szedł na prawo, bo „hetta” to w prawo. To chyba też słabe. Poza tym z „prawo” i „lewo” łatwo wyciągnąć wnioski polityczne.

A może to od gwarowego brzmienia cząsteczki „nawieźć” (od „nawozić”)? I stąd w repertuarze ludowego teatru „Szeraton” ze wsi Ksebkki, wiersz:

*Nawiść albo nie nawiść, oto jest pytanie,
festli w istocie szlachetniejszą rzeczą
Znosić pociski jeszcze z wojny, stare,
Czy też, stawiawszy czoło morzu ńędzy...
Nawiść czy nie nawiść? Ozime czy jare?*

To może jeszcze inaczej. „Nienawistny” pochodzi od słowa „wist”, a „wist” to według Słownika języka polskiego „...oświadczenie podjęcia dalszej gry przeciw osobie deklaru-

jącej grę, zobowiązujące do wzięcia określonej liczby lew”. Toż to jeszcze bardziej kojarzy się politycznie.

Podobno najskuteczniejszą metodą terapeutyczną jest zasada „lecz się tym, czym się strułeś”. Jeśli to prawda, może by tak nadużywającym „języka agresji” polecić wyżyć się na przykład w literaturze. Niech piszą kryminały, horrory, mroczne powieści ociekające agresją, a może się wtedy odechce tego języka używać „w realu”. Dobrze by było, gdybyśmy również my – społeczeństwo – mieli trochę ubawu z tej zabawy. Na przykład, żeby pisane przez czołowych polityków powieści sensacyjne nie były publikowane pod ich prawdziwymi nazwiskami. Żeby używali pseudonimów, których rozszyfrowaniem mógłby się zająć każdy z czytelników. Na przykład horror „Pazury popkultury” napisałby Antylabrador. Wtedy człowiek by sobie dedukował – labrador jest łagodny, przeciwieństwem labradora może być na przykład bull terier, a bull terier to... I już ma satysfakcję z odkrycia, kim jest autor. Albo kryminał „Obwodnica” podpisałaby Gołda P. I człowiek od razu leci sprawdzać w archiwalnych publikacjach, kto też otwierał obwodnicę Gołdapi. Głupie? Zapewniam, że mądrzejsze, niż licytowanie się, kto zaczął, kto kogo i za kogo powinien przeprosić i jak takie przeprosiny muszą wyglądać. Zaczniemy od horrorów, przez powieści sensacyjne, kliwie romanse dojdziemy do zupełnie niewinnych i łagodnych „Nowych przygód Rogasia z Doliny Roztoki”. Zaraz... Rogaś... Rogaś... Czyj to może być pseudonim? ■

ARTUR ANDRUS



zdj.
Andrzej Mitura

POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

i.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka
k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
m.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacák p.kacak@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (22 60-115-69)

Reklama: Klaudiusz Kryczka

k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 26.10.2010 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

• jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**